

# *Życie Gospodarcze*

*Dwutygodnik*

**3**

Rok IX

7 lutego 1954 r.

Nr. 3/206

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

## T r e ś ć

|                                                                                     |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <b>Wykorzystać rezerwy etatowe w administracji gospodarczej dla produkcji —</b>     |    |
| Tadeusz Wasiljew . . . . .                                                          | 81 |
| <b>Dyspozytorski system kierowania produkcją ważnym środkiem usprawnienia</b>       |    |
| <b>pracy zakładów przemysłowych — Jan Zieleniewski . . . . .</b>                    | 84 |
| <b>Górnictwo rud żelaznych wobec też przedzjazdowych — Ryszard Szmich . . . . .</b> | 88 |
| <b>Podnieść jakość produkcji obuwia — Tadeusz Gorzkowski . . . . .</b>              | 91 |

### MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

|                                                                                          |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Z doświadczeń pracy służby dyspozytorskiej w hucie „Kościuszko“ — Tadeusz</b>         |     |
| Bienias . . . . .                                                                        | 95  |
| <b>Przemysł Inniarski musi uniknąć błędów z 1953 r. — Stanisław Hortyński . . . . .</b>  | 98  |
| <b>O pełną samowystarczalność OZR — Kazimierz Pracki . . . . .</b>                       | 99  |
| <b>Usprawnienie warunków BHP w zakładach odzieżowych — Włodzimierz Stępień . . . . .</b> | 101 |

### KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

|                                                                                         |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Zaloga budowlana Huty im. Lenina wkroczyła w rok 1954 z wykonanym pla-</b>           |     |
| <b>nem — Jerzy Danek . . . . .</b>                                                      | 103 |
| <b>Jak urządzenie konkursu racjonalizatorskiego przyczyniło się do rozwoju wynalaz-</b> |     |
| <b>czości w fabryce — Tadeusz Hassny . . . . .</b>                                      | 104 |

### DYSKUSJA

|                                                                        |     |
|------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Inny aspekt potokowego wędzenia ryb — Andrzej Tretiak . . . . .</b> | 105 |
| <b>Podsumowanie dyskusji — Marian Kamienny . . . . .</b>               | 107 |

### Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

|                                                                                        |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Wytrwale obniżać koszty własne produkcji — W. Pulin . . . . .</b>                   | 109 |
| <b>Poprawa zaopatrzenia ludności NRD w artykuły powszechnego użytku (f) . . . . .</b>  | 111 |
| <b>Kombinat chemiczny im. Stalina czołowym zakładem pracy w Bułgarii (h) . . . . .</b> | 112 |

### Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

|                                                                                   |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>W przededniu załamania się koniunktury Niemiec zachodnich (hs) . . . . .</b>   | 113 |
| <b>Konferencja ministrów finansów krajów Wspólnoty Brytyjskiej (nm) . . . . .</b> | 115 |

### W WALCE O ROZWÓJ PRASY GOSPODARCZEJ

|                                                                                  |     |
|----------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Wnioski z wyników konkursu na najtrafniejszą wypowiedź o czasopismach PWG</b> |     |
| <b>— Stefan Frenkel . . . . .</b>                                                | 117 |

### BIBLIOGRAFIA

|                                        |     |
|----------------------------------------|-----|
| <b>Wydawnictwa książkowe . . . . .</b> | 120 |
|----------------------------------------|-----|

### PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

|                                             |  |
|---------------------------------------------|--|
| <b>Wskaźniki rozwojowe produkcji obuwia</b> |  |
|---------------------------------------------|--|

---

WYDAWCA: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 —  
 REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja Warszawa ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — Warunki prenu-  
 meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy  
 pocztowe oraz listonosze.

---

Zam. PWG CP1—P-C-24-25-54. Podp. do druku 2.2.54 r. Druk uk. 4.2.54 r. Nakł. 6530. Pap. dr. sat. kl. VII 60 g. Ark. wyd. 6,3  
 Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. 446/C. 5-B-11906

Tadeusz WASILJEW

## Wykorzystać rezerwy etatowe w administracji gospodarczej dla produkcji

**IX** PLENUM Komitetu Centralnego PZPR, stawiając w tezie 65 żądanie radykalnego zniesienia kosztów utrzymania administracji gospodarczej, postawiło przed naszym aparatem zarządzania zadanie, dla którego rozwiązania nie wystarczy przejrzyć tylko różne wydatki i wyłować te, które już bezpośrednio ukażą się jako zbędne czy nadmierne. Zadanie usunięcia przerostów administracyjnych wymaga wnikienia w sam sposób działania aparatu zarządzania w poszczególnych jego ogniwach, wymaga — trzeba to powiedzieć po prostu — zmniejszenia stanu obsad osobowych jednostek aparatu centralnego i zwolnienia wielu uwieczonych w nim ludzi na rzecz produkcji.

Zajmijmy się tym zagadnieniem w obrębie centralnych zarządów.

Jakie są funkcje centralnego zarządu? Wynikają one z roli władzy państwowej w stosunku do gospodarki socjalistycznej. Naczelną funkcją jest więc wyznaczanie zadań (planów) i dopilnowanie ich wypełnienia, zabezpieczanie w miarę potrzeby niezbędnej pomocy przedsiębiorstwom w zakresie, w którym samo przedsiębiorstwo nie posiada gestii (np. sprawy mieszkaniowe, zaopatrzenia pracowników i ich rodzin, zaspokojenia ich potrzeb w dziedzinie nauki i kultury itd.), wreszcie organizowanie współdziałania różnych jednostek (m. in. także naukowo - badawczych) dla ułatwienia wykonywania planów. Taki zakres zadań jest wynikiem przyjętej zasady, że socjalistyczne przedsiębiorstwo jest podstawową i samodzielną jednostką uspołecznionej gospodarki — zasady, znajdującej swój konsekwentny wyraz w ustawieniu wszelkich jego stosunków z otoczeniem: w rozrachunku gospodarczym, w umowach planowych itd.

Chociaż na przestrzeni trzech ubiegłych lat niemało uczyniono w różnych gałęziach gospodarki narodowej w kierunku takiego właśnie ustawienia centralnych zarządów — przeniesienie centralnych zarządów w pobliże ministra gra w tym bynajmniej niepodrzedną rolę — to jednak wciąż jeszcze dalecy jesteśmy od stanu, który widzimy jako docelowy. Najbardziej widać to właśnie po liczebności obsady naszych centralnych zarządów, które średnio przekraczają analogiczne jednostki w Związku

Radzieckim prawdopodobnie bez mała o drugie tyle, choć oczywiście obsługują bez porównania mniejsze kompleksy gospodarcze, rozrzucone przy tym na bez porównania mniejszych niż w Związku Radzieckim odległościach. Byłoby naturalnie niesłusznie sądzić, że liczebność obsady centralnych zarządów wynika u nas z samego tylko słabszego poziomu ich personelu. Centralne zarządy spełniają u nas wciąż jeszcze inne role — i trzeba przyznać, że dzieje się to nie tylko „nad program“, lecz często z wyraźnym pokrzywdzeniem tych zasadniczych obowiązków, o których była mowa wyżej.

Chodzi tu o pomaganie przedsiębiorstwom w ich własnej robocie, o wypełnianie przypadających im zadań przez centralne zarządy. Rzecz ta, nieunikniona w okresie ostrego niedoboru kadr fachowych, zwłaszcza doświadczonych inżynierów, jest jednakże do przyjęcia tylko jako pewne przejściowe prowizorium, gdyż wszelki postęp w produkcji a postęp techniczny w szczególności — ma swój naturalny grunt na warsztacie oraz w sąsiadujących z nim laboratoriach i zakładowych komórkach technicznych, nie zaś w odległych — nie tylko terenowo, lecz i charakterem swym — biurach centralnego aparatu zarządzania.

Otóż trzeba stwierdzić, że ani zakłady, ani centralne zarządy na ogół nie potraktowały sprawy w ten sposób, a praktyka wkraczania przez te ostatnie w obowiązki przedsiębiorstw raczej się rozrosła, niż zmalała. Znamy liczne i niedawne przykłady, gdy doszło tą drogą po prostu do tego, że przedsiębiorstwo sprowadzone zostało do poziomu jakiegoś cherlawego warsztatu, który z każdą trudnością, z każdą łatwą nawet kwestią musi uciekać się do pomocy swej „góry“. Jeżeli obyczaje te mogłyby się wydać wygodne niektórym „konsumentom“ tej nienaturalnej pomocy, to trzeba też powiedzieć, że centralne zarządy niekiedy walnie przyczyniły się do wytworzenia takiej sytuacji. Przyjęły one nieraz na siebie rolę „pogotowia“ technicznego (i wszelkiego innego: buchalteryjnego, socjalnego itd), a często rolę osobliwego, nieoficjalnego „wspólnika“ nadzorowanych przedsiębiorstw, zapominając, że mają przede wszystkim kierować, a nigdy wyręczać. Zresztą nastawienie takie wychodziło czasem z jesz-

cze wyższego szczebla, a to pod różnymi postaciami.

Jedną z nich bywa pogoń za fałszywą „operatywnością”. Jest jasne, że żaden, najwyższy nawet szczebel w hierarchii nie może zamknąć się przed drobnymi nawet sprawami, albowiem rzucają one nieraz więcej światła na rozległe nawet zagadnienia, niż najbardziej obszerne studia i analizy. Ale temu, komu powierzona jest całość, nie wolno już zajmować się drobnymi rzeczami dla nich samych. Znaczący to, że należy utrzymać się z tym w odpowiedniej proporcji do podstawowych kwestii, które decydują o całości. Tymczasem górne szczeble hierarchii nieraz lubowały się po prostu w rzeczach małych — w obliczu tylu nie rozwiązyanych spraw zasadniczych, na które wobec tego nie starczyło już im sił i czasu — i zmuszały do tego samego podległe ogniwa. Tymczasem należy drobnymi sprawami zajmować się nie dla nich samych, lecz w aspekcie całych problemów. Praktycznie oznacza to, że trzeba starać się w każdym takim wypadku wyłowić ten generalny problem i od razu trwale go uregulować; wtedy już te niezliczone dalsze podobne sprawy, tak absorbujące aparat, w ogóle nie powstaną.

Inną postać reprezentują, ale podobne skutki rodzą, niektóre instrukcje centralnych władz, wybiegające daleko poza to, co władza uregulować powinna — wkraczające natomiast głęboko w to, co wiedzieć powinien nie tylko sztab dyrektora centralnego zarządu, dyrektor przedsiębiorstwa i jego zastępcy, ale i każdy inżynier, a nieraz zwykły urzędnik i majster w zakładzie. Dokumenty tego typu, które z naturalnego, dyktowanego znajomością rzeczy elementarnego obowiązku pracowników przedsiębiorstw czynią przedmiot „wykonywania” artykułów i paragrafów urzędowych zarządzeń, wpajają w ludzi przekonanie, że na wszystko musi przyjść „z góry” nakaz, i to nakaz w postaci... gotowej recepty. A jeśli go nie ma — to i nie ma obowiązków...

Najważniejszym może jednak błędem wielu centralnych jednostek hierarchii zarządzania było nie tylko dopuszczanie, ale nieraz nawet inspirowanie centralnych zarządów do tego, aby zacierały granice swoich obowiązków i odpowiedzialności — z ich zakresem, przypadającym przedsiębiorstwu. Tak, jak nie zasługuje na uznanie (a zdarza się to przecież tu i ówdzie) łatanie zaniedbanego na skutek nierytmicznej pracy planu przez szturmową pomoc w ostatnich dniach miesiąca personelu technicznego zakładu, który osobiście staje do maszyn (a właśnie opóźnienie pochodzi zazwyczaj z jego zaniedbań, leżących w sferze jego właściwych obowiązków), tak też i nie ma się czym szczycić, jeśli centralny zarząd „ratuje” kulejące przedsiębiorstwa, „wypożyczając” im własnych pracowników. Jest to łatwizna, która tylko zamazuje wierny obraz sytuacji, a żadnych przyczyn zła naturalnie nie usuwa. Takiej robocie centralnego zarządu nie zawsze przeciwstawia się dostatecznie jasne stanowisko jego władz nadrzędnych.

To jest główny moment, który należy widzieć jako nieprawidłowość w pracy centralnych zarządów i główną przyczynę nadmiernych etapów.

Widząc tę zasadniczą okoliczność, nie należy jednak tracić z oka i innych, które w sumie mogą niekiedy jeszcze więcej ważyć. Omówimy tu dla przykładu niektóre z nich.

Istnieją w centralnych zarządach błędy strukturalne, wywołujące nadmiar obsady. Podłożem ich jest zarówno skłonność do szablonu organizacyjnego, jak i oddziaływanie tak skwapliwie potępianego w słowach, ale tym trudniej w rozumieniu rzeczy przewycięzanego funkcjonalizmu. O co chodzi, najlepiej wyjaśnimy na przykładzie.

Jak wiadomo, zakładowe oddziały zaopatrzenia robotniczego, stanowiące organiczną część przedsiębiorstw i poddane zwierzchnictwu dyrektora, posiadają w swoim „pionie” odpowiednik tylko w postaci zarządów zaopatrzenia robotniczego przy resorcie, natomiast nie mają żadnego odpowiednika w centralnych zarządach. Czy znaczy to, że ich sprawy nie mają interesować dyrektora centralnego zarządu? A dalej, że dyrektor centralnego zarządu ma wyrzec się znajomości ich stanu i — mówiąc wyrażniej — wpływu na ich pracę? Oczywiście byłoby to całkowicie fałszywe, a dodajmy — i niemożliwe, albowiem zbyt wiele zależy od ich złego albo dobrego funkcjonowania. Dyrektor centralnego zarządu istotnie musi w to wszystko wnikać i na to oddziaływać i znajduje też w swym aparacie komórki, które są mu w tym pomocne, przede wszystkim w służbie socjalnej. Ale zajmuje się on tym od strony efektów, skutków, nie wkracza natomiast ani w agrotechnikę gospodarstw pomocniczych, ani nie reguluje receptury stołówek czy innych tego rodzaju kwestii, z którymi muszą sami sobie radzić ludzie na szczeblu przedsiębiorstwa. Co więcej, nie wyznacza nawet planu usług i w ogóle działalności OZR, ani też go nie kontroluje, ponieważ zajmuje się tym centralnie wyspecjalizowany zarząd zaopatrzenia w resorcie.

Otóż takich odcinków działalności przedsiębiorstwa, które wprowadzie — jak wszystkie — żywo obchodzą centralny zarząd, ale jeszcze bynajmniej przez to nie muszą być poddawane jego „załatwieniom”, znajdzie się chyba więcej. Trzeba by się zastanowić, czy nie zaliczyć tu np. ochrony przeciwpożarowej, ubezpieczeń rzeczowych itd. Troska o nie w innych komórkach centralnego zarządu bynajmniej nie przysparza wiele roboty, wymaga jedynie trochę szerszego spojrzenia, które zresztą tylko na dobre wyjdzie im w ich podstawowej pracy.

Istnieje jednak u nas zakorzenione przyzwyczajenie, że każde nawet wąsko wydzielone zagadnienie, powiązane z szeregiem innych zagadnień, wymaga koniecznie własnej komórki, a lepiej — od razu całego „pionu”. Piszący te słowa sądzi, że do tej kategorii przerostów zaliczyć można np. działy zbytu, egzystujące sobie spokojnie obok resortowego centralnego zarządu zbytu. Nie inaczej wypada patrzeć na oddzielne sekcje planowania (w działach za-

trudnienia i płac), skoro ten, kto planuje produkcję (w dziale planowania techniczno-ekonomicznego) już tak, czy owak nie może uniknąć jednoczesnego głębokiego wnikięcia właśnie w sprawę zatrudnienia. Takich przykładów można by podać jeszcze więcej.

Wiele szkody czynią również prymitywne nieraz niesprawności w pracy centralnych zarządów, o które z uwagi na ich operatywność specjalnie łatwo. Tu należą np. dokonywane z byle powodu, nadmiernie częste, a powierzchowne i mało, lub nic zgoła nie przynoszące bezplanowe inspekcje, w których często więcej czasu traci się na przejazdy, niż na sam pobyt w zakładzie. Tu należą dalej zwoływane tak pochopnie konferencje, często źle przygotowane, nierzadko z gruntu niepotrzebne, gdyż tematem ich mają być sprawy, które bynajmniej nie wymagają wspólnej wymiany poglądów, a więc i jednoczesnej obecności ich uczestników. Do mniej uderzających w oczy, wynikających już z głębszych usterek organizacyjnych należy ten nakład czasu, jaki pochłaniają załatwienia połowiczne, podejmowane przez jedną komórkę bez porozumienia z innymi zainteresowanymi, ponieważ nie orientowała się ona, że sprawa ma więcej aspektów; takie opracowania muszą być potem z uwzględnieniem dalszych momentów rozpoczynane od nowa, ułamkowe rozwiązania niczego bowiem nie rozwiązują.

Gwoli pełności tylko wspomnimy tu o przerwach sprawozdawczości, którą operuje się nieraz w sposób, jaki można określić jedynie mianem bezceremonialnego. Część z niej nie jest w ogóle czytana, bo przynosi dane mało istotne, przestarzałe, a przede wszystkim zbyt liczne, aby starczyło czasu na ich studiowanie. Ale kiedy nawet jest czytana, to ułamek jej tylko staje się przedmiotem poczyniń, staje się materiałem, z którego wyciąga się praktyczne wnioski. Jest to już u nas temat wręcz oklepany, ale ta jego „popularność” nie doprowadziła jeszcze (mimo szeregu prób) do ucięcia głowy tej biurokracji.

Złączenie centralnych zarządów z pozostałym aparatem ministerstw stwarza jeszcze inne, wcale niegodne pogardzenia możliwości. Jest to mianowicie kwestia scentralizowania obsługi. Kiedy w jednej miejscowości, często w jednym gmachu mieści się szereg centralnych zarządów i innych instytucji, to cóż stoi na przeszkodzie, aby korzystały one wspólnie z pewnych komórek usługowych: telefonicznych, dozoru gmachu, utrzymywania porządku i czystości, hali maszyn, samochodowych i wielu innych? Samodzielność to nie to samo, co samowystarczalność, jak często się u nas uważa i to nie tylko w tym co dotyczy gospodarowania przez centralne zarządy.

Ostatnia podniesiona tu kwestia dosłownie aż prosi się, by rozważyć ją w szerszej perspektywie podstawowych zadań centralnych zarządów. Każdy z nich opracowuje mnóstwo zagadnień, które opracowują również wszystkie pozostałe: od techniki kancelaryjnej poczynając, a na gospodarce materiałowej czy remontowej kończąc. Każdy robi mniej lub więcej

udane, ale nieraz i dyletanckie próby, które nie tylko zabierają czas jego urzędnikom, lecz — co ważniejsze — odbijają się na działalności i wynikach podległych im przedsiębiorstw. Nasuwa się samo przez się, aby takie rzeczy robić raz, centralnie dla wszystkich — nieraz dla wszystkich w całym państwie, wskazując jedynie, jak w miarę konieczności należy adaptować do miejscowych warunków. Nie siląc się nawet na wielkie zmiany, lepiej przecież dodać 5 starannie dobranych specjalistów w jakimś departamencie i móc jednocześnie zmniejszyć o 30 czy 50 osób obsadę centralnych zarządów w resorcie. Trzeba jednak zdobyć się od razu na ustawienie roboty z gruntu: aparat zarządzania nie jest powołany — i nie nadaje się — do wypracowania skomplikowanych koncepcji, ludzie w nim mają zbyt wiele bieżących, naglących spraw na głowie, aby można było od nich żądać jeszcze głębszych i rozległych studiów, dociekań, uogólnień. Znamy zresztą dość przykładów takiej nieudolnej „konceptyjnej” roboty w wysoko nawet w hierarchii postawionych biurach. Ludzie z aparatu zarządzania powinni stwierdzać potrzeby w tej dziedzinie, czasem mogą podsunąć kierunek rozwiązania. Właściwym miejscem do tej roboty są jednak odrębne, specjalne placówki, posiadające wysokokwalifikowany personel i odpowiednie warunki, przede wszystkim instytuty naukowo-badawcze, które trzeba silniej włączyć do pomocy w praktyce zarządzania. Szczególnie dotyczy to instytutów o kierunku ekonomiczno-organizacyjnym. Ale prawdopodobnie nie wyczerpują one możliwości. Być może skuteczne byłyby i placówki innego — żeby tak rzec — skromniejszego kalibru, jak np. w dziedzinie organizacji produkcji — centralne ośrodki normowania pracy w tym ustawieniu, jakie świeżo omawialiśmy tu z terenu hutnictwa\*). Takie rozwiązania nie tylko zaoszczędzą etatów w ogniach centralnego aparatu zarządzania i pozwolą lepiej wykorzystać nielicznych wysokich specjalistów, ale przede wszystkim podniosą poziom zarządzania, pozwolą doprowadzić go do prawdziwie najwyższej jakości. A ta u nas jest jeszcze bardzo często niezadowolająca.

Uwagi powyższe daleko nie wyczerpują tego wszystkiego, co istnieje jako rezerwa wydajności w stosunku do centralnych zarządów. Jednak już ten skrócony przegląd wskazuje, jak wielkie są możliwości. Musi on napęlić przekonaniem, że możliwości są o wiele większe, aniżeli te, jakie są potrzebne do wypełnienia przytoczonych na wstępie wskazań IX Plenum. Jeśli Komitet Centralny wysunął wymagania, które okazują się umiarkowane, to uczynił tak niewątpliwie dlatego, aby zostawić czas na przeorganizowanie aparatu zarządzania na wszystkich szczeblach, a zwłaszcza ażeby dać czas przedsiębiorstwom na dostosowanie się do nowej sytuacji. Bo trzeba sobie zdawać sprawę, że tu leży najtrudniejszy odcinek: doprowadzenie do prawdziwej samodzielności przedsiębiorstw.

\*) „Życie Gospodarcze”, Nr 2/1954.

## Dyspozytorski system kierowania produkcją ważnym środkiem usprawnienia pracy zakładów przemysłowych

**N**ASZ przemysł osiągnął w ciągu ostatnich lat niemały postęp na polu doskonalenia metod kierowania produkcją. Postęp ten wyraża się w szczególności w przyswojeniu sobie przez wiele przedsiębiorstw doświadczeń radzieckich w zakresie wykonawczego planowania produkcji i dyspozytorskiego systemu kierownictwa. Niemniej jednak w wielu przedsiębiorstwach i w całych gałęziach produkcji niemało jeszcze pozostało w tej sprawie do zrobienia. Rozpowszechnienie w całym wielkim przemyśle zdobytych osiągniętych na tym polu przez przodujące zakłady niewątpliwie może — a więc i powinno — wyzwolić wielkie rezerwy ukryte jeszcze w naszej gospodarce i przyczynić się do wykorzystania ich dla realizacji zadania przyspieszenia stopy życiowej mas.

Prawidłowa koordynacja czynności jest jednym z podstawowych zadań kierownictwa każdej pracą wykonywaną zespołowo.

„Każda praca bezpośrednio społeczna — uczy Marks — czyli praca zespołowa na szeroką skalę, wymaga w mniejszym lub większym stopniu kierownictwa uzgadniającego działalność jednostek i pełniącego te ogólne funkcje, które wynikają z ruchu całego organizmu wytwórczego w odróżnieniu od ruchu jego samodzielnych organów... Skrzypek solista sam sobą dyryguje, lecz orkiestra wymaga kapelmistrza“.<sup>1)</sup>

Podstawowe ogniwo produkcji socjalistycznej — przedsiębiorstwo przemysłowe jest „organizmem wytwórczym“ o bardzo złożonej strukturze. Poszczególne fragmenty jego działalności bezpośrednio produkcyjnej wykonują organizacyjnie wyodrębnione, lecz w procesie produkcyjnym ściśle współzależne wydziały i oddziały „ruchu“. W „zarządzie“ wyodrębniają się działy dla wykonywania poszczególnych „funkcji ogólnych kierownictwa“, takich jak zaopatrzenie, finansowanie, rachunkowość, zbytn itp. Wskutek tego „uzgadnianie działalności jednostek“ występuje w przedsiębiorstwie (tak zresztą jak w każdym większym zespole pracy) „wielopłaszczyznowo“. Na niższych szczeblach organizacyjnych (w brygadzie robotniczej, w niepodzielnym na sekcje dziale zarządu) kierownik osobiście uzgadnia działalność poszczególnych pracowników. Na wyższych szczeblach czyni on to za pośrednictwem podporządkowanych mu kierowników komórek niższego rzędu; czynność uzgadniania występuje tu w postaci koordynacji działalności całych komórek

organizacyjnych. W rzeczywistości pracują jednak nie „komórki organizacyjne“, lecz żywi ludzie. Dlatego koordynacja działalności komórek organizacyjnych sprowadza się ostatecznie do uzgadniania działalności poszczególnych jednostek ludzkich. Dlatego też koordynacja ta byłaby równie nieskuteczna, gdyby procesy odbywające się w poszczególnych komórkach nie były wzajemnie prawidłowo uzgodnione, jak i wtedy, gdyby to uzgodnienie nie docierało do poszczególnych pracowników w postaci konkretnych stawianych im zadań. Koordynacja musi przy tym dotyczyć zarówno ilościowych i jakościowych wskaźników poszczególnych zadań, jak i terminów, w których zadania te należy wykonać.

Koordynacja całkowitej działalności tak dużych i złożonych zespołów pracowniczych, jakimi są współczesne przedsiębiorstwa przemysłowe, nie jest więc rzeczą prostą i łatwą. Wymaga ona ustalenia i zgrania bardzo licznych zadań jednostkowych pod względem wielkości i czasu ich wykonania, musi się odznaczać wysokim stopniem precyzji, musi uwzględniać szereg wielkości ulegających zmianom w toku rozwijania się procesu pracy i dostosowywać wszystkie współzależne procesy cząstkowe do zmian każdego z nich.

Wyrazem tej funkcji koordynacyjnej kierownictwa wielkich przedsiębiorstw są — względnie, tam gdzie jeszcze nie zostały prawidłowo zorganizowane, powinny być — dwie, najczęściej z sobą powiązane służby — służba wewnątrzzakładowego, wykonawczego planowania produkcji i służba dyspozytorska.

Służby dyspozytorskiej nie można rozpatrywać, a tym mniej wprowadzać w życie, w oderwaniu od wewnątrzzakładowego, wykonawczego planowania produkcji. System dyspozytorski kierowania produkcją polega bowiem właśnie na bieżącym kierowaniu realizacją wewnątrzzakładowego planu produkcji na podstawie nieustannego nadzoru nad przebiegiem jego wykonania — jest kierowaniem produkcją rozplanowaną szczegółowo w czasie, przestrzeni i pod względem asortymentu. Dyspozytorski system kierowania produkcją oderwany od wewnątrzzakładowego planowania wykonawczego, lub wprowadzany w życie bez jednoczesnego wdrożenia takiego planowania, musiałby się zamienić w „system improwizacji“ — daleki od tego, czym mogą i powinny być socjalistyczne metody zarządzania. I tak, jak z jednej strony warunkiem powodzenia w realizacji planu wykonawczego jest stały nadzór nad przebiegiem jego realizacji poprzez wprowadzenie służby dyspozytorskiej — tak też,

<sup>1)</sup> K. Marks: „Kapitał“, t. I, str. 356, „Książka i Wiedza“, 1951.

z drugiej strony, warunkiem prawidłowego zaprowadzenia tej służby jest rozwój wewnątrz-zakładowego planowania wykonawczego. Dlatego trzeba tu — w największym skrócie — naszkicować linie, po których rozwija się wewnątrz-zakładowe, wykonawcze planowanie produkcji.

Przedsiębiorstwo przemysłowe otrzymuje w ramach planu gospodarki narodowej określone zadania, które jest zobowiązane wykonać lub przekroczyć. Wyrazem ich jest roczny plan techniczno - przemysłowo - finansowy przedsiębiorstwa. Wykorzystując gruntowną znajomość i mobilizację rezerw wewnętrznych oraz inicjatywę i aktywność, krytykę i samokrytykę mas pracujących wyrażoną w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy przedsiębiorstwo musi plan ten rozwinać i skonkretyzować i to przede wszystkim w dwóch kierunkach: w kierunku rozbicia zadań na poszczególne wydziały, oddziały i stanowiska robocze oraz na poszczególne działy zarządu, doprowadzając plan do bezpośrednich wykonawców — i w kierunku rozbicia zadań planowych na coraz krótsze odcinki czasu. Powstają w ten sposób operatywno-kalendarzowe plany produkcji — plany kwartalno - miesięczne, miesięczno-dobowe, dobowo-zmianowe a nawet — tam, gdzie tego wymaga rodzaj i sposób produkcji plany zadań godzinowych, przy czym plany te są rozczłonkowane według komórek wykonujących poszczególne zadania cząstkowe i uwzględniają możliwie szczegółowo planowany asortyment produkcji. Pod względem organizacyjnym sporządzenie planu techniczno - przemysłowo - finansowego, zbiorcza sprawozdawczość z jego wykonania i analiza danych sprawozdawczych należy do działu planowania zarządu, natomiast planowanie wykonawcze bywa z reguły powierzane osobnemu działowi planowania wykonawczego, podporządkowanemu szefowi produkcji; konieczne w związku z planowaniem wykonawczym czynności, które muszą być wykonywane na poziomie wydziałów produkcyjnych, mogą być powierzane planistom przydzielonym do dyspozycji kierowników wydziałów.

Koordinacja cząstkowych procesów produkcyjnych, będąca przedmiotem planowania wykonawczego, musi się w każdym momencie dostosowywać do zmian okoliczności, które nie zawsze można z góry przewidzieć. Ściślej mówiąc, musi ona w tych zmieniających się okolicznościach zapewnić wykonanie i przekroczenie zadań planowych, zapobiegać przestojom, wykorzystywać ujawniające się rezerwy, nie dopuszczać do tego, aby przekroczenie zadań planowych przez przodujące wydziały i brygady pozostawało bez praktycznej korzyści gospodarczej dla całości procesu produkcyjnego wskutek nienadążania pozostałych komórek organizacyjnych. Wymaga to nieprzerwanego nadzorowania realizacji planu kalendarzowo - operatywnego i natychmiastowego wkraczania, gdy z jakichkolwiek przyczyn grozi naruszenie prawidłowej koordynacji łącznego procesu produkcyjnego.

Jako nieodłączny składnik planowego kierowania produkcją, wyłania się i w obecnym okresie szczególnie się aktualizuje konieczność wykonywanego niejako z godziny na godzinę, operatywnego nadzoru nad postępem realizacji kalendarzowego planu wykonawczego produkcji, zapobiegania na podstawie bieżącej obserwacji całości procesu produkcyjnego grożącym ewentualnie zakłóceniom tego procesu i natychmiastowego wkraczania w przypadkach zachodzących dysproporcji, czyli — inaczej mówiąc — wyłania się konieczność rozpowszechnienia dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją.

Gdyby jednak tak pomyślany nadzór nad realizacją planu wykonawczego produkcji miał być wykonywany osobiście przez dyrektora przedsiębiorstwa, a na szczeblu wydziału przez kierownika wydziału, jako przez pracowników indywidualnie odpowiedzialnych za realizację zadań planowych na powierzonych im odcinkach — to zaaabsorbowałoby to ich czas bez reszty, pozbawiając ich możliwości wykonywania innych — zgoła niemniej ważnych — ciężących na nich obowiązków. Dlatego dyspozytorski system kierowania produkcją musi się z reguły łączyć z organizacyjnym wyodrębnieniem służby dyspozytorskiej, co nie oznacza bynajmniej i nie może w socjalistycznym przedsiębiorstwie oznaczać naruszenia w czymkolwiek zasady jednoosobowego kierownictwa. Oznacza to tylko, że w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym obok działu planowania wykonawczego produkcji powstaje dział służby dyspozytorskiej.

Właśnie to organizacyjne wyodrębnienie funkcji koordynacyjnej, która, jak widzieliśmy, jest niezbędnym składnikiem każdego kierownictwa, stanowi istotę systemu dyspozytorskiego.

Dyspozytorski system kierowania produkcją nie jest już w Polsce czymś bezwzględnie nowym. Służby dyspozytorskie, znane w kolejnictwie także i u nas już od XIX w. — organizuje się jako wyodrębnione narzędzie kierownictwa już od paru lat także w niektórych innych gałęziach naszej gospodarki (np. w hutnictwie, w budownictwie, w portach morskich, w przedsiębiorstwach spedycji międzynarodowej itd.). Mamy już także na tym polu pewien dorobek naukowy i publicystyczny.<sup>2)</sup> Dalecy jednak jeszcze jesteśmy od takiego rozpowszechnienia tego systemu, na jakie on niewątpliwie zasługuje i od tak pełnego wykorzystania jego zalet, tam gdzie się go już (przynajmniej formalnie), stosuje, jakiego możemy i powinniśmy się nauczyć przede wszystkim z doświadczeń Związku Radzieckiego na tym polu.

Stosowanie dyspozytorskiego systemu kierownictwa rozpowszechniło się w ZSRR (jeżeli pominąć teren kolejnictwa i niektóre sporadyczne wcześniejsze próby) w latach trzydzie-

<sup>2)</sup> Np. T. Mankiewicz: „Służba dyspozytorska w energetyce”, Warszawa 1948, MPIH (biblioteka techniczna); L. Mayre: „Dyspozytorski system kierowania produkcją w przemyśle hutniczym”, Warszawa 1952, PWG; artykuły L. Horocha w „Ekonomie i Organizacji Pracy”, 1950, zesz. 11—12 i 1953, zesz. 6 oraz F. Goldenberga (tamże 1953, zesz. 4); E. Skierskiego w „Transporcie” 1953 nr 10; szereg prac na temat systemu dyspozytorskiego w budownictwie itp.

stych. W 1922 r. Doniecki Komitet Obwodowy zarządził wprowadzenie służby dyspozytorskiej we wszystkich wielkich kopalniach Donbasu; w sowchozach zaczęto wprowadzać służbę dyspozytorską już podczas pierwszej pięciolatki; w przemyśle istniało w 1934 r. ok. 50 wielkich zakładów, których kierownictwo było oparte na systemie dyspozytorskim i system ten szybko się rozszerzał na większość wielkich zakładów przemysłowych. Obecnie w ZSRR istnieją służby dyspozytorskie w wielkich przedsiębiorstwach różnych gałęzi przemysłu (hutnictwo, przemysł budowy maszyn, chemiczny, naftowy, przemysł lekki, spożywczy itd.), w górnictwie, energetyce, budownictwie, rolnictwie, w transporcie kolejowym, morskim, rzeczonym, samochodowym, powietrznym, w gospodarce i komunikacji komunalnej; w łączności i w radio.

Nic przeto dziwnego, że ZSRR zgromadził bogate doświadczenia w zakresie metod dyspozytorskiego kierowania produkcją i przystosowania ich do właściwości poszczególnych gałęzi gospodarki. Przyswojenie sobie tych doświadczeń i dostosowanie metod radzieckich do warunków istniejących w naszej gospodarce w obecnym etapie jej rozwoju staje się naszym pilnym zadaniem.

Zakres spraw objętych dyspozytorskim kierowaniem produkcją jest bardzo szeroki. Przedmiotem dyspozytorskiego kierownictwa jest w przemyśle przede wszystkim materialne i techniczne przygotowanie produkcji, zabezpieczenie zaopatrzenia stanowisk pracy w surowce, półfabrykaty, materiały pomocnicze, narzędzia i przyrządy, energię mechaniczną i siłę roboczą, a w związku z tym także operatywne zmiany w przydziale siły roboczej, dostarczenie pracującym rysunków, instrukcji roboczych itp., dbanie o bieżący remont, o zapewnienie środków transportu wewnętrznego, o prawidłowy postęp montażu, o kompletowanie wyrobów i zdawanie ich na skład, podział i zmiany podziału zadań produkcyjnych między wydziały, oddziały i stanowiska pracy, regulowanie kolejności wykonania tych zadań oraz zapobieganie naruszeniu ustalonego rytmu produkcji, a w razie naruszenia tego rytmu wydawanie natychmiastowych zarządzeń dla jego przywrócenia.

Aby móc spełnić swoje obowiązki o tak szerokim zasięgu, dyspozytor musi być wyposażony w odpowiednie kompetencje. Zarządzenia dyspozytora są, jak stwierdzają autorzy radzieccy, obowiązujące dla wchodzących w zasięg jego działalności komórek organizacyjnych. Nie oznacza to jednak bynajmniej dowolności jego zarządzeń. Dążąc do wykonania i przekroczenia przez przedsiębiorstwo zadań planowych dyspozytor musi w pełni przestrzegać systemu norm obowiązujących w przedsiębiorstwach. Kieruje się on przede wszystkim wskaźnikami planu kalendarzowo-operatywnego; nie może bez zgody kompetentnych organów zmieniać obowiązujących metod technologicznych, ani (poza przewidzianą ewentualnie w planie tolerancją) ustalonego asortymentu wyrobów; obowiązują go — jako górna granica — przyjęte normy zużycia i kosztów własnych oraz — jako wymóg

minimalny — normy wydajności pracy i wskaźniki jakości wyrobów.

W średnich przedsiębiorstwach wystarcza z reguły jeden punkt dyspozytorski. W większych konieczne jest zorganizowanie szeregu takich punktów na szczeblu wydziałów produkcyjnych; występuje jednak wtedy konieczność utworzenia ponadto centralnego punktu dyspozytorskiego. Konieczność ta wynika ze ścisłej współzależności cząstkowych procesów produkcyjnych, składających się na całość ruchu przedsiębiorstwa i z zależności przebiegu produkcji od jej obsługi, od jej technicznego przygotowania, od zaopatrzenia materiałowego, od transportu wewnętrznego, od postępu zbytu itd. Zapewnienie rytmicznego, równomiernego przebiegu pracy w poszczególnych wydziałach przez wydziałowe punkty dyspozytorskie i prawidłowa koordynacja działalności przedsiębiorstwa jako całości wymaga przeto centralizacji kierownictwa dyspozytorskiego.

Ze względu na obowiązującą w socjalistycznym systemie zarządzania zasadę jednoosobowego kierownictwa służba dyspozytorska nie może na żadnym szczeblu organizacyjnym przedsiębiorstwa działać niezależnie od kierownika odpowiedzialnego za dany odcinek pracy. Nie może się wytworzyć nic w rodzaju pionu służby dyspozytorskiej; w którym dyspozytorskie kierownictwo przebiegałoby od dyspozytora głównego do dyspozytorów wydziałowych niejako równolegle do ogólnego kierownictwa rozwijającego się po linii: dyrektor — główny inżynier — (ew. szef produkcji) — kierownik wydziału — kierownik oddziału — majster — brygadziśta. Organ dyspozytorski jest więc podporządkowany kierownikowi danego szczebla organizacyjnego, na którym powstaje potrzeba zorganizowania wyodrębnionej służby dyspozytorskiej i — jako organ ściśle operatywny — jest w czasie swej służby bezpośrednim przełożonym komórek wykonawczych. Dyspozytor przedsiębiorstwa (a tam, gdzie istnieje szereg punktów dyspozytorskich — dyspozytor główny) i pełniący w jego zastępstwie służbę dyspozytorzy zmianowi podlegają z reguły bezpośrednio głównemu inżynierowi lub szefowi produkcji, dyspozytorzy wydziałowi i dyspozytorzy zmianowi na szczeblu wydziałów — kierownikowi wydziału.

Istotnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania systemu dyspozytorskiego jest zapewnienie dyspozytorom nieprzerwanego dopływu informacji o przebiegu wykonania kalendarzowo-operatywnego planu produkcji. Informacje te muszą w każdym momencie przedstawiać całkowicie aktualny stan wykonania wszystkich podstawowych wskaźników planu i muszą obejmować wszystkie komórki wykonawcze podlegające danemu punktowi dyspozytorskiemu. Częstotliwość dopływu tych informacji zależy na ogół od tego, na jakie najkrótsze odcinki czasu zestawia się plan wykonawczy produkcji. W niektórych okolicznościach nie wystarcza jednak nawet największa częstotliwość informacji periodycznych i informacje te muszą dopływać w sposób ciągły w postaci umożliwienia

dyspozytorowi bezpośredniej obserwacji odpowiednio skonstruowanych, często jednocześnie samopiszących przyrządów sygnalizacji technicznej.

Środki łączności grają więc w służbie dyspozytorskiej bardzo ważną rolę. Znaczenie ich występuje oczywiście również ze względu na dyspozycje i zarządzenia wydawane przez dyspozytora organom wykonawczym. Służby dyspozytorskie posługują się w zakresie łączności wszystkimi nowoczesnymi jej środkami (mechaniczne, pneumatyczne i elektryczne transportery dokumentów, sieć telefoniczna, komutatory, urządzenia głośnikowe, sygnalizacja akustyczna i optyczna, radio itp.). Znanie są urządzenia telekomunikacyjne konstruowane głównie dla potrzeb służb dyspozytorskich, umożliwiające zbiorowe rozmowy telefoniczne, a więc odbywanie konferencji bez opuszczania miejsca pracy (łącznice dyspozytorskie). Byłoby jednak błędem wyobrażać sobie, że wprowadzenie dyspozytorskiego systemu kierownictwa jest uzależnione od natychmiastowego zaopatrzenia przedsiębiorstw w takie, czy inne specjalne środki łączności. Środki te ułatwiają i usprawniają funkcjonowanie służby dyspozytorskiej, ale w ich braku może ona funkcjonować i oddawać usługi także posługując się zwykłą siecią telefoniczną, a nawet w ostateczności przejściowo jeszcze bardziej prymitywnymi środkami łączności (choćby zespołem gońców).

W toku napływu informacji o wykonywaniu planu produkcji w punkcie dyspozytorskim zbierają się bardzo liczne i bardzo różnorodne dane. Nie wystarcza jednak samo zgromadzenie danych, choćby one były najbardziej wyczerpujące i zupełnie aktualne. Aby uzyskać istotny obraz przebiegu wykonania planu, aby móc wykryć ewentualne odchylenia i dysproporcje w jego wykonaniu, trzeba uzyskane dane prawidłowo zestawić i usystematyzowany materiał informacyjny skonfrontować z danymi planowymi. Trzeba to przy tym zrobić bezzwłocznie, „na gorąco“, aby nie dopuścić do dezaktualizacji danych informacyjnych. Układ danych informacyjnych i zestawień porównawczych musi w końcu być bardzo przejrzysty, tak aby można było łatwo i szybko wyciągnąć z nich prawidłowe i wyczerpujące sprawę wnioski. Obserwacja przebiegu wykonania planu i stwierdzanie ewentualnych dysproporcji nie jest bowiem sama w sobie celem służby dyspozytorskiej; jest ona tylko środkiem niezbędnym do wykonania właściwego zadania — aktywnego kierowania wykonaniem planu.

Przejrzystość materiału informacyjnego zapewnia w dużym stopniu graficzna forma zestawień. Odpowiednio przemyślany układ wykresów i tablic przeglądowych, zestawianych w punktach dyspozytorskich, pozwala zarazem na automatyczne niejako sygnalizowanie przez nie niedociągnięć i dysproporcji w wykonaniu planu, zwraca uwagę dyspozytora na sprawy, w których powinien on wystąpić czynnie. Toteż różnego rodzaju wykresy i tablice przeglądowe są w punktach dyspozytorskich powszechnie stosowane. Konstrukcja ich zależy oczywiście od

właściwości produkcji podlegającej kierownictwu danego punktu dyspozytorskiego.

Szybkość otrzymywania i zestawiania pełnych i aktualnych danych oraz natychmiastowe wyciąganie z nich praktycznych wniosków w postaci niezwłocznego wkraczania dla usunięcia ewentualnych niedociągnięć — oto co powinno cechować styl pracy służby dyspozytorskiej zapewniając jej najwyższy stopień operatywności.

Scentralizowanie w głównym punkcie dyspozytorskim pełnej, bieżącej informacji o przebiegu wykonania planu przez wszystkie współzależne komórki przedsiębiorstwa umożliwia dyspozytorowi stwierdzanie nie tylko każdorazowego stanu wykonania poszczególnych odcinkowych zadań planowych, lecz także linii rozwojowych zarysowujących się w toku ich wykonywania. Pozwala mu to z kolei w wielu przypadkach na stwierdzenie nie tylko tych dysproporcji, które już aktualnie doprowadziły do naruszenia zbiorczych wskaźników planu, ale i tych, które dopiero w przyszłości grożą takim naruszeniem. W ten sposób służba dyspozytorska uzyskuje możliwość działania *z a p o b i e g a w c z e g o*, co więcej takie zapobiegawcze działanie staje się jej pierwszym obowiązkiem. Nie potrzeba dodawać, że nie zwalnia to oczywiście dyspozytora od obowiązku operatywnego wkraczania z tym większą energią w przypadkach, gdy mimo wszystko zajdzie jednak nieprzewidziane odchylenie w realizacji zbiorczych wskaźników planu.

Możliwość bieżącego obserwowania linii rozwojowych wykonania planów pozwala również zauważyć z punktu dyspozytorskiego, lepiej niż z jakiegokolwiek innego stanowiska pracy w przedsiębiorstwie, te odcinki jego działalności, które bardziej niż inne wymagają usprawnienia. Zwracając na nie uwagę kierownictwa i czynników społecznych przedsiębiorstwa, inicjując stosowne formy socjalistycznego współzawodnictwa w odpowiednich zespołach pracowników, zgłaszając tematykę poczynań racjonalizatorskich — służba dyspozytorska nie tylko likwiduje marnotrawstwo mogące wyniknąć z niedociągnięć w koordynacyjnej funkcji kierownictwa, lecz może także przyczynić się poważnie do trwałego ulepszenia organizacji produkcji, do usprawnienia procesów technologicznych, pogłębienia systemu oszczędności i podniesienia wydajności pracy.

Rozpowszechnienie w naszym wielkim przemyśle dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją w oparciu o rozwój wewnętrzzakoładowego planowania wykonawczego poprzez organizacyjne wyodrębnienie i scentralizowanie koordynacyjnej funkcji kierownictwa i pogłębienie tego systemu poprzez nadanie służbom dyspozytorskim charakteru przede wszystkim zapobiegawczego przy zapewnieniu im jednocześnie wysokiego stopnia operatywności — może się stać jednym z bardzo skutecznych środków ogólnego postępu gospodarczego, w szczególności zaś jednym ze środków ułatwiających realizację stojącego przed nami w najbliższych latach zadania przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas.

# Górnictwo rud żelaznych wobec tez przedzjazdowych

**G**ÓRNICTWO rud na naszych ziemiach ma za sobą wielowiekową tradycję sięgającą aż do kieleckich kopalń krzemienia sprzed 4 tys. lat i gęsto rozsianych, najstarszych, prymitywnych kopalń rudy — dymarek.

Mimo bogatych tradycji, w Polsce przedwojennej kopalnictwo rud żelaznych prowadzone było niemal wyłącznie sposobem chałupniczym, a eksploatacja kopalń uzależniona była od kapitalistycznej konstrukcji i wahającego się zapotrzebowania na stal.

Dlatego też Polska Ludowa zastała tę jedną z najstarszych gałęzi przemysłu w stanie niemal tak samo prymitywnym, jak przed kilkuset laty; wystarczy powiedzieć, że żadna z przedwojennych kopalń nie miała zjazdu kładką, nie mówiąc już o mechanicznym urabianiu czy transporcie. Dopiero w Polsce Ludowej otworzyły się szerokie możliwości rozwoju i mechanizacji kopalnictwa rud — podstawy naszego hutnictwa.

Jakkolwiek dotychczasowe osiągnięcia tej ważnej dziedziny gospodarczej są znaczne, jednak tempo rozwoju górnictwa rud jest ciągle jeszcze zbyt powolne i pozostaje w tyle za wzrostem innych odcinków naszego socjalistycznego przemysłu. Dlatego też sprawa kopalnictwa rud, sprawa rozszerzenia krajowej bazy surowcowej została wysunięta i podkreślona w tezach przedzjazdowych przyjętych przez IX Plenum KC PZPR, które wskazują na braki i niedociągnięcia w tej dziedzinie i wyznaczają jej drogi rozwojowe.

Główne kierunki rozwoju górnictwa rud żelaznych wytyczone przez tezy przedzjazdowe oparte są na trzech podstawowych czynnikach:

- 1) rozszerzenie budowy nowych kopalń i szybsze wprowadzenie ich do eksploatacji,
- 2) wprowadzenie na szeroką skalę postępu technicznego i mechanizacji w istniejących i nowobudowanych kopalniach,
- 3) stworzenie dla kopalnictwa rud mocnego zaplecza technicznego.

Jak przebiega rozwój kopalnictwa rud żelaznych na każdym z tych podstawowych odcinków, jakie są niedociągnięcia w dotychczasowej pracy i środki dla ich usunięcia?

Rozpatrzmy te zagadnienia w świetle wytycznych zawartych w tezach przedzjazdowych.

\*

Na odcinku budowy nowych kopalń górnictwo rud żelaznych nie wykonuje, jak dotąd, swych planów i jest w stosunku do nich poważnie opóźnione. Świadczy o tym choćby fakt, że żadna z nowobudowanych kopalń nie dotrzymała terminu rozpoczęcia eksploatacji, a niemal wszystkie kopalnie oddane do ruchu nie potrafiły osiągnąć projektowanej mocy produk-

cyjnej ze względu na słabe przygotowanie techniczne i organizacyjne.

Analizując źródła tego stanu rzeczy można wymienić następujące zasadnicze niedociągnięcia, występujące przy budowie nowych obiektów: po pierwsze, niedostateczne wykrywanie i badanie bogactw naturalnych, będące podstawą projektowania i uruchamiania nowych kopalń; stan ten jest w głównej mierze wynikiem zbyt powolnego prowadzenia prac przez Centralny Urząd Geologii, który skupia w swym ręku zagadnienia naturalnych źródeł surowcowych.

Po drugie, ważnym czynnikiem jest tu nieterminowe i niedostateczne opracowywanie dokumentacji technicznej dla nowobudowanych kopalń. Dokumentacja techniczna nowych inwestycji wykonywana przez własne biuro projektów „Biprorud” nie stoi na właściwym poziomie i częstokroć opóźnia budowę. Wina w tym w głównej mierze „Biprorudu”, który nie potrafił zmienić przestarzałych, indywidualnych metod pracy i szeroko wykorzystać bogatych doświadczeń radzieckich w zakresie typizacji elementów projektu, a nawet całych projektów. Indywidualne opracowanie dokumentacji dla poszczególnych inwestycji pochłania nadmierną ilość pracy i przy niedostatecznym stanie kadr „Biprorudu” uniemożliwia wykonywanie zadań w terminie.

Jako następny czynnik wymienić można niewłaściwe ustawienie i wykonywanie planów inwestycyjnych, które traktowane są drugoplanowo w stosunku do zadań eksploatacyjnych. Poważny błąd organizacyjny tkwi tutaj w podporządkowaniu przedsiębiorstwa budowy kopalń i „Biprorudu” bezpośrednio Centralnemu Zarządowi, który na pierwszym planie stawia zagadnienia produkcyjno-eksploatacyjne nie zajmując się należycie budową nowych obiektów. Jest zjawiskiem powszechnym, że inwestor nie zajmuje się w dostatecznym stopniu zaopatrzeniem nowych kopalń w odpowiednie urządzenia i maszyny, nie troszczy się o przygotowanie nowych kadr dla ich eksploatacji i w ten sposób opóźnia pełne uruchomienie nowych obiektów. Idąc po linii najmniejszego oporu Centralny Zarząd niejednokrotnie zatrzymuje załogi przedsiębiorstwa budowy kopalń do eksploatacji, uszczuplając w ten sposób i tak niedostateczne kadry zatrudnione przy budowach i uniemożliwiając ich planowe wykonanie. W wielu wypadkach dla zapelnienia luk powstałych przez uszczuplenie kadr na budowach przerzuca się część wykonawstwa na słabo pracujące Powiatowe Przedsiębiorstwa Budowlane tzw. „powiatówki”, które nie są w stanie nadrobić braków.

Trudno pominąć przy omawianiu zagadnienia budowy nowych kopalń znaczenie niedostatecznego wyposażenia nowobudowanych ko-

pał w sprzęt techniczny i urządzenia. Tak np. konieczne jest wyposażenie jednostek głębiących szyby w aparaty mrozeniowe i inne urządzenia, które umożliwiłyby szybkie wykonywanie tych czynności, jak dotąd poważnie utrudnionych na skutek niedostatecznego badania warunków hydrogeologicznych.

Wreszcie podkreślić należy nieodpowiednie warunki bytowe załóg pracujących przy budowie nowych kopalń jako czynnik wzmagający fluktuację. Sprawa ta jest tym ważniejsza, że nowobudowane obiekty zlokalizowane są w głównej mierze z dala od ośrodków przemysłowych i zapewnienie robotnikom właściwych warunków bytowo-kulturalnych decyduje o ich przywiązaniu do budowy. Jak dotąd sprawa warunków bytowo-kulturalnych na nowych budowach nie jest doceniana i właściwie postawiona zarówno przez administrację, jak też przez organizacje partyjne i związkowe. Brak stołówek, kiosków, mieszkań, opieki lekarskiej itp. jest zjawiskiem powszechnym i poważnie odbija się na wskaźniku płynności kadr, który w wielu kopalniach sięga 30 i więcej procent sprawiając, że kopalnictwo rud stoi pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc wśród innych gałęzi przemysłu.

Jak widać, budowa i uruchamianie nowych kopalń rud żelaznych narafia na poważne trudności. Drogi usunięcia tych trudności wskazane przez wytyczne tez przedzjazdowych, to w pierwszym rzędzie: usprawnienie i rozszerzenie badań geologicznych; pełne wykorzystanie doświadczeń radzieckich w pracach projektowych i dokumentacyjnych; przeorganizowanie aparatu inwestycyjnego w kierunku stworzenia silnego przedsiębiorstwa czy też centralnego zarządu budowy kopalń rud podległego bezpośrednio ministerstwu; przyspieszenie i usprawnienie rozruchu nowych kopalń, który powinien nastąpić z końcem czwartego roku budowy; poprawa zaopatrzenia nowobudowanych obiektów w maszyny i urządzenia techniczne; poprawa warunków bytowych i zwiększenie troski o robotnika, o jego dobrobyt i kulturę.

Obok budowy nowych obiektów, drugim ważnym czynnikiem w rozwoju górnictwa rud żelaznych jest szybkie i coraz szersze realizowanie planu postępu technicznego w istniejących kopalniach. Zadanie to jest podstawowym warunkiem wypełnienia wytycznych tez przedzjazdowych w zakresie podniesienia wydobywania w latach 1954-55.

Jakkolwiek w dotychczasowej pracy górnictwa rud żelaznych widoczny jest już przełom w tej dziedzinie, jakkolwiek wyciągi ręczne zastąpiono już mechanicznymi, transport kłębami po nasmarowanym gliną balu zastąpiono przewozem wózkowym i coraz szerzej zastępuje się wiercenia ręczne — mechanicznymi a przewóz ręczny — maszynowym; jakkolwiek zużycie energii elektrycznej na 1 tonę rudy surowej wzrosło w roku 1953 blisko pięciokrotnie w stosunku do roku 1938 a w końcu planu 6-letniego wzrośnie o dalsze 30% — to jednak tempo wprowadzania i rozszerzania postępu technicznego oraz związanych z nim przodujących me-

tod pracy jest ciągle jeszcze niewystarczające. W kopalniach, „na dole“ ciągle jeszcze dominuje drogi i mało wydajny system filarowy, dwuskrzydłowy, z pełną podszatką ręczną, zaś zasady pracy cyklicznej i szybkościowych przygotówek nie dotarły jeszcze do szerszego ogółu górników.

Jakie są możliwości szerokiego wprowadzenia postępu technicznego w kopalniach rud żelaznych w ciągu najbliższych dwóch lat?

Możliwości te wykażemy na przykładzie jednego z ważniejszych zagadnień — zagadnienia zastosowania systemu ścianowego w kopalniach rud żelaznych.

Badania i analizy ekonomiczne wykazały, że system ten odpowiada warunkom zalegania złóż rudy sydereytowej i istniejącym możliwościom mechanizacji.

Wprowadzenie ścianowego systemu wybierania przyniesie korzyści nie tylko w postaci podniesienia wydajności ale również stworzy w kopalni regularny rytm pracy, wynikający z cyklicznej organizacji robót odbudowy. Rytm ten jest ważnym czynnikiem w systematycznym wykonywaniu planów produkcyjnych. Ekonomiczność nowego systemu ścianowego w naszych warunkach szczególnie wyraźnie rzuca się w oczy, jeżeli porówna się ilość chodników i robót przygotowawczych, jakie trzeba wykonać przy odbudowie ścianowej w porównaniu do filarowej.

Weźmy dla przykładu kopalnię o powierzchni 100 ha; roboty przygotowawcze, których wykonanie jest konieczne, aby przygotować pole do odbudowy filarowej (wydobycia) wynoszą ok. 53 630 mb chodników, na co trzeba zużyć 111 500 roboczodniówek. Przy systemie ścianowego wybierania o długości ścian 60 m, zakładając że systemem tym wybieramy 90% zasobów, pozostałe 10% systemem filarowym (np. kliny, pola utworzone uskokami itd.), ilość robót przygotowawczych wyniesie 26 800 mb chodników a zatem niemal równo połowę nakładu włożonego przy systemie filarowym. Daje to zaoszczędzenie 54 400 roboczodniówek. Przy wprowadzeniu ścian o długości 100 m uzyskuje się dalsze zmniejszenie nakładu robót o 3 800 mb chodników, a zatem nakład robót wynosi już tylko 43% robót przygotowawczych przy systemie filarowym.

Jak widać korzyści przejścia na system ścianowy są olbrzymie.

A jak kształtuje się dotychczasowe przechodzenie z systemu filarowego na ścianowy w kopalniach rud żelaznych?

Mówią o tym wskaźniki udziału wydobycia systemem ścianowym w ogólnym wydobyciu rud żelaznych, które w końcu roku 1951 wynosiły 0,5%, w roku 1952 — 5,0%, zaś w roku 1953 — 5,7%. Wprowadzenie zatem postępu technicznego i lepszej organizacji pracy na tym odcinku jest ciągle jeszcze zbyt powolne i tempo jego musi być wydatnie zwiększone.

Przyjrzyjmy się z kolei innemu ważnemu zagadnieniu technicznemu — sprawie mecha-

nizacji urabiania, podsadzania, wiercenia i odstawy urobku.

Analiza wykazała, że wybieranie ściany za pośrednictwem samego tylko strzelania daje wyniki niezadowalające, gdyż uzyskany postęp nie przekracza 0,8 m na dobę. Mały postęp w ścianie powoduje konieczność długiego utrzymywania chodników ścianowych, powoduje słabą koncentrację robót, niepełne wykorzystanie urządzeń odstawowych na ścianie itd.

Aby zapewnić właściwy wzrost wydajności wydobywania, należy uzyskać 1 — 1,2 m postępu dziennego na ścianie, co jest możliwe przy zastosowaniu mechanicznego urabiania, wiercenia i odstawy podścianowej. W tym celu ręczne wiercenie otworów strzałowych należy jak najszybciej zastąpić wierceniem mechanicznym, które jest bardziej ekonomiczne i wymaga mniej wysiłku od górnika. Tak np. ręczne wiercenie otworu długości 1 m trwa przeciętnie 10 minut, podczas gdy mechaniczne — 3 minuty, oszczędność przy wierceniu jednego otworu wynosi zatem 7 minut, co przy normalnie wierconych na chodniku 7 otworach daje 49 minut oszczędności. Wprowadzając mechaniczne wiercenie przy przechodzeniu na system ścianowy można więc zaoszczędzić 5 — 7 roboczogodzin przy jednym strzelaniu.

Praktyka wykazuje że również roboty strzelnicze nie są jak dotąd należycie prowadzone, o czym może świadczyć fakt, że na filarach rębacz po odstrzelaniu pod rudę muszą znaczną część ich urabiać ręcznie. Zmiana tego stanu rzeczy wymaga opracowania w najkrótszym czasie nowych metod robót strzelniczych, przeprowadzenia odpowiednich badań i sporządzenia metryk strzelniczych dla poszczególnych typów przodków.

Innym niedociągnięciem przy stosowaniu dotychczasowych metod wydobywania rud żelaznych jest fakt, że roboty strzelnicze prowadzą specjaliści strzałowi. Ten stan rzeczy powoduje stratę czasu górników pracujących w przodkach, ponieważ muszą oni czekać na przyjscie strzałowego. Aby usunąć te braki należy przejść na indywidualne strzelanie i w tym celu trzeba dać górnikom odpowiednie przeszkolenie. Akcja tego rodzaju nie jest dotąd prowadzona w należytym stopniu; np. w przedsiębiorstwie „Paweł” w drugim i trzecim kwartale przeszkolono zaledwie 12% załogi. Przy zachowaniu tak powolnego tempa szkolenia górników przejście na strzelanie indywidualne w przodkach wymagałoby co najmniej dwóch lat czasu. Sprawą indywidualnego strzelania muszą się poważniej zająć zarówno dyrekcje jak również podstawowe organizacje partyjne i rady zakładowe, które powinny uważnie śledzić przebieg szkolenia i troszczyć się o jego systematyczny rozwój.

Weźmy inne zagadnienie. Przeprowadzone próby w górnictwie rud żelaza wykazały, że można w nim z powodzeniem stosować wrębiarki mechaniczne. Rozpowszechnienie tej metody wymaga przyspieszenia dokonywania

prób, jak też wykonania prototypu wrębiarki pomysłu inż. Kułagi.

Również sprawa odstawy podścianowej nie została dotąd ostatecznie opracowana. Dotychczasowa odstawa ma charakter nieciągły, przerywany. Po wypełnieniu wozu przenośnik musi być zatrzymany, co odbija się niekorzystnie na szybkości odstawy i pracy urządzeń. Opracowanie metody systematycznej odstawy jest jednym z ważniejszych zagadnień wprowadzania postępu technicznego.

Trzeba podkreślić, że zagadnienia mechanizacji i wprowadzania postępu technicznego nie mogą być pozostawione samym tylko dyrekcjom zakładów. W sprawy te powinny wciągnąć się przede wszystkim podstawowe organizacje partyjne i związkowe, które muszą zainteresować nimi cały aktyw techniczny, dozór i załogę. W akcję tę należy także możliwie jak najbardziej włączyć instytuty badawcze, które powinny przyjść górnictwu z maksymalną pomocą w opracowaniu i budowie nowych typów maszyn i urządzeń.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, trzecim ważnym czynnikiem rozwoju górnictwa rud żelaznych, podkreślonym przez wytyczne tez przedzjazdowych, jest stworzenie dla tej gałęzi przemysłu własnego silnego zaplecza technicznego. Zaplecze to powinno obejmować szeroką bazę materiałów i części zamiennych dla pracujących urządzeń oraz nowe, ulepszone prototypy maszyn i aparatów.

I na tym odcinku dotychczasowej pracy górnictwa rud stwierdzić można poważne braki. Tak np. Ministerstwo Hutnictwa lokowało dotąd zamówienia na części zamienne do maszyn oraz na całe nowe maszyny w zakładach przemysłowych podległych resortowi górnictwa. Na skutek tego zamówienia te były odsuwane na dalszy plan wobec zamówień kopalń węgla i dostawy nie napływały w terminie. Dowodzi tego fakt, że Ministerstwo Górnictwa nie wywiązało się w ubiegłym roku z zamówień na maszyny wyciągowe, wiertarki specjalne, młotki górnicze, wrębiarki i inne urządzenia dla górnictwa rud.

W tym stanie rzeczy przed górnictwem rud żelaznych staje ważne zadanie zorganizowania własnej bazy technicznej dla swych kopalń i poprawy w ten sposób ich zaopatrzenia w maszyny i części zamienne.

Tezy przedzjazdowe IX Plenum KC PZPR stawiają przed górnictwem rud poważne i trudne zadania. Aby zadania te wykonać, musimy stworzyć wśród załóg i dozoru atmosferę mobilizacji, zapału i uporczywie z dnia na dzień walczyć o dalszy szybki rozwój górnictwa rud żelaznych — bazy surowcowej hutnictwa, bić się o usunięcie dotychczasowego zafania technicznego, o szerokie wprowadzenie postępu i nowych metod pracy, o pełne wykorzystanie przodujących doświadczeń radzieckich.

## Podnieść jakość produkcji obuwia

**N**AJBARDZIEJ dokuczliwymi są zawsze uporczywe trudności dnia powszedniego. Należą do nich nieraz rzeczy w dosłownym znaczeniu przyziemne i sprawy z nimi związane, które nie łatwo jest rozwikłać, niesposób czasem usunąć. Rzeczy, o których będzie mowa — to buty.

Problem dobrych i ładnych butów stanowi sprawę złożoną, gdyż po to by obuwiu było solidne i estetyczne, musi pracować solidnie nie tylko przemysł obuwniczy i garbarski, ale również wiele innych przemysłów i instytucji.

Wymienimy kolejno, według zależności produkcyjnej, te przemysły i instytucje, których praca razem wzięwszy wpływa na jakość i estetykę obuwia, a więc: sieć detaliczna (sklepy MHD, WSS i GS oraz PDT), otrzymujące towar od głównego dystrybutora — Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego, która jest z kolei hurtowym odbiorcą przemysłu obuwniczego; wojewódzkie przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych i skórzanых, podległe Centralnemu Zarządowi SSWiS; przemysł chemiczny produkujący barwniki i garbniki. Wojewódzkie przedsiębiorstwa SSWiS skupują skóry (cielęce, bydlęce i świńskie) od chłopów-hodowców, a niedobór w ilości skór niezbędnych dla przemysłu garbarskiego pokrywany jest importem za pośrednictwem Centrali Importowo-Eksportowej „Skórimpex“.

Wszystkie te przemysły i instytucje (podległe różnym resortom) oraz rolnictwo mają duży wpływ na jakość i estetykę obuwia produkowanego w kraju, a że nikt nie może zaprzeczyć faktowi, iż jakość naszego obuwia od dłuższego już czasu się nie poprawia — omówimy działalność wszystkich wymienionych jednostek i ich wzajemną współpracę koncentrując uwagę głównie na jakości produkcji.

Przemysł obuwniczy rozwinął się ogromnie, stając się poważną gałęzią naszej gospodarki narodowej. Mechaniczna produkcja obuwia w latach 1945 — 1953 wzrosła o 1060%. Ten wysoki wskaźnik wzrostu najdosadniej uwidocznia gwałtowny rozwój naszego młodego przemysłu obuwniczego, składającego się obecnie z kilkunastu nowoczesnych fabryk o potężnym parku maszynowym.

Mimo jednak tak poważnego wzrostu produkcji przemysł obuwniczy nie może jeszcze nadążyć za nieustannie zwiększającym się popytem a co gorsza, jakość produkowanych przez niego wyrobów pozostawia wiele do życzenia. Na ten w wysokim stopniu niezadowolający stan składa się nieustannie trwających wiele przyczyn.

Bilans ubiegłego roku przemysł obuwniczy zamknął po stronie ilości dobrym wynikiem, osiągając 3,4% ponad plan, ale po stronie jakości zamknął go wynikiem ujemnym. W roku ubiegłym, podobnie jak w roku 1952, planu jakościowego w przemyśle obuwniczym jako całości nie wykonano w żadnym miesiącu. Ten

zły wynik nabiera specjalnego wyrazu, jeśli się zważy, że niezależnie od poważnego przekroczenia ilości niższych gatunków, zgłoszono w 1953 roku około 0,35% uzasadnionych reklamacji, licząc w stosunku do całorocznej produkcji. Wynika z tego niezbicie, że większość zakładów obuwniczych dążąc przede wszystkim do wykonywania planów pod względem ilościowym, nie zwracała dostatecznej uwagi na jakość produkowanego obuwia. Takie podejście do realizacji planu jako całości godzi w konsumentów i podrywa zaufanie społeczeństwa do wyrobów przemysłu państwowego.

Wielki wpływ na jakość obuwia ma jego wykończenie. Otóż w tym wypadku trzeba wyraźnie stwierdzić, że większość pracowników przemysłu obuwniczego nie przywiązuje do tego zagadnienia wiele wagi. Obserwując pracę poszczególnych robotników wykonujących określone czynności przy taśmowym montażu obuwia, zauważymy że jedni z nich cały wysiłek wkładają tylko w to by wykonać plan ilościowy. Gdy dodamy do tego, że większość robotników zatrudnionych w poszczególnych zakładach obuwniczych to element przejściowy, więc często niedouczone, a do tego dodamy dalej, wciąż jeszcze w przemyśle obuwniczym niewłaściwie ukierunkowane zobowiązania, podejmowane zwykle po najłatwiejszej linii, a więc wyprodukowania większej ilości obuwia i wszystko to podzielimy przez pracę zakładowego, a więc zależnego od rozmaitych miejscowych czynników, aparatu brakarskiego, to otrzymamy wynik — nieosiągnięcie zaplanowanego wskaźnika jakości w latach ubiegłych i wspomniane 0,35% reklamacji.

Takie są pierwsze przyczyny, które wpływają na to, że obuwiu wychodzi z większości fabryk „wymęczone“ i z brakami. A że przyczyny te nie są obiektywne, dowodzi fakt, że na naszym rynku jest obuwiu produkowane również przez nasz przemysł i cieszące się popytem. Pochodzi ono ze Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie (na mikrogumie) i Radomskich Zakładów.

Obuwiu pochodzące z zakładów w Otmęcie i Radomiu świadczy o tym, że w fabrykach tych szkolenie zawodowe postawione jest na odpowiednim poziomie, istnieje dobra organizacja pracy, kierownictwo zakładu jest właściwie ustosunkowane do kontroli technicznej.

W Prudnickich, Bydgoskich, Południowych Zakładach Obuwia, które wykazały najgorsze wyniki pod względem jakości oraz w niektórych innych zakładach przemysłu obuwniczego wszystkie te zagadnienia nie są doceniane, a że takich zakładów jest więcej, nic więc dziwnego, że na rynku znaleźć można obuwiu niskojakościowe i dość spore remanenty wieczne „niechodliwego“ towaru w magazynach CHPS.

Na stan ten wpływa również brak harmonijnej współpracy z innymi przemysłami. Niezależnie od występowania w szeregu zakładów

obuwniczych zaburzeń na odcinku wykonawstwa planów jakościowych, spowodowanych poważnymi niedociągnięciami natury organizacyjnej, słabym szkoleniem, nieodpowiednią kontrolą procesów technologicznych, wysoką fluktuacją robotników, brakiem mobilizacji załogi ze strony organizacji partyjnej i związkowej — niewykonanie wszystkich wskaźników planu jest skutkiem czynników zaopatrzeniowych.

Sytuacja na odcinku zaopatrzenia zakładów obuwniczych w podstawowy dla nich materiał — skóry, przedstawiała się w roku 1953 bardzo niekorzystnie. Miało to miejsce przede wszystkim z powodu niewywiązywania się przemysłu garbarskiego z planowanych dostaw odpowiedniej grubości skór twardych i miękkich. Trudności na tym odcinku pogłębiały się przez nieodpowiednią jakość dostarczanych skór, szczególnie w juchtach, ssakach oraz welurach świńskich i cielęcych. Na złą jakość skór składały się: nierówne pokrycie farbą, płynne lico, nietrwała farba kryjąca, różne odcienie zarówno w poszczególnych partiach skór tego samego przeznaczenia, jak i w pojedynczych skórkach.

W rocznym przebiegu zaopatrzenia przemysłu obuwniczego w materiały tekstylne wystąpiły bardzo poważne niedobory w tkaninach wierzchnich (ryps) i podszewkowych (hoper i molino). Interwencje CZPrzemysłu Obuwniczego w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego trwały od początku pierwszego kwartału do końca trzeciego kwartału w ubiegłym roku bez konkretnego skutku (na uwagę przy tym zasługuje fakt, że przemysł obuwniczy i włókienniczy podlegają jednemu resortowi). Wyrównanie niedoborów nastąpiło dopiero w IV kwartale ub. r. Przez cały okres braku tych dostaw przemysł obuwniczy stosował materiały zastępcze z wyraźnym uszczerbkiem dla jakości produkowanego obuwia tekstylnego.

Podobny stan istniał na odcinku zaopatrzenia przemysłu obuwniczego w wierzchnią tkaninę wełnianą (double). Nieumieszczenie tej tkaniny przez CZPrzemysłu Wełnianego — Południe w planie produkcji na I kwartał i niedostateczny jej przydział w dalszym okresie, spowodowały poważne zaburzenia w produkcji obuwia tekstylnego na przestrzeni trzech pierwszych kwartałów ubiegłego roku.

Poza wymienionymi występowały sporadyczne trudności powodowane nieterminowością dostaw, a częściej nieodpowiednią jakością szczególnie na odcinku tkanin kolorowych. Przemysł tkanin bawełnianych i technicznych nie produkuje tkanin standardowych i prawie każda partia dostawy stanowi inny odcień, co w konsekwencji powoduje również często niejednolity odcień tkaniny wierzchniej w jednej parze obuwia.

Przemysł obuwniczy cierpi również na niedostateczny przydział teksów maszynowych pochodzących z produkcji przemysłu maszynowego. Zakłady obuwnicze, by nie dopuścić do przestojów zmuszone były często po kilka razy w tygodniu odbierać po kilkadziesiąt kilogra-

mów teksów bezpośrednio w fabryce drutu i gwoździ w Gliwicach.

Reasumując te kilka uwag, należy stwierdzić, że na dobre i ładne obuwie wywiera zasadniczy wpływ należyta dbałość i właściwa współpraca przemysłu garbarskiego i włókienniczego z przemysłem obuwniczym w zakresie zaopatrzenia w skórę i inne materiały tekstylne.

Dlatego też cała załoga przemysłu obuwniczego powinna produkować tylko w myśl hasła rzuconego w fabryce obuwia w Otmęcie — „produkujmy takie obuwie, w jakim sami chcielibyśmy chodzić”. Jednak, aby wyniki produkcji przemysłu obuwniczego zawsze odpowiadały temu hasłu, trzeba by załogi wszystkich zakładów obuwniczych pracowały jeszcze pod innym hasłem, jak od dwóch lat pracują robotnicy przy niektórych taśmach w Radomskich Zakładach Obuwia — „nie odbiorę złej roboty od swego poprzednika”.

Przejdźmy z kolei do przemysłu garbarskiego. Przemysł ten w porównaniu z przemysłem obuwniczym posiada u nas dawne tradycje i wielu wykwalifikowanych garbarzy.

W ubiegłym roku plan w przemyśle garbarskim, z wyjątkiem odcinka asortymentowego, wykonano we wszystkich pozostałych wskaźnikach. Wskaźnik jakościowy przekroczono w minimalnym procencie, do czego zresztą nie przyczyniła się zbyt sumienna praca wszystkich garbarzy, a raczej tylko zużycie do produkcji wyższej jakości surowca niż była planowana.

Jednym z czołowych zakładów garbarskich, które wykonały roczny plan 1953 roku, w dużym procencie przekraczając wszystkie planowane wskaźniki, są Mochalskie i Kluczborskie Zakłady Garbarskie. Jednymi z najsłabszych zakładów, których niewykonanie planu jakościowego tylko dzięki przypadkowi nie wpłynęło na niewykonanie planu przemysłu garbarskiego jako całości, są Pomorskie i Żyrardowskie Zakłady Garbarskie.

Jak wynika z porównania stanu urządzeń poszczególnych zakładów, a w związku z tym i możliwości produkcyjnych oraz z porównania wyników pracy ich załóg — wysoka jakość i wydajność produkcji w dużym stopniu uzależniona jest od dobrej, wykwalifikowanej załogi, właściwej organizacji pracy i odpowiedniego kierownictwa. Nie bez wpływu pozostaje również należyte uświadomienie załogi o konieczności wyteżonej walki o plan ze strony zakładowych organizacji polityczno-społecznych. Przykładem tego mogą być wspomniane produkuje Mochalskie Zakłady Garbarskie, które mimo że urządzenie fabryki jest niemniej przestarzałe jak w zakładach źle pracujących — z zadań swych wywiązały się wzorowo.

Jeśli chodzi o jakość produkcji duże znaczenie ma w przemyśle garbarskim właściwy i zgodny z wszystkimi warunkami technologicznymi proces produkcji i wnikliwa kontrola techniczna we wszystkich fazach garbowania lub barwienia skór. Jednakże kontrola techniczna nie we wszystkich jeszcze garbarniach stoi na wysokości zadania. Oprócz odpowiedniej kon-

troli każdy zakład garbarski powinien na swoim terenie również szkolić nowe kadry, kierownictwo powinno pomagać nowym, młodym pracownikom w zdobywaniu odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Wspomniane jednak zastrzeżenia w stosunku do dostaw z przemysłu garbarskiego świadczą, że szkolenie to odbywa się nie w całym przemyśle, lub że starzy garbarze o długoletnim doświadczeniu zawodowym niechętnie udzielają odpowiednich wskazówek i nie służą nauką i radą swym towarzyszom nie chcąc zdradzić wszystkich tajemnic swej wiedzy.

Zasadniczym warunkiem dla wykonania planowej jakości gotowych skór jest odpowiedni surowiec dostarczany przemysłowi garbarskiemu przez wojewódzkie przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych i skórzanych oraz chemikalia pochodzące z przemysłu chemicznego.

Skóry, które otrzymują poszczególne zakłady garbarskie nie zawsze są odpowiedniej jakości, mimo szerokiego stopniowania skór przez zaliczanie ich do 5 klas gatunkowości. Garbarnie otrzymują często towar źle sklasyfikowany, którego rzeczywista jakość jest fałszywie oceniona. Skóry bydlęce pochodzące z niektórych wojewódzkich przedsiębiorstw skupu są wychudzone, pokaleczone i często dziurawe.

Poza tym dostawy skór z CZ SSWiS pokrywające się na ogół na przestrzeni kwartału z planem pod względem ilości, odbiegają jednak od zaplanowanego przeznaczenia i nadchodzą bardzo często nierytmicznie a nawet żywiołowo.

Podobnie przedstawia się sytuacja w zaopatrzeniu przemysłu garbarskiego w chemikalia (barwniki, garbniki, tłuszcze), pochodzące z przemysłu chemicznego i częściowo z wytwórni przemysłu terenowego.

Rodzaj i jakość materiałów chemicznych, stosowanych w przemyśle garbarskim, wynika z obowiązującej technologii stosowanej w produkcji poszczególnych asortymentów skór gotowych. Przepisy technologiczne w pierwszym rzędzie uwzględniają chemikalia produkowane w kraju i jedynie w wypadkach koniecznych opierają się w nieznacznej mierze na materiałach importowanych. Oddzielną pozycję stanowią ekstrakty garbarskie sprowadzane w pokażnej ilości z zagranicy.

Niemający obowiązek spoczywa więc w tym zakresie na naszym rozwijającym się przemyśle chemicznym. Jednolity standard i rytmiczna produkcja chemikaliów o dobrej jakości powinna być zatem zasadniczym zadaniem przemysłu chemicznego. Współpraca jego z przemysłem garbarskim nie zawsze potwierdza tę tezę.

Poszczególne garbarnie otrzymują garbniki, barwniki i farby kryjące często o złej jakości i niejednolitym standardzie. Chemikalia dostarczane garbarniom odbiegają od ustalonych norm procentowych, a że nie wszystkie garbarnie posiadają odpowiednio zaopatrzone laboratoria, wpływają więc w efekcie ujemnie na jakość i kolor produkowanych skór.

Nasz przemysł chemiczny nie produkuje jeszcze wszystkich niezbędnych dla naszej gospo-

darki artykułów chemicznych. Niedobór w tych artykułach uzupełniamy importem. Jak on jednak przebiega na odcinku zaopatrzenia przemysłu garbarskiego np. w ekstrakty, wykażemy poniżej.

Przepisy technologiczne ustalają konkretnie wachlarz asortymentowy garbników (ekstrakty, rotaniny, kora) i przewidują dla ekstraktów tzw. bukiet złożony z kilku typowych garbników naturalnych. Bukiet ten rozróżnia odrębne zestawy asortymentowe dla poszczególnych rodzajów skór twardych i miękkich. Utrzymanie w produkcji ustalonego bukietu ekstraktów posiada zasadnicze znaczenie dla jakości i wydajności produkowanych skór. Jak wykazuje praktyka, dostawy ekstraktów importowanych dla przemysłu garbarskiego przebiegają z reguły nierównomiernie. Przejawia się to w otrzymywaniu w pewnych okresach jednego lub dwóch rodzajów ekstraktów w ilościach większych niż to wynika z okresowego zapotrzebowania według bukietu, przy równoczesnym braku pozostałych ekstraktów do bukietu. W następnych okresach występuje z kolei niedobór poprzednio dostarczonych ekstraktów, przy równoczesnym przekroczeniu dostaw ekstraktów poprzednio nie dostarczonych. Stan ten powodowany jest brakiem normatywu zapasu ekstraktów jaki powinien bezwzględnie istnieć w gestii dostawcy, tj. Centrali Importowo-Eksportowej „Skórimpex“ jako specjalnej rezerwy, pozwalającej na ustawienie bieżących dostaw ekstraktów do garbarń według żadanego przez przemysł garbarski bukietu. Fakt, że dostawca nie dysponuje żadnymi zapasami normatywnymi ekstraktów i realizuje dostawy na bieżąco — w wypadku nieterminowego nadejścia dostawy z importu powoduje, że przemysł garbarski pozbawiony jest zupełnie niezbędnych surowców do produkcji i staje wobec groźby jej przerwania lub w najlepszym wypadku produkowania skór niepełnowartościowych.

CZPrzemysłu Garbarskiego stawiał już wniosek wobec Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i PKPG o utworzenie 6-miesięcznej rezerwy ekstraktów w pełnym asortymencie w gestii „Skórimpexu“, ale jak dotąd bez skutku.

Z powyższego rzutu oka na pracę i jej wyniki w przemyśle garbarskim widać, że o ile wszystkie garbarnie nie pójda śladem przodujących zakładów garbarskich, gdzie dokłada się wiele starań przy obróbce surowca, gdzie kierownictwo i załoga tworzą jedną całość i pracują w myśl wszystkich wskaźników planu, gdzie garbarz z dziada pradziada dzieli się chętnie swą wiedzą zawodową z nowymi — to stan produkcji skór pod względem jakości nie wpłynie na poprawę krajowego obuwia.

Współpraca przemysłu chemicznego z garbarstwem powinna w bieżącym roku zmienić się na stałe tak, by dostawy były rytmiczne i zawierały materiał standardowy odpowiedniej jakości.

CZSkupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych powinien natomiast zmienić swoje zdanie o rzekomym niewywieraniu wpływu skóry

surowej lub wychudzonej na jakość i estetykę gotowego obuwia, twierdząc że nikt nie przybije zelówki ze skóry z dziurą lub że buty nie muszą być „tłuste“.

Oczywiście, że buty nie muszą być tłuste, ale muszą wyglądać ładnie i na deszczu „nie pić wody“, do czego buty wykonane z wychudzonej skóry „czują pragnienie“. Aparat skupu nie w tym celu został powołany, by organizować skup skór np. do produkcji pasków do zegarków na rękę ale przede wszystkim po to, by dać przemysłowi dobry towar na dobre obuwie.

W związku z tym Centralny Zarząd Skupu powinien jeszcze bardziej oddziaływać wszelkimi dostępnymi mu środkami na chłopa-hodowcę w kierunku rozwoju hodowli, pielęgnacji inwentarza itp.

Poza tym wspomniany Centralny Zarząd powinien porzucić rolę pośrednika między CZPrzemysłu Garbarskiego a Centralą Importowo-Eksportową „Skórimpex“, w jakiej często występuje, lecz wpływać na system zakupu skór surowych za granicą, przyjmując zasadę, że powinno się sprowadzać takie skóry, które są garbarstwu potrzebne, a których niedobór istnieje w kraju.

W tej wędrówce poprzez przemysły i centralne zarządy dojrzałyśmy do źródła, skąd skóry na buty pochodzą. Podkreślić tu należy, że tezy IX Plenum KC mówią wyraźnie o środkach zapewniających rozwój bazy paszowej i hodowli oraz o zwróceniu szczególnej uwagi na stosowanie racjonalnego żywienia inwentarza i polepszania warunków sanitarnych hodowli w celu wydatnego zwiększenia produktywności zwierząt. Uchwała Rady Ministrów z dnia 12.XII.1953 r. w sprawie zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu zwierząt gospodarskich i rozwoju bazy paszowej jest pierwszym krokiem wprowadzającym te wytyczne w życie.

A teraz, by obraz nakreślony na początku artykułu był kompletny, słów parę o Centrali Handlowej Przemysłu Skózanego — generalnym odbiorcy obuwia od producenta.

Co robi CHPS ze swojej strony w celu podniesienia jakości obuwia? Centrala w tym celu przedkłada od szeregu już lat swe wnioski i propozycje oraz żąda zwiększenia asortymentu wzornictwa. Poza tym na podstawie reklamacji zgłaszanych przez jej wojewódzkie biura od odbiorców, Centrala występuje dość często z odpowiednimi wnioskami zmierzającymi do usunięcia występujących braków produkcyjnych oraz ewentualnego ograniczania lub wstrzymania produkcji artykułów „niechodliwych“.

Niezależnie od tego Centrala na podstawie uwag zgłaszanych przez kontrolerów (bardzo nielicznych) z podległych jej jednostek wojewódzkich, sporządza zbiorcze sprawozdania miesięczne z jakości obuwia dostarczanego do jej magazynów, które mają na celu zwrócenie uwagi przemysłowi obuwniczemu na odcinek jakości.

Widzimy więc, że na tym odcinku CHPS nie próżnuje, lecz nieustannie stawia przed przemysłem obuwniczym a pośrednio i przed garbarskim żądania zaspokojenia słusznych wy-

magań konsumenta, który domaga się dobrego, mocnego obuwia i jego nowych estetycznych wzorów — lecz niestety bez widocznego skutku.

Dla zobrazowania, dlaczego na żądania CHPS nie ma konkretnej i czynami (w ciągłości produkcji) popartej odpowiedzi, damy taki przykład. W szeregu krajów produkuje się obuwie brązowe o kilku odcieniach. Tego samego żąda CHPS od przemysłu obuwniczego, ten z kolei żąda o odpowiednim kolorze skór od przemysłu garbarskiego, ten znów — stosownych barwników od przemysłu chemicznego, który w końcu kieruje centralę do Ministerstwa Handlu Zagranicznego i tam już — stop.

CHPS ma na swym koncie nie tylko osiągnięcia. Wiadomo jest powszechnie, że pewnych numerów butów, w pewnych miastach, w pewnym okresie chronicznie brak, by w następnym okresie sytuacja uległa radykalnej zmianie zarówno co do koloru jak i miejscowości. Otóż Centrala pod względem zapotrzebowania asortymentowego na rynku nie miała rozeznania i dopiero obecnie opracowuje się odpowiedni klucz wielkościowy dla poszczególnych rejonów, co powinno przyczynić się do poprawy sytuacji na tym odcinku.

Cierpliwy czytelnik pomyśli — czas wreszcie na końcowe wnioski. Formułujemy je więc.

Praca na wszystkich odcinkach związanych z produkcją obuwia (chłop-hodowca, aparat skupu, przemysł garbarski plus chemiczny, import, przemysł obuwniczy plus włókienniczy) w zakresie jakości nie przebiega dotychczas pomyślnie.

Aby osiągnąć wydatną poprawę, trzeba zaostrzyć kontrolę techniczną, do której powinni być powołani najlepsi pracownicy wszystkich wspomnianych przemysłów, zwłaszcza przemysłu obuwniczego. Kontrola techniczna też jednak nie będzie w stanie opanować całości produkcji do tego stopnia, by nie przepuścić żadnego błędu w czasie swej czynności międzyfazowej, a w konsekwencji do wypuszczenia poza zakład braków, jeśli załogi nie będą przeszkolone. Dlatego też należy położyć szczególny nacisk na szkolenie, dążąc do tego, by każdy z robotników zdobył jak najwyższe kwalifikacje celem jak najlepszego wykonywania swoich czynności.

Lecz w końcu i szkolenie niewiele pomoże, gdy trwać będzie fluktuacja robotników, jak to ma miejsce w przemyśle obuwniczym. W poszczególnych zakładach tego przemysłu po upływie roku trudno znaleźć kilkunastu ludzi spośród tych co przed rokiem rozpoczynali szkolenie.

Należy więc robotników przemysłu obuwniczego bardziej przywiązać do fabryki przez otoczenie ich lepszą opieką socjalną i staranniejszą troską o ich warunki bytowe.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, w którego gestii leży większość przemysłów związanych z produkcją obuwia (wszystkie poza chemicznym), powinno więcej interesować się przemysłem obuwniczym i zapewnić mu właściwe warunki rozwoju.

## Z doświadczeń pracy służby dyspozytorskiej w hucie „Kościeszko“

**Z**AGADNIENIE zarządzania socjalistycznymi przedsiębiorstwami przemysłowymi stanowi jeden z głównych czynników, decydujących o wykonaniu stale wzrastających zadań produkcyjnych i technicznych. Aby zapewnić pełne i rytmiczne wykonanie planowych zadań w zakresie stałego wzrostu ilościowego i poprawy jakości produkcji oraz obniżenia kosztów własnych — trzeba wprowadzać do naszego przemysłu, a więc i do hutnictwa żelaza, nowe socjalistyczne metody kierownictwa.

Jednym z najbardziej postępowych systemów kierowania produkcją w przemyśle jest wypróbowany i rozwinięty w Związku Radzieckim system dyspozytorski. System ten szeroko jest stosowany także w hutnictwie żelaza w ZSRR. W oparciu o doświadczenia przodującego hutnictwa radzieckiego przeprowadzono próby zastosowania dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją w naszym hutnictwie.

Co rozumiemy pod pojęciem „system dyspozytorski“, jakie są jego charakterystyczne cechy? Charakterystycznymi cechami dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją, wspólnymi dla wszystkich gałęzi przemysłu, są: dążność do centralizacji i automatyzacji kontroli procesów produkcyjnych, do nieprzerwanej ciągłości tej kontroli oraz zabezpieczenie pełnej operatywności kierowania produkcją. Te, wspólne dla całego przemysłu, cechy systemu dyspozytorskiego w pełni odnoszą się do hutnictwa żelaza.

Głównym zadaniem każdej huty jest codzienne wykonywanie planów produkcyjnych: ilościowo, jakościowo i asortymentowo, przy stałym obniżaniu kosztu własnego wytworów. Wykonanie tego podstawowego zadania wymaga ciągłej kontroli przebiegu realizacji planów i stosowania właściwych środków w celu likwidacji wszelkich odchyleń od założonego planu. Szczególnie zagadnienie zharmonizowania w czasie poszczególnych procesów technologicznych w produkcji hutniczej jest problemem skomplikowanym. Najmniejsza np. wada wsadu, czy zmiana asortymentu walcowanego powoduje poważne zakłócenie hutniczej linii potokowej i konieczność ponownego jej harmonizowania. Ponieważ zmiany te mogą nastąpić w ciągu jednej doby roboczej nawet kilkakrotnie i to w różnych miejscach procesu technologicznego, koniecznym jest, aby istniała komórka dyspozycyjna, posiadająca odpowiednie uprawnienia i środki umożliwiające przywrócenie rytmiczności i harmonii w przebiegu procesu produkcyjnego. Właśnie do realizacji tych zadań powołana jest w hutnictwie służba dyspozytorska.

Służbę dyspozytorską w hutach zaczęto wprowadzać, na skutek zaleceń władz zwierzchnich, przy końcu 1951 roku. Trzeba tu podkreślić, że nie

wszystkie huty wprowadziły u siebie komórki dyspozytorskie. Kierownictwa niektórych hut nie rozumiały i nie doceniały znaczenia tej służby. Ale nawet w tych hutach, które formalnie wprowadziły u siebie system dyspozytorski, niewiele na tym odcinku osiągnięto. Złożyły się na to różne przyczyny zarówno natury wewnętrznej jak i zewnętrznej.

A więc przede wszystkim brak było konkretnych instrukcji określających zadania, obowiązki i uprawnienia służby dyspozytorskiej. Struktura organizacyjna hut nie przewidywała utworzenia odpowiednich komórek dla tej służby, a jeśli nawet w schemacie organizacyjnym służba dyspozytorska była uwzględniona — to plan etatów nie zawierał stanowisk dyspozytorów. Powstawały więc trudności w zakwalifikowaniu i zaszeregowaniu pracowników służby dyspozytorskiej. Nie było odpowiednich fachowców do obsadzenia stanowisk dyspozytorów. Wiemy, że hutnictwo posiada poważne braki na odcinku kadr. Tym bardziej więc kierownictwa hut niechętnie odrywały wysoko kwalifikowanych pracowników z produkcji, aby przesunąć ich do służby dyspozytorskiej. Dlatego stanowiska dyspozytorów hut obsadzono personelem o niższych kwalifikacjach i doświadczeniu produkcyjnym, przez co, rzecz jasna, służba dyspozytorska nie mogła wypełniać należycie swych zadań i zdobyć sobie należnego autorytetu. Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że służba dyspozytorska nie została wyposażona w odpowiednie pomieszczenia oraz urządzenia sygnalizacyjne, telekomunikacyjne i kontrolne — to mamy w zarysie obraz przyczyn składających się na niewywiązywanie się ze swych zadań służb dyspozytorskich w naszych hutach.

Przykładem wymienionych tu braków i niedociągnięć działalności służby dyspozytorskiej w pierwszym jej okresie może być huta „Kościeszko“. Jest to największa w Polsce huta surowcowa. Po wojnie rozbudowano, zmechanizowano i zautomatyzowano największe jej jednostki produkcyjne. Huta „Kościeszko“ zajmowała przez kilka lat jedno z pierwszych miejsc w wykonywaniu swoich zadań produkcyjnych. Plan produkcji globalnej w ubiegłym roku huta wykonała w 104,5%. Plan roczny został wykonany 19 grudnia 1953 roku. Tak więc, mimo że nie wszystkie wydziały huty wykonały swój plan produkcyjny, że nie wszystkie zaplanowane wskaźniki techniczno-ekonomiczne zostały osiągnięte — huta „Kościeszko“ podstawowe swe zadanie — plan produkcji globalnej — wykonała. Nie będzie się mijać z prawdą stwierdzenie, że w roku ubiegłym w walce o wykonanie planu służba dyspozytorska włożyła swój poważny wkład i wiele przyczyniła się do sukcesu całej załogi. A początki działalności służby dyspozytorskiej w hucie „Kościeszko“ nie wskazy-

wały na to, że służba ta stanie się jednym z głównych ogniw walki o realizację planów produkcyjnych.

Służba dyspozytorska w hucie „Kościszko” została powołana do życia w drugiej połowie 1951 roku w osobach dwóch dyspozytorów. „Służba” ta nie posiadała ani instrukcji, ustalającej zakres pracy, ani nawet swojego pomieszczenia w którym mogłaby pracować. Główny dyspozytor inż. Kamiński pracę swą rozpoczął od znalezienia pomieszczenia dla dyspozytorów oraz zainstalowania urządzeń łącznościowych. Pierwszym pokojem dyspozytorskim była nieużywana poczekalnia ambulatorium jednego z wydziałów produkcyjnych, a urządzenia łącznościowe składały się z dwóch aparatów telefonicznych, jeden do połączeń wewnątrz huty, drugi do łączności zewnętrznej. Zaprowadzono stałe dyżury dyspozytorów na wszystkich zmianach. Wkrótce do punktu dyspozytorskiego zaczęły napływać pierwsze meldunki o trudnościach wykonania planu, o postojach agregatów, o braku materiałów wsadowych, o awariach itd. Meldunki te dyspozytorzy wpisywali do „Książki Meldunków”, a co ważniejsze — o wszystkich tych trudnościach zawiadamiali kierownictwo huty, bądź w drobnych sprawach ingerowali osobiście. Były to już załączki służby dyspozytorskiej we właściwym tego słowa znaczeniu.

„Książka Meldunków” prowadzona jest w dziale głównego dyspozytora do dnia dzisiejszego. „Książka” zawiera następujące rubryki: „godzina otrzymania meldunku”, „treść meldunku” oraz „sposób załatwienia”. „Książka” zawiera głównie meldunki negatywne, donoszące o trudnościach w wykonaniu bieżących zadań produkcyjnych, bądź o nadzwyczajnych wypadkach. Przeglądając dziesiątki stron zapisanych meldunkami ostatnich dni widzimy jak dzięki służbie dyspozytorskiej szybko przezwycięża się codzienne, mniejsze i większe przeszkody na drodze wykonania planów produkcyjnych.

Oto kilka dowolnie wybranych meldunków:

„3 styczeń 1953 r. godz. 20.40. Aglomerownia, postój z powodu pęknięcia sita od aglomeratu grubego. Potrzebny jest spawacz”. Dyspozytor zmianowy wydaje odpowiednie polecenia i wkrótce może już w „Książce” napisać: „o godz. 23.00 ruch”.

„4 styczeń 1953 r. godz. 14.40. Koksownia zgłasza postój baterii I z powodu braku pustych wagonów i nieodstawienia pełnych wagonów spod sortowni”. Ingerencja dyspozytora i „godz. 16.00 ruch”.

„7 styczeń 1953 r. godz. 16.30. Postój bagru VI z powodu spalenia kabla elektrycznego — godz. 17.30 ruch”.

„12 styczeń 1953 r. godz. 7.25. Postój walcowni — brak wsadu. Godz. 7.45 ruch”.

Z przytoczonych tu przykładowo meldunków widać wyraźnie korzyści jakie służba dyspozytorska oddaje w hucie „Kościszko” na odcinku usuwania przeszkód w normalnej, rytmicznej realizacji zadań produkcyjnych. Niewątpliwie na tym odcinku służba dyspozytorska wykazała się pierwszymi osiągnięciami i zdobyła w hucie należne jej uznanie.

W miarę rozwoju zadań przypadających dyspozytorom huty, w miarę rozwoju sprawozdawczości aparat złożony z trzech dyspozytorów okazał się za szczupły. Jeszcze więc w końcu 1951 roku przydzielono do dyspozytorów zmianowych huty po jednym operatorze. Odciażyło to dyspozytora od wypełniania formularzy sprawozdawczych i umożliwiło lepszy wgląd w produkcję.

Ale bardziej wnikliwy wgląd w produkcję, czuwanie nad rytmicznym, codziennym wykonywaniem zadań produkcyjnych wymagało coraz bardziej szczegółowej ewidencji planowanych i realizowanych procesów produkcyjnych. Właśnie służba dyspozytorska powinna mieć możliwość uchwycenia na bieżąco, co dzień, jak przebiega wykonanie planu. Konieczność ta zrodziła nowy rodzaj sprawozdania. Formularz takiego sprawozdania produkcyjnego ułożył inż. Kamiński, główny dyspozytor huty. W sprawozdaniu tym zawarte są dane, jak wykonana została produkcja dzienna wszystkich agregatów poszczególnych wydziałów oraz jej porównanie z produkcją planowaną. Oddzielne rubryki przeznaczone są na podanie czasu oraz powodu postoju agregatów. Takie sprawozdanie produkcyjne otrzymuje na początku rozpoczęcia I zmiany za ubiegłą dobę dyrektor i główny inżynier huty. Odciaża to ich od konieczności odbierania meldunków od kierowników wydziałów produkcyjnych, co zabierało kilka godzin czasu. Było to drugie poważne osiągnięcie służby dyspozytorskiej huty „Kościszko”.

Służba dyspozytorska w hucie „Kościszko” uległa dalszej rozbudowie. Powołano po trzech dyspozytorów wydziałowych na każdą zmianę, najpierw w wydziale wielkich pieców, potem w stalowni, koksowni, walcowni i pozostałych wydziałach produkcyjnych i pomocniczych.

Ten rozwój aparatu dyspozytorskiego w hucie „Kościszko” odbywał się samorodnie. Dopiero na początku 1953 roku Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego wydał zarządzenie, w którym dokładnie zostały sprecyzowane zadania, obowiązki i uprawnienia głównego dyspozytora oraz dyspozytorów wydziałowych. Zarządzenie to ustalało również miejsce głównego dyspozytora w strukturze organizacyjnej huty.

W myśl tego zarządzenia główny dyspozytor jest II zastępcą szefa produkcji. Do zadań działu głównego dyspozytora m. in. należy:

codzienna i zmianowa kontrola wykonania przez wydziały produkcyjne i pomocnicze planów produkcyjnych. Operatywne usuwanie przyczyn zaburzenia prawidłowego biegu produkcji,

zmianowa kontrola przesuwania się we właściwym czasie półfabrykatów i gotowych wyrobów wewnątrz wydziałów i pomiędzy wydziałami,

codzienna kontrola realizacji w odpowiednim czasie przedsięwzięć dla zabezpieczenia wykonania planów przez dział głównego mechanika, dział zaopatrzenia i dział transportowy oraz operatywne usuwanie przyczyn naruszenia tych planów,

doprowadzenie do wszystkich wykonawców poleceń dyrektora huty i głównego inżyniera oraz kontrola ich wykonania,

prowadzenie ksiąg dyspozytorskich, ewidencji awarii i nieszczęśliwych wypadków, zestawienie sprawozdań o pracy huty itp.

Wspomniane zarządzenie CZPH formułuje również szereg uprawnień służby dyspozytorskiej. Zarządzenie bardzo mocno podkreśla znaczenie wydawanych przez dział dyspozytorski poleceń, stwierdzając: „Operatywne polecenia działu dyspozytorskiego muszą być wykonywane przez wszystkie wydziały. Uchylone mogą być jedynie przez dyrektora huty i głównego inżyniera za pośrednictwem działu dyspozytorskiego”.

Jak wynika z przytoczonych wyżej zadań działu głównego dyspozytora, na służbie dyspozytorskiej ciąży wiele obowiązków. Czy aparat dyspozytorski huty „Kościeszko” spełnił swe zadania w myśl wytycznych zarządzenia CZPH?

Ażebądź służba dyspozytorska mogła wykonywać postawione jej zadania musi być, poza warunkiem posiadania wysoko kwalifikowanych pracowników o dużej praktyce produkcyjnej, wyposażona w odpowiednie aparaty zapewniające centralizację i automatyzację kontroli przebiegów produkcyjnych. Otóż służba dyspozytorska w hucie „Kościeszko” do połowy 1953 roku poza aparatami telefonicznymi innych środków łączności nie posiadała. Utrudniało to w pewnej mierze wykonywanie ogromu zadań, jakie na tę służbę spadało. Dopiero, kiedy w hucie zainstalowano nową łącznicę dyspozytorską, dostarczoną ze Związku Radzieckiego, łączność kierownictwa huty z wydziałami została znacznie usprawniona. Można już w pokoju głównego dyspozytora przyjmować meldunki z 40 aparatów zainstalowanych we wszystkich ogniach produkcyjnych huty, można już odbywać codzienne narady dyrekcyj z kierownikami wydziałów bez odrywania ich od zwykłych miejsc pracy.

W pokoju głównego dyspozytora zainstalowana jest także tablica sygnalizacyjna pomysłu inż. Kamińskiego. Tablica ta podzielona jest na kwadraty, na których widnieją nazwy agregatów wszystkich wydziałów huty. Światelko w takim kwadracie wskazuje, że agregat jest nieczynny. Jeżeli jednocześnie nie świeci się kwadrat z napisem „awaria” oznacza to, że postój jest zgodny z planem. Np. w dniu 13 stycznia br. świeciły się kwadraty z napisami: piec (wydział stalownia) i kocioł I (siłownia). Postoje były planowe: piec znajdował się w kapitalnym remoncie, kocioł I — w przeglądzie. W dniu następnym na tablicy świeciły się dalsze dwa kwadraty: mieszalnik 4 (stalownia górna) i jedna walcarka (wydz. walcownia). Postoje były również planowe. Podobne tablice posiadają w swych pokojach dyrektor huty, główny inżynier i I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej. Umożliwia to kierownictwu huty stałą kontrolę pracy poszczególnych agregatów wszystkich wydziałów produkcyjnych.

Obecnie więc służba dyspozytorska w hucie „Kościeszko” wyposażona jest w niezbędne urządzenia sygnalizacyjne i telekomunikacyjne. Posiada pełne zrozumienie i uznanie w kierownictwie huty, czego dowodem jest choćby przeniesienie pomieszczenia głównego dyspozytora z peryferii huty do pokoju położonego pomiędzy gabinetem dyrektora i głównego inżyniera. Służba dyspozytorska posiada także, szczególnie w dziale głównego dyspozytora, odpowiednie fachowe siły. Posiada więc wszelkie dane, aby spełniać swe zadania.

Niewątpliwie służba dyspozytorska huty „Kościeszko” może poszczycić się poważnymi osiągnięciami na odcinku centralizacji i automatyzacji kontroli pracy huty i wydziałów, na odcinku usuwania skutków zaistniałych przeszkód w realizacji planów produkcyjnych. Szczególnie poważne osiągnięcia posiada służba dyspozytorska jeśli chodzi o zapewnienie dokładnej i szybkiej sprawozdawczości z przebiegów produkcyjnych. Pod tym względem inne huty wiele mogą się nauczyć.

Niemniej jednak w pracy służby dyspozytorskiej występują pewne braki. Przede wszystkim działalność aparatu dyspozytorskiego, poza sporządzaniem bieżącej sprawozdawczości, przebiega „od przypadku do przypadku”. Służba dyspozytorska wkracza i ingeruje w wypadku zaistnienia potrzeby — na skutek meldunku o pewnych trudnościach, usuwa te trudności, ale nie uprzedza możliwości ich powstawania. A właśnie służba dyspozytorska ma możliwość uprzedzania powstawania zaburzeń w normalnej pracy huty i wydziałów drogą szczegółowej analizy meldunków i danych technicznych przebiegu produkcji.

Nie stoi również na odpowiednim poziomie współpraca między dyspozytorami huty a wydziałowymi, czego dowodem jest to, że dyspozytorzy huty spełniają funkcje dyspozytorów wydziałowych i ingerują w sprawach, które mogą być rozstrzygnięte w wydziałach.

Wymienione tu braki służby dyspozytorskiej w hucie „Kościeszko” — to braki wyższego etapu rozwoju dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją. W większości naszych hut służba dyspozytorska nie rozwinęła swej działalności w takim stopniu, jak w hucie „Kościeszko”. W większości naszych hut służba dyspozytorska nie odgrywa poważnej roli, w najlepszym wypadku dyspozytorzy ograniczają się do rejestracji zaistniałych faktów i meldowania o nich kierownictwu huty. W wielu hutach brak nawet pomieszczeń dla służby dyspozytorskiej, nie mówiąc już o nowoczesnych urządzeniach łącznościowych. Dopiero w 1954 roku przewiduje się zainstalowanie nowych 5 urządzeń łącznic dyspozytorskich. W wielu hutach pokuć jeszcze fałszywe przekonanie, że można kierować produkcją przy pomocy dawnych metod, że system dyspozytorski nie jest potrzebny.

Wydaje się, że przykład huty „Kościeszko” dostatecznie wykazuje korzyści z wprowadzenia dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją.

Wprowadzając system dyspozytorski zapewniamy sobie przede wszystkim ścisłą i bezpośrednią kontrolę wykonania planów produkcyjnych. Mamy możliwość eliminowania „szturmowości” i możemy zabezpieczyć rytmiczne wykonywanie dobowych, zmianowych i godzinowych zadań produkcyjnych oraz ujawniać rezerwy produkcyjne. Mamy możliwość zapobiegania nieplanowym przestojom i wynikającym stąd stratom oraz znacznego skrócenia powstałych przestojów. Na przykładzie huty „Kościeszko” widać jak system dyspozytorski ułatwia wykonywanie i przekraczanie planów produkcyjnych oraz poprawianie wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Wprowadzenie więc dyspozytorskiego systemu kierowania produkcją do wszystkich hut, pogłę-

bienie i rozbudowa aparatu dyspozytorskiego, podniesienie działalności służby dyspozytorskiej na wyższy poziom — oto zadania jakie stoją przed kierownictwem naszych zakładów hutniczych.

Aby system dyspozytorski mógł wykonać w pełni postawione przed nim zadanie należy, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia w tym zakresie, uwzględnić przy wprowadzaniu tego systemu następujące warunki:

a) w pełni wprowadzić w życie uaktualnioną strukturę organizacyjną zakładu,

b) pogłębić system planowania wykonawczego,

c) obsadzić stanowiska dyspozytorów wysoko-kwalifikowanymi pracownikami o dużej praktyce produkcyjnej,

d) przydzielić służbie dyspozytorskiej odpowiednie pomieszczenia i zaopatrzyć w urządzenia telekomunikacyjne i zautomatyzowane środki do śledzenia przebiegu produkcji.

Spełnienie tych warunków w połączeniu ze stałym podnoszeniem kwalifikacji pracowników, zatrudnionych w aparacie dyspozytorskim przyczyni się niewątpliwie do pełnego wykonywania zadań, postawionych przed służbą dyspozytorską naszych hut.

*Tadeusz Bienias*

## Przemysł lniarski musi uniknąć błędów z 1953 r.

UBIEGŁY rok w naszym przemyśle odznaczał się między innymi poważnym wysiłkiem na odcinku oszczędnościowego gospodarowania surowcem. Reżim oszczędnościowy posiadał szczególne znaczenie w przemyśle włókienniczym, w którym pojawiły się w tym okresie znaczne trudności w rytmicznym i wystarczającym zaopatrzeniu w surowiec zarówno pochodzenia krajowego, jak też importowanego. Trudności surowcowe nauczyły nasze przedsiębiorstwa oszczędności. Nie wszędzie jednak zagadnienie to zostało należycie zrozumiane, nie w każdym zakładzie zużycie surowca odpowiadało rzeczywistym potrzebom, wynikającym z warunków technologicznych produkowanych wyrobów.

Trudności w zakresie zaopatrzenia w surowiec, jakie napotkały zakłady przemysłu lniarskiego w ubiegłym roku, były poważne, mimo to analiza gospodarki surowcami w 1953 r. wykazuje, iż w tej właśnie dziedzinie istnieje jeszcze, jak np. w branży włókien łykowych, szereg niedociągnięć, zwłaszcza na odcinku wydajności lnu, klasyfikacji lnu czesanego i wyczesek w osiąganych wyprzędach. W uzyskiwanych wyprzędach występowały znaczne odchylenia, wyrażające się bądź w zaniżonych wskaźnikach jak np. w Zakładach Lniarskich w Skarbkowie, albo w zawyżonych, jak np. w Zakładach Lniarskich „Odra”.

Również jakość produkowanej przędzy jest często nieodpowiednia. Analizy dokonane przez laboratoria — bazy wykazują, iż numer przędzy stosowany zarówno na pakułach jak i na lnie jest często zaniżany dla łatwiejszego wykonania zadań planowych w jednostkach wagowych. W Zakładach w Gnaszynie np. przędza lniana Nr 20 posiada faktycznie grubość Nr 19,1, pakulana zamiast numeru 12—10,5. W Zakładach „Lenko” w Bielsku-Białej przędza lniana Nr 8 — faktycznie jest numerem 7,1. Podobnie rzecz się przedstawia w Zakładach Lniarskich w Krośnie, w Zakładach „Orzeł”, „Lech” i innych.

W tak ważnej dla naszego rolnictwa produkcji jak sznur snopowiązałkowy, dajemy wyroby nie na poziomie. Jakość tego produktu wyraźnie się obniżyła w Zakładach „Lenko” oraz w Kamiennej Górze, gdzie nie osiąga się w ogóle produkcji I gatunku.

W wielu zakładach niedobrze kształtuje się wydajność na wrzecionogodzinę. Najgorsze wyniki

pod względem wydajności uzyskały na pakułach zakłady: Aleksandrowice, Lech, Głuszyce, Odra, Orzeł, Żyrardów i Lenko — najlepsze: Stradom, Krosno, Gnaszyn i Lubawa. Na lnie najniższe wyniki w wydajności wykazały Aleksandrowice, Krosno i Kamienna Góra, najwyższe — Orzeł, Len, Żyrardów i Stradom.

Systematyczny wzrost wydajności, jako czynnik obniżający koszty własne produkcji, posiada decydujące znaczenie dla każdego przedsiębiorstwa. Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych stale zwraca uwagę na ten odcinek pracy zakładów swojej branży, mimo to przemysł włókien łykowych, jak dotychczas, nie osiąga planowanej wydajności.

Wszystkie te niedociągnięcia nie pozwoliły wielu zakładom osiągnąć odpowiednich wskaźników w produkcji, a równocześnie wywarły one ujemny wpływ na kształtowanie się analogicznych wskaźników w skali całej branży.

Pragnąc uniknąć popełniania tych samych błędów w nowym roku, należałoby zacząć od zbadania przyczyn powodujących te błędy.

Jedną z podstawowych przyczyn powodujących trudności w przedziałniach i odbijających się na nieosiąganiu przez nich właściwych wskaźników był brak odpowiedniego surowca. Trudności surowcowe odzwierciedliły się również w zaniżonych wskaźnikach czesarni, ponieważ zakłady zaczęły zużywać wyczeski do własnej produkcji i zależało im na tym, aby tych wyczesek jak najwięcej uzyskać przy czesaniu lnu, co oczywiście zaniżało wskaźniki uzysku lnu po wyczesaniu. Z braku surowca niektóre zakłady jak, np. Stradom, brały do produkcji wyczeski nawet o wyższym numerze, aniżeli to było w danym wypadku potrzebne.

Na niekorzystne wyniki w wyprzędzie, szczególnie w zieleńcu, wpłynęło złe, niewystarczające oczyszczanie surowca. Celem polepszenia czyszczenia niektóre zakłady rozpoczęły stosować podwójne zgrzeblenie. Na jakość wyczesów wywiera duży wpływ stan techniczny parku maszynowego, zwłaszcza zaś uiglenie. Dotychczas jeszcze zagadnienie właściwego uiglenia przedstawia się u nas niedobrze. Igły są miękkie, zaś drzewo w które się je nabija mokre i szybko pękające.

Bielskie Zakłady Obić Zgrzeblonych powinny bezwzględnie polepszyć jakość swej produkcji,

a w pierwszym rzędzie usunąć wymienione niedomagania, dotyczące twardości igieł i właściwego drzewa. Jedną z bolączek przy dostawach materiałów podstawowych jest zbyt częste zawyżenie jakości surowca w specyfikacjach kwalifikacyjnych. Ze względu na małe partie surowca oraz konieczność natychmiastowego użycia go do produkcji, zakład często w takich wypadkach nie składa reklamacji, gdyż komisja arbitrażowa zazwyczaj przybywa w terminie spóźnionym, kiedy surowiec już został zużyty.

Ze względu na trudności surowcowe zakłady bardzo często stosują mieszanki niezgodne z wytycznymi Centralnego Zarządu, oparte z konieczności na aktualnym zapasie we własnym magazynie.

Na niską wydajność przedziałów wpłynęły następujące główne czynniki: zły stan parku maszynowego na skutek jego zniszczenia oraz złych remontów, niskie obroty maszyn, zbyt wielka absencja pracowników, nadmierne straty czasu z powodu przedłużonego do 15 min. czasu obcinania\*), nieodpowiednie warunki zdrowotne w niektórych oddziałach, błędna sprawozdawczość z postojów i brak urządzeń klimatycznych.

Remonty maszyn włókienniczych są wykonywane niewłaściwie i źle, tak że maszyny oddane już do produkcji po remoncie muszą być często повторно remontowane, zwłaszcza z takich przyczyn, jak zwichrowane i słabe skrzydełka, trapezowe rowkowanie walców prząsnic itp. Nadal istnieją poważne trudności w zaopatrzeniu w części zamienne, jak: falery, ślimaki, młoteczki itp. oraz w blachę.

Sprawa kapitalnych remontów powinna zawsze znajdować się w centrum uwagi w każdym przedsiębiorstwie. Zakłady jednak przeważnie nie doceniają tego zagadnienia, mimo iż Centralny Zarząd zabezpiecza im sumy niezbędne na ten remont. W wielu zakładach interpretuje się błędnie pojęcie akumulacji, dążąc do jej powiększania za pomocą sum uzyskanych przez zmniejszenie remontów.

Niskie obroty maszyn są wynikiem niskich obrotów silników elektrycznych przy indywidualnych napędach przedzarek. Silniki te przy niskich obrotach zbyt się nagzewają, ponieważ maszyny, które

\* W zakładach o dobrym stanie technicznym przedzarek i sprawnej pracy obcinaczek jak np. w Stradomiu czas obcinania wynosi 3 min.

poruszają, są dostosowane do lnu, a nie do pakuł, które przerabiają. Na jakość pracy maszyn wpływa poważnie należyte ich czyszczenie i smarowanie. Wiele zakładów zagadnienia tego w ogóle dotychczas nie rozwiązało, a najlepszym tego dowodem jest fakt, iż w skali całego CZ Przemysłu Włókien Łykowych jedynie dwa zakłady posiadają brygady czyszczące.

Wywołana powyższymi przyczynami nieodpowiednia jakość przędzy, którą przeważnie zakłady produkują o zaniżonej numeracji, przynosi znaczne straty surowca, które w 1953 r. wyniosły ponad 50 tys. kg.

Obecnie celem polepszenia sytuacji surowcowej poczyniono poważne kroki. Zaczęto stosować w produkcji len chiński. Kontraktacja lnu i konopi przebiega sprawniej, aniżeli w latach ubiegłych. Już obecnie wiele powiatów plan kontraktacji tego surowca na rok 1954 wykonało, jak np. Dzierżoniów, Tomaszów Lubelski, Będzin, Łańcut, Starchowice, Brodnica, Ustrzyki, Koźuchów i inne. W związku z polepszeniem sytuacji surowcowej przed wszystkimi zakładami lniarskimi w 1954 r. wyłaniają się poważne zadania, od których rozwiązania uzależnione są wyniki całego naszego krajowego przemysłu lniarskiego w roku bieżącym. W pierwszym rzędzie powinny one usunąć niedociągnięcia w technicznej sprawności parku maszynowego, który musi być bezwzględnie i to jak najszybciej właściwie wyremontowany. Każda maszyna, jeszcze dotychczas nieczynna, musi być tak konserwowana, aby w 1954 r. w każdej chwili była przygotowana do uruchomienia. Musimy się bowiem liczyć z tym, iż pomyślne wyniki akcji kontraktacji lnu będą od nas wymagały pełniejszego wykorzystania parku maszynowego, aniżeli dotychczas. W związku z tym zakłady muszą również mieć na uwadze ewentualne zwiększenie planów produkcyjnych.

Przed przemysłem lniarskim, jak widzimy, wyłaniają się z nowym rokiem niełatwe zadania. Wykonać te zadania w całej pełni będzie można wtedy, gdy będzie się unikać wszystkich dotychczas popełnianych błędów i zaniedbań, nie zapominając ani na chwilę, iż podstawą wszystkich osiągnięć w przemyśle jest otoczenie należyłą troską robotnika i parku maszynowego na którym on pracuje.

Stanisław Hortyński

## O pełną samowystarczalność OZR

**R**OK 1953 był w działalności oddziałów zaopatrzenia robotniczego rokiem zwrotnym. Stworzone zostały podstawy prawne, organizacyjne; na ogólnopolskiej konferencji OZR sprecyzowane zostały w czerwcu 1953 r. przez przedstawicieli partii i rządu dokładne zadania i wytyczne dla dalszej działalności; wypracowane zostały praktycznie nowe, lepsze formy pracy. OZR wyposażone zostały w odpowiednie zaplecze dla swej działalności, tj. w gospodarstwa rolne. Rozwinięta i zalegalizowana została znaczna sieć sklepów spożywczych, przemysłowych, wielobranżowych, kiosków, sieć bufetów, barów mlecznych, mięsnych, sieć punktów

usługowych szewskich, krawieckich, pralniczych itd. Działalność wszystkich tych punktów usługowych przyczynia się do poprawy zaopatrzenia, a więc warunków bytowych robotnika, a ponadto powinna przynieść zyski, które mają być obrócone na pokrycie strat w stołówkach. Dla tej detalicznej, gastronomicznej i usługowej sieci zagwarantowana została przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego pula towarowa oraz ustalone zostały zasady rozdzielnictwa i realizacji tej puli.

W 1953 r. stworzone więc zostały podstawy do podjęcia w 1954 r. przez OZR walki o realizację

ważnego zadania OZR — uzyskania w 1954 r. pełnej samowystarczalności gospodarczej.

Trzeba na samym wstępie uzmysłowić sobie jednak, że walka o samowystarczalność gospodarczą musi iść równolegle w dwóch kierunkach:

1) uzyskania samowystarczalności finansowej, tj. prowadzenia gospodarki OZR na zasadzie pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego;

2) uzyskania samowystarczalności w zakresie puli mięsno-tłuszczowej, tj. uniezależnienia się od przydziałów mięsa, tłuszczów zwierzęcych, wędlin i wyrobów wędliniarskich od MHW i nieumniejszania tym samym puli rynkowej w tych artykułach.

W jaki sposób osiągnąć ten cel gospodarczy?

Poszczególne OZR już w 1953 r. uzyskały pełną samowystarczalność. Sposób osiągnięcia tego celu najlepiej będzie rozpatrzeć na przykładzie, który zaczerpnęliśmy z resortu budownictwa przemysłowego.

OZR przy Bydgoskim Zjednoczeniu Robót Ładowo - Inżynieryjnych już pod koniec 1952 r. posiadało oprócz deficytowych stołówek rozwiniętą sieć sklepów, kiosków, bufetów i punktów usługowych. Już pod koniec 1952 r. dysponował zapleczem w postaci 2 gospodarstw rolnych o powierzchni łącznej ponad 200 ha, które to zaplecze pod koniec 1953 r. zostało jeszcze zwiększone o trzecie gospodarstwo rolne o powierzchni ok. 250 ha. Stan zagospodarowania tych obiektów rolnych był należyty i troska OZR o prowadzenie gospodarstwa na poziomie — właściwa. Od początku istnienia OZR, tj. od 1952 r. na odpowiednim poziomie stała praca kierownika OZR i st. księgowego, którzy obecnie są jednymi z lepszych OZR-owców w resorcie budownictwa przemysłowego. Wynik działalności tego OZR za 1952 r. był jednak deficytowy tak w zakresie samowystarczalności finansowej, jak i w zakresie puli mięsno-tłuszczowej. Przyczyną były trudności powtarzające się prawie we wszystkich OZR: deficytowe stołówki, wysokie koszty, zwłaszcza osobowe i transportu, wysokie manka w detalu, zła rotacja towarów, brak opieki i pomocy ze strony dyrekcji zakładu macierzystego, niedostateczna mechanizacja pracy agend OZR wynikająca z braku maszyn, słabo rozwinięty tucz trzody chlewnej, brak dokumentacji pierwotnej w agendach utrudniający kontrolę, niedostateczne kwalifikacje personelu agend.

Oprócz wyżej wymienionych trudności powtarzających się i w innych OZR, przyczyną złego wyniku działalności za 1952 r. były jeszcze trudności specyficzne dla tego OZR, a mianowicie rozrzut budów tego Zjednoczenia w kilku województwach sąsiednich, wynikający ze specjalistycznego charakteru tych budów, oraz specyfika robót budowlanych, w ogóle wymagająca od OZR sprężystej i szybkiej organizacji, zdolnej w bardzo krótkim czasie uruchomić nowe agendy na nowych — rozpoczynanych budowach i zdolnej szybko zlikwidować swe agendy na kończących się budowach, aby je przenieść na nowopowstające budowle.

Podjęte przez OZR przy Bydgoskim Zjednoczeniu na początku roku 1953 starania zmierzające do likwidacji najbardziej deficytowych stołówek o ilości konsumentów poniżej 80 (uchwała rządu powołująca do życia OZR poleca prowadzenie stołówek o ilości powyżej 80 konsumentów) dały tylko

częściowe efekty. Zlikwidowano tylko najmniejsze stołówki o ilości 20—40 konsumentów zastępując ich działalność jednoosobowym bufetem lub barem. Kilku stołówek o ustalonej ilości 40 — 80 konsumentów nie można było zlikwidować ze względu na budowy oddalone znacznie od osiedli ludzkich, gdzie utrzymanie stołówki było warunkiem utrzymania robotników na budowie. We wszystkich stołówkach zaprowadzono receptury. Powołano i przeszkolono komisje stołówekowe, które kontrolowały zużycie surowców do obiadu w oparciu o recepturę, w wyniku czego zmniejszono marnotrawstwo tych surowców przy zachowaniu obowiązującej kaloryczności obiadów. W niektórych małych stołówkach wprowadzono za zgodą robotników tańsze jednodaniowe obiady, co pozwoliło zmniejszyć personel stołówek i tym samym jej deficytowość. W innych, większych stołówkach, wprowadzono oprócz normalnych dwudaniowych obiadów, dania porcyjne sprzedawane po cenach zakładów gastronomicznych, co przysporzyło zysków na pokrycie strat w stołówce. Zakupów wszystkich artykułów dokonywano wyłącznie po cenach hurtowych. Większe stołówki zmechanizowano wprowadzając obieraczki do ziemniaków, zmywalnie, lodówki, stoły podgrzewane itd. i uzyskując w ten sposób pewne oszczędności etatowe. Wynikiem tych wszystkich posunięć było osiągnięcie dość korzystnej relacji kosztu zużytych produktów do 1 obiadu w stosunku do ceny sprzedażnej obiadu — przeciętny koszt produktów obiadu dwudaniowego wynosił 4,65 zł, a cena sprzedaży 5,20 zł. Relacja ta nie uwzględnia kosztów administracji, personelu, transportu itd., które w rozłożeniu na ilość obiadów spowodowałyby przekroczenie ceny sprzedażnej obiadu. W każdym razie osiągnięcie takiego układu kosztu do ceny należy uznać za korzystne, umożliwiające pokrycie deficytowości stołówek działalnością innych agend OZR.

Najpoważniejszym obciążeniem OZR, utrudniającym uzyskanie równowagi finansowej są wysokie koszty własne. Do nich należą m. in. koszty osobowe. Spowodowane są one przekroczeniem stanu zatrudnienia lub średniej płacy. OZR skontrolował etaty, zlikwidował przekroczenia i dokonał prawidłowego zaszeregowania. Najpoważniejszą w warunkach OZR jest z zasady pozycja kosztów transportu, jakie OZR ponosi za korzystanie z taboru zakładu macierzystego. Z reguły wysokość tych kosztów zależna jest od stosunku dyrekcji zakładu macierzystego do OZR. Negatywny stosunek dyrekcji Bydgoskiego Zjednoczenia Robót Ładowo - Inżynieryjnych potrafił OZR zmienić. Walkę o zmianę tego stosunku podjął OZR na kilku frontach: bezpośrednio poprzez lokalne czynniki partyjne, związkowe i społeczne oraz poprzez Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego. Wynikiem tych starań i interwencji stał się bardzo korzystny nadzór, opieka i pomoc ze strony zjednoczenia. OZR korzystał z najbardziej ekonomicznych, tanich, małych samochodów-podrzutówek, puste przeloty samochodów zjednoczenia mogły być wykorzystane dla przerzutu towarów OZR, za transport oblicza się należność od początku 1953 r. według obowiązujących ulgowych stawek bez żadnych narzutów-generalii.

Dzięki dobremu ustosunkowaniu się dyrekcji zjednoczenia przeprowadzone zostały we właściwym czasie i niewysokim kosztem roboty budowlane, jak rozbudowa chlewni w gospodarstwach rolnych oraz tuczarni przystołówkowych. W efekcie OZR stworzył sobie możliwości zwiększenia hodowli trzody w takim stopniu, że już jesienią 1953 r. osiągnął samowystarczalność w zakresie puli mięsno-tłuszczowej. Finansowy wynik działalności gospodarstw był także dodatni; gospodarstwa przyniosły dochód. Wykorzystując nadarżającą się okazję dla przejęcia przetwórci mięsa, OZR uzyskał samowystarczalność w zakresie wędlin i wyrobów wędliniarskich.

Ponieważ w 1952 r. działalność sieci detalicznej i punktów usługowych nie przyniosła przewidywanych dochodów na pokrycie strat w stołówkach, OZR doszukał się błędów w poprzedniej działalności i pracę tych agend usprawnił. Zwiększona została częstotliwość dostaw świeżego, atrakcyjnego towaru, upłynnione zostały nadmierne, a szczególnie niechodliwe remanenty, przyspieszona została rotacja towarów w tych agendach i obieg pieniądza stał się szybszy. Część bufetów przemianowana została na kioski, w wyniku czego osiągnięto przybliżenie masy towarowej do robotnika i pełniejszym asortymentem zaspokajano jego potrzeby. Dla podwyższenia obrotów kiosków i zlikwidowania mank wprowadzono w kioskach sprzedaż prowizyjną, przy czym stopę procentową prowizji uregulowano w ten sposób, aby wynagrodzenie miesięczne oscylowało w granicach 800 — 1200 zł. W punktach usługowych wprowadzono normy zużycia surowców, normy przerobu na 1 pracownika, poprawiono kalkulację tych punktów, zmechanizowano je, w wyniku czego rentowność się podniosła.

W ostatecznym efekcie dzięki przeanalizowaniu działalności OZR za 1952 r., wyciągnięciu odpowiednich wniosków i wprowadzeniu omówionych usprawnień — OZR osiągnął w 1953 r. zaplanowaną akumulację w poszczególnych agendach, którą pokrył straty stołówkowe i działalność swą za 1953 r. zamknął wynikiem zerowym; jednocześnie OZR osiągnął samowystarczalność w zakresie puli mięsno-tłuszczowej.

Opisany powyżej przykład wskazuje innym OZR drogi i sposoby, którymi należy kroczyć i które należy zastosować w dalszej działalności, aby zakreślony cel osiągnąć. Powyższy przykład świad-

czy, że OZR są już obecnie na takim etapie rozwojowym, że osiągnięcie pełnej samowystarczalności gospodarczej jest nie tylko możliwe i prawdopodobne, lecz realne i niezbędne. Środki i posunięcia zmierzające do osiągnięcia w 1954 r. pełnej samowystarczalności gospodarczej można by sprecyzować następująco:

1) pod kątem wykrycia rezerw przeanalizować działalność 1953 r. w oparciu o sprawozdania, narady robocze, a szczególnie w oparciu o bilans;

2) uregulować stosunki z dyrekcją zakładu macierzystego i doprowadzić do bezpośredniej życzliwej opieki i nadzoru;

3) podjąć walkę o obniżenie kosztów, szczególnie kosztów transportu przez korzystanie z małych ekonomicznych samochodów, obliczanie kosztów według ulgowych stawek bez narzutów, wykorzystanie pustych przelotów samochodów zakładu macierzystego; nadmierne koszty osobowe zmniejszyć przez kontrolę etatów i prawidłowe zaszeregowanie;

4) zmniejszyć deficytowość stołówek przez likwidację małych stołówek, wprowadzenie zużycia surowców według receptur, mechanizację dużych stołówek, wprowadzenie dań porcyjnych;

5) zwiększyć dochody detalu przez zwiększenie obrotów, wprowadzenie pełniejszego asortymentu towarów, zmniejszenie remanentów, przyspieszenie rotacji, wprowadzenie sprzedaży prowizyjnej, likwidację mank;

6) zwiększyć dochody punktów usługowych przez zwiększenie przerobu drogą zastosowania norm przerobu na 1 pracownika, oszczędnego zużycia surowców według norm, mechanizację;

7) zagospodarować należycie gospodarstwa rolne w sposób gwarantujący ich rentowność z nastawieniem ich na pełne wykonanie planu tuczu i ewentualnego uboju, co jest warunkiem uzyskania samowystarczalności w puli mięsno-tłuszczowej;

8) zorganizować przy dużych stołówkach tuczarnie przystołówkowe, dające tańszy tucz i umożliwiające uzyskanie samowystarczalności w puli mięsno-tłuszczowej;

9) uruchomić własne przetwórcie mięsa pod warunkiem zagwarantowania im rentowności poprzez ciągłość pracy i pełne ich wykorzystanie — celem uzyskania samowystarczalności także w wędlinach i wyrobach wędliniarskich.

Kazimierz Pracki

## Usprawnienie warunków BHP w zakładach odzieżowych

**P**ODNIESIENIE stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach przemysłowych jest jednym z ważniejszych zagadnień realizacji naszych planów produkcyjnych. Zapewnienie człowiekowi bezpieczeństwa w czasie wykonywania pracy i higieny w życiu zespołowym jest nieodłącznie związane z wielkim procesem pracy. Zorganizowane współdziałanie i powszechność w zwalczaniu wy-

padków godzących w życie i zdrowie pracowników, a przede wszystkim wzajemna odpowiedzialność wobec ogółu eliminują w coraz większym stopniu straty, które ponosi z tego tytułu nasza gospodarka narodowa.

Wszelkie wysiłki przyspieszające wykonanie planów i zobowiązań produkcyjnych bez należytego przygotowania i zorganizowania pracy, bez prze-

strzegania zasad i przepisów bezpieczeństwa pociągają za sobą wypadki i awarie pozbawiając nas w wielu wypadkach wykwalifikowanego personelu.

Prowadzone analizy stanu bezpieczeństwa pracy w przemyśle wykazują, że zagadnienie to nie osiągnęło jeszcze w warunkach naszych przedsiębiorstw odpowiedniego poziomu. Znaczna część pracowników, którzy ulegli wypadkom w czasie wykonywania pracy, nie była należycie zapoznana przez kierownictwo i służbę BHP z obowiązującymi przepisami w tym zakresie. Zaniechano często przeprowadzania właściwego instruktarza o sposobach zachowania środków ostrożności w ogóle, a przy obsłudze maszyn i urządzeń technicznych w szczególności. Również w wielu przypadkach maszyny i urządzenia nie posiadały należytych zabezpieczeń.

Dla przykładu podamy, że aczkolwiek statystyki wykazują obniżoną częstotliwość wypadków, to jednak współczynnik ten nadal jest jeszcze wysoki. W przemyśle odzieżowym częstotliwość wypadków obliczona na 100 tys. pracowniko-godzin w odniesieniu do wypadków lekkich, ciężkich i bardzo ciężkich wynosiła w roku 1950 — 0,297, w 1951 — 0,268, w 1952 — 0,252. Podobnie przedstawia się absencja chorobowa wpływająca na obniżenie wydajności pracy. Analiza materiałów, dotyczących absencji chorobowej w przemyśle lekkim wykazała, że wskaźnik opuszczonych roboczo-godzin, spowodowanych zachorowalnością pracowników w stosunku do godzin faktycznie przepracowanych kształtował się na przestrzeni ostatnich lat następująco:

|                   |        |
|-------------------|--------|
| w roku 1949       | — 4,34 |
| „ 1951            | — 3,50 |
| „ 1952            | — 3,40 |
| w I półroczu 1953 | — 3,00 |

Mimo, iż wskaźnik ten w skali resortu maleje, jest jednak nadal wysoki. Podobnie wygląda współczynnik zachorowalności w przemyśle odzieżowym:

|                   |       |
|-------------------|-------|
| w roku 1950       | — 3,4 |
| „ 1951            | — 3,9 |
| „ 1952            | — 3,8 |
| w I półroczu 1953 | — 2,8 |

Cyfry te dowodzą, że zagadnienia ochrony i dyscypliny pracy nie są w wielu wypadkach właściwie doceniane. Potwierdzają to również kontrole zakładów pracy, które wykazują: nieprzestrzeganie przez pracowników przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, niedociągnięcia, a w wielu wypadkach lekceważący stosunek do zagadnień BHP ze strony kierownictwa i administracji zakładów, niedostateczne wypełnianie zadań przez ogniwa związkowe w zakresie współdziałania ze służbą zdrowia, niedostateczne wypełnianie swoich zadań przez lecznictwo zakładowe.

Stan higieny w wielu zakładach jest również niezadowalający. W szeregu zakładów przemysłowych hale produkcyjne, klatki schodowe, przejścia nie są wyposażone w kosze na odpadki i w spluwaczki. Umywalnie są brudne, stan ubikacji niekiedy urąga podstawowym warunkom sanitarnym. Wynika stąd konieczność dalszej poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Bardzo duże znaczenie dla zapewnienia właściwych warunków w zakresie BHP mają odpowiednie zobowiązania, podejmowane przez załogi poszczególnych zakładów przemysłowych w ramach współzawodnictwa realizowanego w myśl wytycznych XI Plenum CRZZ. W oparciu o te wytyczne, mające na celu przez uaktywnianie i rozwijanie współzawodnictwa międzyzakładowego, dalsze usprawnienie ochrony warunków pracy i zdrowia pracowników — szereg załóg przemysłu odzieżowego podjęło odpowiednie zobowiązania.

Dla przykładu podajemy tu niektóre z zobowiązań jakie podjęły zakłady odzieżowe w ramach tegorocznej akcji współzawodnictwa. Tak więc: Legnickie ZPO zobowiązały się do wykonania zabezpieczeń maszyn krojących, uruchomienia siedmiu dodatkowych wentylatorów, budowy odpowiedniego pomieszczenia dla wytwornicy acetyleny i wielu innych usprawnień i udogodnień warunków pracy robotników. Miłosławskie ZPO w ramach tej akcji zracjonalizują siedzenia, naprawią wentylatory i uzupełnią osłony zabezpieczające przy maszynach. Ostrowieckie ZPO zobowiązały się uruchomić nieczynne dotychczas urządzenia wentylacyjne, zabezpieczyć stopki maszyn szwalniczych wmontowanymi na stałe przyrządami zabezpieczającymi przed wypadkami przeszywania palców szwaczek. Krakowskie ZPO podjęły również wiele cennych zobowiązań, m. in. zobowiązały się uruchomić warsztat dla naprawy odzieży ochronnej. Jarocińskie ZPO uzupełnią osłony ochronne przy maszynach, zabezpieczające noże maszyn krojących, zracjonalizują siedzenia dla pracowników i wykonają wiele innych zabezpieczeń. PZO im. Dr Próchnika w dziedzinie usprawnienia organizacji produkcji i procesów technologicznych uruchomią dźwig, likwidując w ten sposób transport ręczny, zastosują wózki do przewożenia wykrojów i produkcji, wykonają nawierzchnię dziedzińca fabrycznego, uruchomią dodatkowe urządzenia wentylacyjne i wiele innych. Umowa o współzawodnictwie między tymi zakładami a ŁZPO im. M. Fornalskiej mówi o wielu cennych zobowiązaniach obu zakładów. W szlachetnej rywalizacji wysuwa się na czoło zagadnienie zmniejszenia ilości wypadków przy pracy. Wiele cennych zobowiązań podjęły również załogi ZPO im. Obrońców Pokoju, Poznańskich ZPO, Brzezińskich ZPO, Bydgoskich ZPO, Bytomskich ZPO, Elbląskich ZPO i innych.

Analizując podjęte dotychczas zobowiązania należy stwierdzić, że prawie we wszystkich zakładach dokonane zostaną w ramach tej akcji poważne usprawnienia, a w szczególności: wykorzystane zostaną w pełni możliwości naturalnego i mechanicznego przewietrzania pomieszczeń, polepszony będzie stan sanitarny, czystość i kultura miejsc pracy, ulegnie rozszerzeniu i usprawnieniu praca profilaktyczno-lecznicza przemysłowej służby zdrowia, przeprowadzone zostaną prace popularyzujące zagadnienia ochrony pracy i ochrony zdrowia wśród załogi poprzez pogadanki, czytelnictwo wydawnictw BHP, gazetki ścienne, radiowęzły itp.

Włodzimierz Stępień

## Załoga budowlana Huty im. Lenina wkroczyła w rok 1954 z wykonanym planem

UTARŁ się zwyczaj dokonywania na przełomie starego i nowego roku przeglądu i podsumowania wszystkich osiągnięć oraz wytyczania drogi na przyszłość.

W minionym roku budowniczowie Huty im. Lenina oddali do użytku ostatni obiekt, wchodzący w skład Zakładu Remontowego — potężną odlewnię żeliwa o kubaturze 210 tys. m<sup>3</sup>. Ruszył jeden z wydziałów Zakładu Materiałów Ogniotrwałych — wydział szamotowy, ruszyła nowoczesna tlenownia i parowozownia. Wyrosły w górę olbrzymie obiekty, hale siłowni, głównego budynku stalowni i aglomerowni, wyrosły dwie baterie koksoownicze wraz z bliźniaczymi kominami, rzędy nagrzewnic i majestatyczny zarys wielkich pieców. Dobiegły końca prace budowlane jednego z największych w kraju zakładów produkujących materiały ogniotrwałe. Nowym skróconym korytem popłynęła Wisła, ukończony został port rzeczny Huty, śluza i jaz, montaż pierwszych dwóch pomp w pompowni nr 1. Pełną parą ruszyła budowa jednej z największych co do wielkości w Europie walcowni-zgniatacza.

Rok 1953 był przełomowy. Załogi budowlane minęły w nim szczyt nasilenia robót ziemnych, betonowych i budowlanych. Wkroczyły w etap prac wysoko-specjalizowanych, montażowych. Szybkie tempo budowy wzmocniła jeszcze wydana przez Prezydium Rządu 4 maja 1953 roku uchwała w sprawie dostaw dla Huty. Postawiła ona Hutę im. Lenina w centrum zainteresowania całego narodu. Fakt ten poważnie zobowiązuje i kierownictwo budowy i załogę. Zapadły nowe, skrócone terminy i przed budowniczymi stało do wykonania trudne, bojowe zadanie. Tym zadaniem — dotrzymanie terminów, oddanie w przewidzianym czasie do eksploatacji kompleksu rozruchowego huty.

U progu nowego roku powinni poznać wszyscy budowniczowie wielkie, czekające ich zadania. W roku 1954 rozpocznie się właściwa produkcja Huty. Zapłoną wielkie piece i marteny, ruszy siłownia, koksoownia, aglomerownia, stalownia i walcownia-zgniatacz.

Najtrudniejsze zadania stoją do wykonania przed budowniczymi siłowni. Im pozostaje najmniej czasu do rozruchu obiektu, gdyż swój termin skrócili na cześć II Zjazdu partii o 15 dni. Walczą oni zajądło o dotrzymanie zobowiązania i dzięki ich wysiłkom już wkrótce ruszy siłownia, śląc energię elektryczną dla potrzeb kombinatu.

W 1954 r. przewidziany jest rozruch trzech baterii koksoowniczych, a pierwsza z nich powinna być uruchomiona już w I kwartale. Stwarza to szczególnie duże obowiązki dla kierownictwa i załogi, gdyż rozruch baterii koksoowniczej wiąże się ściśle z ukończeniem budowy szeregu obiektów produkcji chemicznej, wchodzących w skład wydziału produktów węglopochodnych. Tylko wielka

mobilizacja załogi i uporczywość w walce o plan są w stanie nadrobić opóźnienia, jakie powstały przy budowie tych obiektów. Koksochemia musi ruszyć w terminie, w przeciwnym bowiem wypadku grożą przykre niespodzianki dla całego kombinatu.

W skład kompleksu rozruchowego wchodzi również aglomerownia. Przewidziane jest w 1954 r. uruchomienie dwóch taśm aglomeracyjnych służących do spiekania rud.

Nastąpi rozruch dwóch wielkich pieców o pojemności 1000 m<sup>3</sup> każdy. Do rejonu wielkich pieców zaliczają się poza tym tak ważne obiekty pomocnicze, jak wywrotnica wagonowa, most przeładunkowy rudy, estakada zasobników rudy, dół skipowy, zjazd na estakadę itd.

W rejonie stalowni przewidziane jest uruchomienie w ostatnim kwartale 1954 roku trzech martenowskich pieców przechyłnych. I znów rozruch tych pieców uwarunkowany jest wykończeniem w terminie szeregu obiektów pomocniczych. Jeden z nich a mianowicie hala ściągania wlewnic, tzw. striperownia, oddany został przez załogę ZB-6 przed terminem, już w grudniu 1953 r.

W rejonie ZMO ruszą w I kwartale 1954 roku dwa opóźnione wydziały produkcyjne, a mianowicie wydział zapraw i wydział krzemionkowy.

Ogrom prac przypada więc — jak widać — do wykonania w rozpoczynającym się piątym roku sześciolatki. Do wywiązania się z zadań konieczna jest pełniejsza mobilizacja załogi i wyciągnięcie przez kierownictwo wniosków z popełnionych dotychczas błędów. Duży nacisk w nowym roku położyć trzeba na jakość wykonawstwa. Jakość to rzecz bardzo ważna, najmniejsze bowiem uchybienia zemszczą się wielokrotnie w późniejszej eksploatacji urządzeń. O tym nie wolno zapominać przy montażu.

Dalszym poważnym zadaniem jest obniżenie ciągle zbyt wysokich kosztów budowy. Należy doprowadzić do przestrzegania opracowywanych przez biuro projektów kosztorysów budowy. Walka z rozrzutnością i marnotrawstwem materiałów budowlanych, na co tak wyraźnie zwracają uwagę przebywający w Hucie im. Lenina radzieccy eksperci — jest pierwszoplanowym zadaniem na rok 1954. Na tym polu trzeba również dokonać zasadniczego przełomu.

Wiele zła wyrządza dotychczas budowie zbyt luźny kontakt i brak należytej współpracy generalnego wykonawcy, tj. zarządów budowlanych z inwestorem. Dotyczy to szczególnie lokowania zamówień na komplety urządzeń, armaturę i materiały specjalne. Od przezwyciężenia tej trudności wiele zależeć będzie w ostatnim, najtrudniejszym etapie robót budowlano-montażowych.

Zbliżający się milowymi krokami rozruch podstawowych wydziałów hutniczych wymaga zapew-

nienia kadry wysokokwalifikowanych specjalistów. W tym celu należy w dalszym ciągu intensywnie forsować szkolenie załogi hutniczej na miejscu.

Budowniczo Huty im. Lenina powitali rok 1954 wykonanym w dniu 28.XII. ub. r.

w 101,4% planem produkcyjnym. Stojące przed nimi nowe zadania piątego roku sześciolatki również wykonają z honorem. W nieprzekroczonym terminie rozpocznie prace kompleks rozruchowy kombinatu.

Jerzy Danek

## Jak urządzenie konkursu racjonalizatorskiego przyczyniło się do rozwoju wynalazczości w fabryce

**URUCHOMIENIE** pierwszej krajowej wytwórni regeneratu gumowego w Bolechowie koło Poznania zbiegło się z początkiem wielkiego planu 6-letniego — fabryka ta bowiem ruszyła w dniu święta pracy 1 Maja 1950 roku.

Wszelkie odpady zużyte i zniszczone, a na pozór już nieużyteczne jak: stare i zniszczone opony samochodowe, dętki samochodowe i rowerowe, stare kalosze, buty gumowe, rękawice i fartuchy z gumy oraz wszelkie inne odpady gumowe, zawierające kauczuk naturalny czy syntetyczny — przerabia się w tej wytwórni na surowiec półfabrykat zwany „regeneratem gumy“ który dodany i zmieszany z kauczukiem naturalnym czy syntetycznym i innymi składnikami tworzy mieszanekę gumową, z której z kolei wyrabia się nowe wyroby gumowe — przede wszystkim opony samochodowe.

Regenerat stał się dziś nieodzownym a nawet koniecznym składnikiem mieszanki gumowej — a fakt, że do 1950 r. sprowadzaliśmy go za dewizy z zagranicy — podkreśla ważność produkowania jego w kraju.

Dziś patrząc na rozwój tej gałęzi przemysłu gumowego z perspektywy 4 lat istnienia fabryki bolechowskiej — stwierdzamy, że produkując kilkakrotnie więcej surowca, niż w pierwszym roku swego istnienia — wytwórnia tego tak cennego dla przemysłu gumowego surowca — pokrywa w zupełności zapotrzebowanie krajowe. A że tak się właśnie stało — niemała w tym zasługa racjonalizatorów i nowatorów fabrycznych, o których pragnęlibyśmy kilka słów napisać.

Rozmawiamy z kierownikiem sekcji wynalazczości kol. Kubiaczykiem. Dowiadujemy się, że ruch racjonalizatorski w pierwszych dwóch latach był stosunkowo słaby — dopiero w dwóch następnych latach, dzięki wzmożonej pracy komórki wynalazczości, nabrał na sile i znaczeniu.

Poniżej zamieszczona tabelka ilustruje nam, jak w ciągu 4-letniego istnienia fabryki rozwijał się ruch racjonalizatorski:

| rok  | ilość zgłoszonych wniosków | ilość przyjętych wniosków | suma przyznanych premii |
|------|----------------------------|---------------------------|-------------------------|
| 1950 | 4                          | 2                         | 1 100 zł                |
| 1951 | 7                          | 2                         | 825 zł                  |
| 1952 | 28                         | 11                        | 6 251 zł                |
| 1953 | 74                         | 35                        | 11 869 zł               |

Co wpłynęło — pytamy naszego informatora — na tak znaczny napływ wniosków racjonalizatorskich w 1953?

Złożyły się na to — otrzymujemy odpowiedź — dwie przyczyny: utworzenie stałej, samodzielnej komórki wynalazczości oraz rozpisanie pierwszego w naszym zakładzie konkursu racjonalizatorskiego z nagrodami. Konkurs ten wzbudził duże zaintere-

sowanie wśród załogi fabrycznej, zarówno wśród robotników, jak i pracowników umysłowych, a wyrazem tego było zgłoszenie aż 42 wniosków, co stanowi dla naszej fabryki poważny sukces. Konkurs ogłoszony pod hasłem: „O najaktywniejszego racjonalizatora“ dał następujące wyniki:

Pierwszą nagrodę w postaci kuponu materiału na ubranie otrzymał ślusarz Florian Hellmann. Zgłosił 4 wnioski, przyjęte do realizacji.

Drugą nagrodę w postaci teki skórzanej otrzymał referent techniczny Jerzy Cieślik. Zgłosił 4 wnioski, przyjęte do realizacji.

Trzecią nagrodę w postaci koszuli popelinowej i krawatu otrzymał robotnik Stanisław Wiśniewski. Zgłosił 3 wnioski, przyjęte do wykonawstwa.

Dalsze miejsca zajęli i nagrody otrzymali kol. kol.: Malczewski, główny księgowy; Bolesław Nowak, robotnik; Kujawa, pracownik umysłowy; Szabelski, robotnik; Szaj, robotnik; Borzymowski, robotnik; Szwejkowski, technik oraz Wojciechowski, inspektor BHP.

Czy konkurs — w odniesieniu do podanej tematyki — przyniósł sukces?

Owszem tak — nawet duży bo w porównaniu do I półrocza podniósł ilość zgłoszeń o 300%. Na 42 wnioski zgłoszone — 24 przyjęto do realizacji. Jest to dowód, że urządzenie konkursów jest poważnym bodźcem do ożywienia ruchu racjonalizatorskiego i nowatorstwa. Za największe osiągnięcie należy uznać to, że udział w konkursie ze strony robotników był bardzo duży, co dowodzi, że w łonie klasy robotniczej tkwią kolosalne rezerwy twórcze nowatorstwa. Trzeba tylko umieć i chcieć je na wierzch wydobyć. Toteż komitet konkursowy dołożył niemało starań, by po ogłoszeniu tematyki w dostępny sposób pomagać robotnikom w przewycięzaniu trudności i nieśmiałości przy opracowaniu wniosków; wiemy bowiem z doświadczenia, że często robotnik posiadający zdolności nowatorskie krępuje się zgłosić swe niejednokrotnie cenne pomysły.

Czy zgłoszono jakieś rewelacyjne usprawnienia?

Dla naszej fabryki dwa mają specjalne znaczenie. Od dłuższego czasu na terenie naszego zakładu ulegały zniszczeniu na skutek samozapłonu masy odpadu tkaninowego z opon samochodowych tzw. karkasu. Problemu tego pomimo zabiegów i starań nie udawało się rozwiązać. Tymczasem masy cennego odpadu bawełnianego nie tylko ulegały zniszczeniu, lecz narażały zakład na groźbę pożaru. Zdobywca pierwszej nagrody ślusarz Hellmann, po długotrwałych próbach i doświadczeniach wynalazł sposób wykorzystania tych odpadów. Już w niedalekiej przyszłości będziemy z nich mieli chodniki, płyty uszczelniające i inne wyro-

by. Wynalazek robotnika zostanie opatentowany. Biorąc pod uwagę, że odpadów tych mamy kilka ton dziennie — otwierają się dla drobnej wytwórczości perspektywy uruchomienia nowej gałęzi produkcji z odpadów.

Drugie usprawnienie kol. Cieślika, zdobywcy drugiej nagrody pozwoli rozwiązać ważny problem przy produkcji regeneratu gumowego. Dotyczy ono regeneracji tarcz młynowych do młynków, służących do rozdrabniania odpadów gumowych. Dzięki pomysłowi będzie można o 100% przedłużyć żywotność tych tarcz.

Co może nam kolega powiedzieć o naszych czołowych racjonalizatorach — pytamy kierownika sekcji wynalazczości.

Na czoło naszych racjonalizatorów wysunął się robotnik, ślusarz, Florian Hellmann—nasz fabryczny „majster do wszystkiego“, od trzech lat przodujący aktywista ruchu racjonalizatorskiego i nowatorstwa. Spokojny, niezwykle sumienny i zdyscyplinowany pracownik, wykazuje jakby wrodzony talent twórczy. W ciągu 3 lat zgłosił kilkanaście różnych pomysłów, które zostały wprowadzone w życie.

Drugim czołowym aktywistą jest technik-elektryk Mieczysław Raczkowski, który niestety wskutek choroby nie mógł wziąć udziału w konkursie—co nie przeszkodziło mu złożyć 5 nowych wniosków po konkursie. Jego śmiałe pomysły w zakresie elektrotechniki — przyniosą nie tylko naszemu zakładowi znaczne oszczędności, lecz zastosowane w innych fabrykach — mogą przynieść znaczne oszczędności gospodarce narodowej. Raczkowski za skonstruowanie elektrycznego urządzenia do automatycznego wyłączania spod napięcia, przy biegu jałowym elektrycznych silników, napędzających maszyny produkcyjne — uzyskał

z Urzędu Patentowego świadectwo o dokonaniu udoskonalenia technicznego. Ostatnio zgłosił on wnioski racjonalizatorskie (wynalazek) dotyczący konstrukcji uniwersalnego regulatora ekonomicznego biegu maszyn. Dzięki temu pomysłowi zmniejszy się do minimum możliwość „spalania“ silników elektrycznych.

A jakie komórka wynalazczości ma projekty na przyszłość?

Przede wszystkim przekonaliśmy się, że urządzenie w pewnych odstępach czasu konkursów racjonalizatorskich przy odpowiednio opracowanej tematyce — może przynieść dużo korzyści. A przecież w naszej fabryce — stosunkowo młodej jeszcze — mamy wiele problemów do rozwiązania. Rok 1954 — to rok, w którym jakość naszego regeneratu musi się znacznie polepszyć. Czekają nas i inne ważne zadania produkcyjne. Przy realizacji tych zadań poważny głos no i pole do popisu będą mieli nasi racjonalizatorzy.

Na zakończenie chciałbym zapytać, czy grono naszych racjonalizatorów miałoby jakieś życzenie pod adresem „Życia Gospodarczego“?

Owszem tak. Wiemy, że „Życie Gospodarcze“ żywo interesuje się ruchem racjonalizatorskim. Byłoby jednak wskazane, by Wasz periodyk wprowadził u siebie „Kącik dla racjonalizatorów“. W dziale tym można by rozstrząsać zagadnienia wynalazczości i nowatorstwa. Na łamach Waszego dwutygodnika można by podawać trudniejsze do rozwiązania problemy, mające znaczenie gospodarcze i poddawać je dyskusji. Ciekawe wypowiedzi — zwłaszcza robotników-praktyków można by w „Kąciku“ publikować. Warto by o tym pomyśleć.

Rozmowę przeprowadził  
Tadeusz Hassny  
Poznań

## D Y S K U S J A

### Inny aspekt potokowego wędzenia ryb

Artykuł A. Pęczalskiej o wprowadzonej w przetwórstwie ryb potokowej metodzie wędzenia dorsza, opublikowany w Nr 26/1953 „Życia Gospodarczego“ znalazł oddźwięk w artykule polemicznym A. Tretiaka, zamieszczonym w Nr 1/1954 „Gospodarki Rybnej“.

Pragnąc zapoznać naszych czytelników z poglądami polemizującego autora przedrukujemy artykuł A. Tretiaka, zamieszczając jednocześnie podsumowanie dyskusji opracowane przez dyrektora produkcji Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, Mariana Kamiennego.

Redakcja

**W** NUMERZE 26 „Życia Gospodarczego“ z dn. 20.9.1953 r. znajdujemy ciekawą korespondencję Anny Pęczalskiej z Sopotu, pt. „Usprawnienia organizacji pracy w przetwórstwie rybnym“. W korespondencji tej autorka omawia projekt potokowego wędzenia ryb i korzyści jakie może otrzymać gospodarka narodowa przez wprowadzenie w życie tego systemu. Rozpatrując zagadnienie na podstawie jednej próby, którą przeprowadzano z dorszem wędzonym, autorka wyciąga daleko idące wnioski, które można streścić następująco: koncentracja prawie całej produkcji dorsza wędzonego w jednym zakładzie pozwoli

na poważną obniżkę kosztów własnych produkcji, co w konsekwencji pozwoli na obniżkę ceny detalicznej i na zwiększenie spożycia tego artykułu.

Zagadnienie potokowego wędzenia ryb nie jest dla przetwórstwa rybnego zagadnieniem nowym. Przeprowadzane próby były poddawane wnikliwej analizie, rozważane były wszystkie argumenty za i przeciw. Uznając tę metodę produkcji z punktu widzenia kosztów własnych zakładu produkcyjnego jako bardzo słuszną i stanowiącą wyższy etap w rozwoju przetwórstwa rybnego stwierdzono, że nie jest jeszcze czas, aby można tę metodę wprowadzić.

Chciałbym w tym artykule omówić właśnie te przyczyny, które w dużym stopniu uniemożliwiają wprowadzenie w życie metody w sposób, który sugeruje autorka, tzn. przez skoncentrowanie całej produkcji dorsza w kraju w jednej wędzarni-gigancie.

Nie wchodząc w samo zagadnienie procesu technologicznego, który mi jest mało znany (trudno mi dyskutować czy potokowe wędzenie da np. 3,4% oszczędności na pergaminie do pakowania ryb), chciałbym spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia aparatu obrotu, który jest odpowiedzialny za dystrybucję gotowego produktu. Autorka pisząc swój artykuł z punktu widzenia zakładu produkcyjnego pominęła zagadnienie wiążące się z obrotem, lub też ograniczyła się do deklaracyjnych stwierdzeń, nie dając im żadnych uzasadnień ekonomicznych. Typowym przykładem takiego twierdzenia jest np. zdanie: „rozprowadzenie po kraju dorsza wędzonego, będącego produktem trwałszym, jest bez porównania łatwiejsze i tańsze od przewożenia świeżego dorsza do wędzarni często odległych od portów rybackich”. Te stwierdzenia są podstawą do wyciągania wniosków, które w konfrontacji z rzeczywistością przybierają zupełnie inny aspekt.

Rozpatrzmy te zagadnienia po kolei i szczegółowo przeanalizujemy.

A więc zagadnienie dystrybucji dorsza wędzonego. Autorka twierdzi że „zaletą takiej koncentracji jest ułatwienie kontroli i dystrybucji”. Zagadnienie to jest od szeregu lat jednym z najtrudniejszych przed jakimi stoi aparat obrotu. Dorsz wędzony nie cieszy się wśród konsumentów tak wielką atrakcyjnością, szczególnie wśród konsumentów wiejskich, aby można było go dostarczać na rynki poszczególnych okręgów kraju w dowolnych ilościach i dowolnym czasie. Plany dystrybucji muszą być nadzwyczaj elastyczne i z góry nie można powiedzieć, czy w stosunku do jednego tygodnia w następnym zapotrzebowanie wzrośnie, spadnie, czy utrzyma się na tym samym poziomie. To zjawisko obserwujemy także w ramach dni jednego tygodnia. Zbyt dorsza wędzonego wiąże się ściśle z zaopatrzeniem rynku w inne artykuły białkowe (mięso, wędliny, nabiał) i zmniejszenie podaży na rynku tych artykułów powoduje automatycznie wzrost popytu na dorsza wędzonego. Wynika stąd, że dzienne plany produkcji muszą być elastyczne i dostosowane każdorazowo do potrzeb rynku. Taką elastyczność mogą zapewnić tylko wędzarnie o małych stosunkowo rozmiarach, rozmieszczone w głębi kraju, dostosowując swą dobową produkcję w ramach planu miesięcznego do każdorazowych potrzeb rynku. Stworzenie wielkiej jedynej w kraju wędzarni-giganta wykluczałoby taką elastyczność, gdyż zakład taki chcąc wykonać swój plan miesięczny musiałby bez przerwy dzień w dzień produkować jednakowe ilości dorsza wędzonego, na którego nieraz często nie można by znaleźć odbiorców.

Drugim aspektem przemawiającym za dekoncentracją wędzarni jest zagadnienie świeżości towaru. Myli się autorka twierdząc, że transport i „rozprowadzenie dorsza wędzonego jako produktu trwałszego jest bez porównania łatwiejsze i tańsze od przewożenia świeżego dorsza”. Dorsz może

być dostarczony do wędzarni w głębi kraju w stanie mrożonym w wagonach-chłodniach lub w stanie świeżym w wagonach-lodowniach. Przy nadejściu większych ilości dorsza świeżego można go zamrozić i złożyć w chłodni, a wydać do produkcji czy sprzedaży nawet w okresie 6 i więcej miesięcy. Odwrotnie jest z dorszem wędzonym. Już ze względu na swoje właściwości nie może on być przewożony w wagonach-lodowniach, a tylko jako przesyłki pospieszne w wagonach bagażowych względnie zwykłych. Poza tym ma on gwarancję świeżości od 3 do 5 dni. W okresie gorącym nadejście większej ilości ryby wędzonej, na którą nie znajduje się odbiorców, stawia aparat obrotu wobec możliwości zepsucia się towaru, gdyż nie da się go złożyć na chłodni. Z tych względów w okresie ciepłym dorsz powinien dotrzeć do konsumenta w ciągu trzech dni od zakończenia jego produkcji. W wypadku skoncentrowania produkcji w jednym zakładzie na wybrzeżu dorsz wędzony docierałby do odległych rejonów kraju, np. woj. krakowskiego, rzeszowskiego i opolskiego, w najlepszym razie w ok. 24 godzin po ukończeniu produkcji, a w ciągu następnych 24 godzin po ukończeniu produkcji — do sklepów detalicznych miast i wsi. Praktycznie więc towar dotarłby do konsumenta w ostatnim dniu jego gwarantowania świeżości.

Doświadczenia wykazały, że stan świeżości dorsza odgrywa bardzo poważną rolę dla dystrybucji. Inaczej konsument podchodzi do towaru wędzonego, który opuścił wędzarnię przed paru godzinami, a zupełnie inaczej do towaru nawet nadającego się do spożycia, ale wymęczonego długim transportem. Takim przykładem przemawiającym za dekoncentracją wędzarni jest wędzarnia w Przemyśle. Towar z tej wędzarni dociera do konsumenta w ciągu 24 godzin po ukończeniu procesu produkcyjnego, w stanie pierwszorzędnej świeżości i o pierwszorzędnym wyglądzie zewnętrznym. Dzięki uruchomieniu wędzarni na miejscu spożycie dorsza wędzonego w tym województwie wzrosło kilkakrotnie.

Ośmioletnie doświadczenia aparatu obrotu wskazują na potrzebę rozbudowy wędzarni na zapleczu kraju, w okręgach spożycia, a nie na koncentrację ich w jednym miejscu — w ośrodku połowów.

Spójrzmy teraz na zagadnienie kosztów.

Słusznie autorka podkreśla, że uniknęłoby się kosztu przewozu wraz z surowcem sporej ilości wody, którą ryba traci przy wędzeniu, natomiast popełnia zasadniczy błąd twierdząc, że przywozi się odpadki stanowiące ok. 40% całej masy ryb przeznaczonej na wędzenie.

Przemysł rybny już od dawna nie produkuje dorsza wędzonego z dorsza pełnego. Dziś produkuje się go wyłącznie z dorsza już wypatroszonego przez dostawcę, tak że surowiec do głębi kraju idzie w stanie takim, w jakim dostaje się do pieców wędzarniczych.

Pomimo oszczędności na odcinku transportu surowca byłyby poważne, choćby przez uniknięcie kosztów transportu lodu przy dorszu świeżym. Ale istnieje małe zastrzeżenie. Przy spadku kosztów transportu na surowcu wzrósłby równocześnie koszt transportu innych materiałów podstawowych, które trzeba by z głębi kraju przerzucić na

wybrzeże. Dotyczy to przede wszystkim soli oraz drzewa do wędzenia, w które województwo gdańskie jest bardzo ubogie.

Równocześnie koncentracja produkcji w jednym zakładzie pociąga za sobą wzrost kosztów w aparacie obrotu, o czym autorka zapomniała. Przy koncentracji produkcji dorsza wędzonego w jednym zakładzie-gigancie na wybrzeżu wysyłki w głąb kraju musiałyby być siłą rzeczy wagonowe, którą to zasadę częściowo stosuje się i dziś przy wysyłce towaru wędzonego do tych rejonów kraju, które nie posiadają własnych wędzarni. Przesyłki te w miejscu odbioru są częściowo odbierane jako partie całowagonowe przez odbiorców bezpośrednich, częściowo zaś i to w 90% w punkcie odbioru — przeważnie mieście wojewódzkim — rozbijane na małe partie drobnicowe i posyłane dalej ostatecznym odbiorcom.

Należy zaznaczyć, że wysyłka wagonowa towaru wędzonego w chwili obecnej jest praktykowana jedynie do woj. stalinogrodzkiego, rejonu o największej chłonności rynku na ten typ towaru. W okęgach kraju, gdzie istnieją wędzarnie towar wędzony jest wysyłany przesyłkami drobnicowymi wprost do ostatecznych odbiorców, tj. sklepów GS, MHD itp. Przy koncentracji produkcji musiałoby się już teraz bez wyjątku wagonowe przesyłki rozbijać na drobne partie, co z kolei pociągnęłoby za sobą wzrost kosztów na wyładunku, przepakowaniu, dodatkowych kosztach frachtu itp.

Dalej zapomniała autorka o jeszcze jednym zagadnieniu, wspominając o obniżce kosztów. Koszty transportu towaru wędzonego są tak ustawione w stosunku do kosztów transportu ryby świeżej, że oszczędności na przesyłce surowca zlikwidują się na transporcie towaru wędzonego.

Np. przesyłka surowca — dorsza patroszonego z głowami, potrzebnego na wyprodukowanie 1 tony dorsza wędzonego, z Gdyni do Krakowa kosztuje 3 032 zł, zaś 1 tony dorsza wędzonego — 3 516 zł, a więc koncentracja doprowadza do wzrostu kosztów.

Dalej autorka, opierając się na jednym doświadczeniu potokowego wędzenia dorsza, pisze: „w rezultacie oszczędności uzyskane przy próbnym wędzeniu potokowym dorsza dają obniżenie kosztów własnych o 26,5%. Fakt ten pozwoli na odpowied-

nie ustawienie ceny detalicznej co w konsekwencji podniesie spożycie wartościowego artykułu“.

Nie wiem co autorka rozumie pod określeniem „26,5% kosztu własnego“, czy dotyczy to wyłącznie surowców i robocizny, czy też kosztu własnego, w którego skład wchodzi koszty wydzielowe i ogólnofabryczne. A nawet obniżki 26,5% kosztu własnego w odniesieniu do surowca i robocizny nie wydaje się możliwa, jeśli weźmiemy pod uwagę te wskaźniki oszczędnościowe, które podaje autorka.

Przyjmując je jako pewne dochodzimy do następującego rezultatu, biorąc za podstawę wyniki za pierwsze 8 miesięcy 1953 r. Przy założeniach obniżki wskazanej przez autorkę osiąga się 4,3% obniżki kosztu surowca i robocizny, 3,3% obniżki całkowitego kosztu własnego, a w konsekwencji daje to nam obniżkę 1,7% ceny detalicznej, a więc nie da ta obniżka rezultatów podniesienia spożycia dorsza wędzonego.

Reasumując chciałbym podkreślić, że korzyści wynikające z wprowadzenia potokowego systemu wędzenia nie są znów aż tak wielkie, aby można, tak jak autorka powiedzieć: „mimo to Centrala Rybna od przeszło dwóch lat nie potrafi zdecydować się na wprowadzenie metody potokowej do produkcji“. W czym tkwi błąd A. Pęczalskiej? Wydaje mi się że w tym, że spojrzała na to zagadnienie z punktu widzenia zakładu produkcyjnego, w oderwaniu od całości zagadnienia, które rozpoczyna się w momencie wyłowienia dorsza z morza a kończy na dostarczeniu gotowego wędzonego produktu konsumentowi.

Zanalizowała autorka wszystkie za, pomijając wszystkie przeciw, które by nową metodę produkcyjną mogły zdyskredytować. Tym niemniej uważam za słuszne, że temat ten został podniesiony, gdyż pozwoli on kierownictwu aparatu przemysłu i obrotu rybnego na przeanalizowanie, czy wszelkie usprawnienia w dziedzinie produkcji zostały wykorzystane i czy np. na terenie wybrzeża nie byłoby słuszne skoncentrowanie produkcji dorsza wędzonego w jednym zakładzie, zamiast go produkować, jak w chwili obecnej, w szeregu wędzarni, przy zachowaniu jednakże koncepcji decentralizacji wędzarni z głębi kraju w głównych ośrodkach spożycia.

Andrzej Tretiak

## Podsumowanie dyskusji

Autorka Anna Pęczalska porusza w artykule pt. „Usprawnienie organizacji pracy w przetwórstwie rybnym“ zasadniczo dwa zagadnienia:

1. Zagadnienie koncentracji wędzarnictwa w jednym zakładzie położonym w ośrodku surowcowym.

2. Zagadnienie wprowadzenia systemu potokowego w powiązaniu z koncentracją zakładu.

Andrzej Tretiak uważa koncentrację wędzarnictwa za niewłaściwą, a na temat systemu potokowego nie zajmuje wyraźnego stanowiska, lecz z tonu artykułu wynika, że jest doń raczej nastawiony negatywnie.

Wydaje się, że A. Pęczalska ma rację stwierdzając że koncentracja przemysłu np. w jednym zakła-

dzie spowodowałaby obniżkę kosztów własnych produkcji. Obniżka ta nie wyniosłaby wprowadzicie tyle ile podaje autorka, ale obniżyłaby koszt w robociznie i w pewnym niewielkim stopniu w drzewie do wędzenia. Wymienione koszty stanowią ca 5% kosztów własnych produkcji i przyjmując założenia autorki, zezwoliłoby to na uzyskanie obniżki kosztów własnych produkcji w wysokości ca 2,5% a nie 26,5%, oczywistym jest że 2,5% też stanowi poważne sumy i podanie wygórowanych szacunków przez autorkę nie zmienia istoty zagadnienia. Obniżka kosztów zostanie spowodowana jednak nie tylko skutkiem wprowadzenia wędzenia systemem potokowym, ale także przez zastosowanie w zakładzie trzymianowego systemu pracy.

Przy omawianiu zagadnienia koncentracji można wymienić dalsze korzyści techniczne i ekonomiczne, które przynosi ona, a mianowicie większe możliwości mechanizacji, obniżkę kosztów administracyjnych i inne.

Tak wygląda zagadnienie z punktu widzenia techniki produkcji. Należy je jednak rozpatrzeć szerzej, a więc również z punktu widzenia dystrybucji i konsumenta czego autorka nie zrobiła. Na skutek sezonowości zbytu produkcja jest również do pewnego stopnia sezonowa i w ostatnich trzech latach kształtowała się dla dorsza, który głównie interesował autorkę, w następujący sposób:

I kwartał — 40,5%, II kwartał — 24%,  
III kwartał — 13,5%, IV kwartał — 22%.

W przekroju miesięcznym wahania są jeszcze większe i np. w roku 1952 przy przyjęciu produkcji dorsza wędzonego w sierpniu za 100 osiągnięty szczyt w marcu wyniósł 411. Z powyższego wynika, że gdyby nawet wędzarnictwo skupić np. w jednym zakładzie nie mógłby on pracować cały rok na trzy zmiany i jeżeli w pierwszym kwartale będzie pracował na trzy zmiany to w następnych zmniejszy się wykorzystanie jego zdolności produkcyjnej i wyniesie w III kwartale ca 1 zmianę. W poszczególnych miesiącach stosunek ten będzie się kształtował jeszcze bardziej niekorzystnie i produkcji potokowej nie da się w ogóle wprowadzić.

Przechodząc do zagadnienia transportu i lokalizacji zakładów przetwórczych należy przypomnieć, że według obowiązujących zasad sanitarnych w ZSRR ryby gorącego wędzenia powinny być przeprowadzone w ciągu 6 godzin po zakończeniu procesu produkcji o ile składowane są w tym czasie w temperaturze + 8 stopni C, lub w 72 godziny jeżeli przechowywane są w temperaturze niższej od + 8 stopni C. Dlatego też wędzarnie tego typu lokalizowane są przeważnie w ośrodkach konsumpcyjnych. Takich warunków składowania na obecnym etapie nie możemy jeszcze u nas osiągnąć, w konsekwencji należy więc tym bardziej, tam gdzie to jest tylko możliwe, zmniejszyć odległość między zakładem a konsumentem, wprowadzić ze szkodą dla techniki produkcji ale z korzyścią dla produktu i konsumenta.

W artykule Andrzeja Tretiaika podane są porównywalne koszty transportu ryby mrożonej przeznaczanej na wędzenie i transportu dorsza wędzonego. Autor popełnił prawdopodobnie omyłkę masywną, gdyż podane koszty odnoszą się do 10 ton

a nie do jednej tony. Według obowiązujących od 1 stycznia br. stawek transportowych koszty te będą się przedstawiały w przybliżeniu jak następuje.

Jako przykład weźmy koszty transportu surowca i gotowego wyrobu na trasie Kraków — Gdynia.

Na wyprodukowanie 1 tony dorsza wędzonego przewożonego w skrzyniach o łącznym ciężarze 645 kg potrzeba ca 1 710 kg dorsza mrożonego. Koszt transportu surowca o łącznej wadze 2 355 kg wyniesie ca 310 zł. Przewóz trwa ca 2 dni, ale zdarzają się wypadki przedłużenia transportu co dla ryby mrożonej nie jest istotne i nie wpływa w zasadzie na obniżenie jej jakości. W wypadku przewożenia dorsza wędzonego ten sposób transportu jest zbyt powolny i dlatego stosuje się przesyłkę pośpieszną przy pociągu osobowym, a mimo to bywają zepsucia. Tona dorsza wędzonego pakowanego w skrzynki o pojemności 10 kg wymaga również przewozu 100 skrzyń o ciężarze ca 0,1 ton. Łącznie do transportu będziemy mieli 1 100 kg co przy stawce dla wyżej wymienionego środka transportowego na trasie Gdynia — Kraków wynoszącej 87,50 zł za 100 kg da w rezultacie koszt transportu 962 zł. Różnica wynosi 652 zł na 1 tonie na niekorzyść przewozu gotowego wyrobu. Różnica ta jest równoznaczna ca 6% ceny detalicznej dorsza wędzonego.

W świetle tych liczb decentralizacja wędzenia ryb, które znoszą transport w stanie świeżym lub mrożonym w głąb kraju, a więc w szczególności dorsza wydaje się uzasadniona, zarówno z punktu widzenia obrotu jak i kosztów transportu.

Jeśli idzie o zagadnienie wprowadzenia systemu potokowego to pewne elementy z tego systemu mogą być wprowadzane i będą realizowane przez Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego przez wytypowanie wędzarni w dużych ośrodkach konsumpcyjnych do pracy na 3 zmiany (z wyjątkiem okresów o zapotrzebowaniu rynku mniejszym od zdolności produkcyjnej wędzarni) z tym, że brakujące ilości gotowego produktu potrzebnego do zaspokojenia zapotrzebowania będą nadsyłane z Wybrzeża. Poza tym na Wybrzeżu zamierza CZPR wprowadzić system potokowego wędzenia szprota, co pozwoli na właściwe wykorzystanie surowca w okresie szczytowych jego połowów. System ten ma w rezultacie podnieść organizację pracy w zakładzie.

*Marian Kamienny*

---

Szczególnie wielkie zadania stoją przed przemysłem artykułów konsumpcyjnych, który winien w ciągu 2 lat osiągnąć znaczny wzrost produkcji przy poprawie asortymentu oraz poprawie jakości.

*Z też przedjazowych*

W. PULIN

Dyrektor Fabryki Karburatorów  
im. Kujbyszewa w Leningradzie

### Wytrwale obniżać koszty własne produkcji

**P**ARTIA komunistyczna i rząd radziecki przywiązują wielką wagę do sprawy rentowności pracy przedsiębiorstwa. Obniżka kosztów własnych produkcji i wzrost wydajności pracy we wszystkich gałęziach socjalistycznej produkcji mają decydujące znaczenie dla polepszenia materialnego dobrobytu społeczeństwa radzieckiego. \*)

Wcielając w życie wytyczne partii i rządu, załoga Fabryki Karburatorów im. Kujbyszewa w Leningradzie wytrwale walczy o polepszenie jakościowych wskaźników swojej pracy. Fabryka zaopatruje przedsiębiorstwa samochodowe, traktorowe i motocyklowe w karburatory, urządzenia do paliva dieslowskiego, świece zapłonowe i inne przyrządy. Wszystkie te wyroby produkuje się również w postaci części zapasowych dla istniejącego taboru samochodowego i traktorowego.

W ciągu ostatnich lat rozmiary produkcji w fabryce im. Kujbyszewa zwiększyły się znacznie. Tak więc w okresie lat 1949—1953 produkcja wzrosła prawie trzykrotnie.

Wzrostowi produkcji towarzyszy obniżka kosztów własnych oraz polepszenie jakości wyrobów. Bez przerwy ujawniając ukryte rezerwy tkwiące w samej produkcji i dążąc do coraz tańszej produkcji wyrobów, załoga fabryki z roku na rok przekracza zadania w zakresie obniżki kosztów własnych produkcji. Plan na rok 1952 przewidywał obniżkę kosztów własnych o 16%, faktycznie zaś ich obniżka wyniosła 17,5%; w roku 1953 przy wskaźniku 10,9% — koszty własne obniżono o 12,4%.

Ponadplanowa oszczędność powstała z obniżki kosztów własnych produkcji towarowej wyniosła za okres ostatnich pięciu lat ponad 9 mln rubli. W poszukiwaniu dróg obniżki kosztu własnego wyrobów załoga fabryki ześrodkowała swoje wysiłki przede wszystkim na zapewnieniu poważnego wzrostu wydajności pracy. Przeciętna norma wykonania na jednego robotnika zwiększyła się w roku ubiegłym prawie dwukrotnie, bo o 96% w porównaniu z 1949 rokiem.

Wzrostowi wydajności pracy, a zatem obniżce kosztów własnych produkcji, sprzyja wprowadzenie nowej techniki. Tak więc w fabryce zorganizowano produkcję części karburatorów i przyrządów ze stopu metali nieżelaznych metodą odlewania pod ciśnieniem, co wielokrotnie pomniejsza pracochłonność wyrobów i podnosi kulturę produkcji. Obecnie w fabryce metodą tą wyrabia się ponad sto rodzajów części.

We współdziałaniu z pracownikami naukowego instytutu badawczego załozde udało się wprowa-

dzić nagrzewanie prądami wielkiej częstotliwości półfabrykatu kadłuba pompy wtryskowej. Pozwoliło to na obniżenie kosztu własnego operacji odkuwania kadłuba o 40% i poprawienie warunków pracy robotników. W oddziale kuźni na wniosek nowatora tow. Biełuszenok wprowadzone zostało tak zwane bezodpadowe odkuwanie w matrycach na gorąco niektórych wyrobów zamiast wytaczania ich na obrabiarkach automatycznych z prętów mosiężnych. Taka, zdawałoby się, niewielka racjonalizacja zaoszczędziła dziesiątki ton mosiądzu, traconego poprzednio w wiórach.

Doświadczenia świadczą o tym, że doskonalenie procesów technologicznych i wprowadzanie nowej techniki wpływają dodatnio na koszty własne produkcji. Oto jeden z licznych przykładów. W rozpylaczu pompy wtryskowej jest sześć otworów o średnicy 0,15 mm. Dawniej otwory te wiercone były wiertłami bardzo małych rozmiarów. Operacja była wyjątkowo mało wydajną. Nowatorzy zaproponowali zastosowanie nowego elektroiskrowego sposobu obróbki metalu. Zostały zbudowane specjalne obrabiarki dla elektroiskrowego wiercenia otworów. Dzięki tym obrabiarkom wydajność pracy wzrosła blisko dziesięciokrotnie oraz całkowicie zlikwidowano braki.

Następnie w fabryce zorganizowano specjalny oddział budowy obrabiarek elektroiskrowych. Zostały one obecnie wprowadzone nie tylko na różnych stanowiskach roboczych w fabryce im. Kujbyszewa, lecz są również budowane na potrzeby szeregu innych przedsiębiorstw.

W celu polepszenia jakości wspomnianych pomp wtryskowych wprowadzono obróbkę sprężyn metodą kulkowania. Lecz wobec braku w fabryce odpowiedniego agregatu części trzeba było oddawać do produkcji innemu przedsiębiorstwu. Wypadało to drogo — koszt własny każdej części wzrastał o 80 kopiejek. Siłami pracowników fabryki im. Kujbyszewa zmontowano własne urządzenie dla obróbki metodą kulkowania. Obecnie koszt tej operacji wynosi zaledwie 15 kopiejek.

Równocześnie z wielkimi innowacjami technicznymi w oddziałach stosuje się na szeroką skalę „małą mechanizację”. Tylko w ciągu dwóch ostatnich lat w fabryce wprowadzono 7 automatycznych urządzeń załadunkowych dla obrabiarek, ponad 15 rodzajów pneumatycznych przyrządów i zacisków, przenośnik montażu świec zapłonowych itp.

Codzienna praca na odcinku doskonalenia technologii, wprowadzania mechanizacji i ulepszania konstrukcji wyrobów wyraziła się w zmniejszeniu pracochłonności przyrządów. Podczas gdy w 1950 roku na wyprodukowanie karburatora dla samo-

\*) Tłumaczenie artykułu, opublikowanego w nr 25 z 1954 r. dziennika „Prawda”.

chodu ciężarowego „GAZ-51“ potrzeba było 4,8 roboczogodzin, to w 1953 roku nakład pracy wynosi tylko 2,8 godziny. Prawie dwukrotnie obniżyła się w tym okresie pracochłonność pomp wtryskowych i wycieraczek do szyb.

Praktyka wykazała, że masowe zastosowanie technicznych innowacji, w tym również drobnych projektów, w ogólnym wyniku daje znakomite rezultaty na odcinku podnoszenia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych produkcji. Rezerwy produkcyjne istnieją na każdym stanowisku roboczym. Dlatego trzeba jak najszerzej przyciągać robotników do aktywnego ujawniania przyczyn, utrudniających wydajniejszą pracę robotników. Przedkładane w tym względzie wnioski w fabryce im. Kujbyszewa włączane są do planu usprawnień organizacyjno-technicznych.

Aktywny udział pracowników fabryki w sporządzaniu takiego planu rośnie z roku na rok. Jeżeli w ustalaniu planu usprawnień organizacyjno-technicznych na rok 1948 brało udział 180 robotników, inżynierów, techników i pracowników administracyjnych zakładu, to do opracowania takiego planu w roku ubiegłym przyciągnięto 980 robotników-nowatorów, brygadzystów, majstrów, technologów, konstruktorów i racjonalizatorów produkcji, przy czym plan na rok 1948 obejmował 120 usprawnień, a plan na rok 1953 — 540 usprawnień.

Do walki załogi fabrycznej o obniżkę kosztów własnych produkcji znaczny udział wnoszą wynalazcy i racjonalizatorzy. Sprzyja temu codzienna masowa praca z nowatorami produkcji. Co trzy dni komisja techniczna ekspertów bada przedłożone wnioski racjonalizatorskie. Organizowane są konsultacje udzielane przez wykwalifikowanych pracowników inżyniersko-technicznych. W ubiegłym roku w oddziałach i wydziałach zakładu przeprowadzono 35 zebrań, na których rozpatrywano zagadnienia racjonalizacji i wynalazczości. Przeciętnie na każdych 100 pracowników przypada 26 wniosków racjonalizatorskich rocznie.

Dla osiągnięcia wysokich wskaźników techniczno-ekonomicznych niezmiernie doniosła jest sprawa doskonalenia organizacji produkcji. W fabryce zorganizowane są oddziały i działy z zamkniętym cyklem produkcji. Ułatwiło to nie tylko pracę w zakresie planowania operatywnego i sprawozdawczości, lecz również umożliwiło organizację rytmicznej pracy w oddziałach, a co najważniejsze — sprzyjało przejściu ich na rozrachunek gospodarczy. Ogółem na rozrachunku gospodarczym pracuje w fabryce 22 produkcyjne działy oraz 63 brygady.

Przeprowadzenie na rozrachunek gospodarczy oddziałów, działów produkcyjnych i brygad spowodowało widoczny wzrost twórczej aktywności robotników i pracowników inżyniersko-technicznych. Odbiło się to dodatnio, zwłaszcza na odcinku obniżenia kosztów administracyjnych na jednostkę produkcji — zmniejszyły się one prawie o połowę. W związku z przeprowadzeniem na rozrachunek gospodarczy działów i brygad koniecznością stało się pogłębienie wiedzy ekonomicznej kadr. W fabryce wygłoszono dziesiątki prelekcji na temat organizacji i ekonomiki produkcji.

Wzmogła się twórcza inicjatywa w zakresie obniżania nakładów na produkcję. W jednym z od-

działów, na przykład, zwrócono uwagę na to, że na obrabiarkach automatycznych przy obróbce stalowych prętów pozostają „końcówki“ — kawałki metalu długości 30 cm. Szły one na złom. Na wniosek robotników obecnie wykorzystywane są one w produkcji — na rewolwerówkach wytaczane są z nich części.

Rozrachunek gospodarczy w działach i w brygadach sprzyja wychowaniu w kierunku wykazywania przez majstrów, brygadzystów i robotników troskliwego stosunku do środków produkcji, materiałów, energii elektrycznej. Na konkretnych przykładach w oddziałach wskazywano, jak duże straty ponosi państwo z powodu każdej zagubionej części, braków w obrębie tej czy innej operacji, uszkodzenia narzędzia. Agitatorzy w oddziale aparatury dieslowskiej, przeprowadzając rozmowy o zadaniach podniesienia jakości produkcji i obniżki jej kosztów własnych, wskazywali — jak wielkie straty daje każdy procent braków w tym oddziale. „Każdy procent braków — to strata wynosząca kilka dziesiątków tysięcy rubli. Za te pieniądze można wyprodukować aparaturę dla 55 silników Diesla“ — mówili agitatorzy.

Rozrachunek gospodarczy wraz z innymi poczynaniami organizacyjno-technicznymi doprowadził do czterokrotnego zmniejszenia strat z powodu braków w porównaniu z rokiem 1949. Jeżeli w 1950 roku koszt zużycia narzędzi na tysiąc rubli produkcji globalnej wynosił 119,75 rubli, a w 1951 roku — 91,3 rubli, to w 1953 roku koszty te obniżono w fabryce do 53,7 rubli.

Pracą w zakresie ulepszania wskaźników jakościowych i obniżki kosztów własnych kieruje fabryczna organizacja partyjna. Zwraca ona twórczą inicjatywę załogi w kierunku wyzyskania rezerw wewnętrznych. W oddziałach szybko podchwyciono inicjatywę przodującej robotnicy oddziału rewolwerówek automatycznych tow. Suworowej, która zainicjowała współzawodnictwo brygad o produkcję najwyższej jakości. Partyjna, związkowa i młodzieżowa organizacje na szeroką skalę rozpowszechniły doświadczenia brygady tow. Suworowej. Obecnie 84 brygadam, 22 działom i 6 oddziałom przyznano honorowy tytuł zespołu najwyższej jakości produkcji.

Organizacja partyjna ostro stawiała i stawia sprawy niedodociągnięć na odcinku obniżki kosztów własnych produkcji. Podsumowanie wyników za pierwszy miesiąc ubiegłego roku w zakresie walki o obniżkę kosztów własnych wykazało niezadowalający przebieg pracy. Sprawa ta poddana została wszechstronnym rozważaniom na otwartym zebraniu partyjnym. W wyniku uchwały zebrania dokonano przeglądu rezerw produkcyjnych — w rezultacie zebrano 280 wniosków. W oddziałach, w działach i w brygadach odbyły się zebrania robocze. Poczynając od marca fabryka zaczęła dawać sobie radę z zadaniami w zakresie obniżki kosztów własnych produkcji.

XIX Zjazd KPZR w swych dyrektywach w sprawie piątego planu pięcioletniego wysunął zadanie — „maksymalnie wykorzystać istniejące moce produkcyjne, systematycznie ulepszać metody produkcji, obniżać koszty własne produkcji, wprowadzać w życie rozrachunek gospodarczy“.

W świetle tych zadań w fabryce im. Kujbyszewa nie wszystko jeszcze zostało w pełni osiągnięte.

W oddziałach istnieją duże rezerwy produkcyjne. Niedostatecznie jeszcze udoskonalona jest technologia obróbki poszczególnych części karburatorów. Nie w pełnej mierze wykorzystywane są zalety szybkościowego skrawania i szlifowania. Na niektórych odcinkach produkcyjnych niezadowolająco postawiona jest ewidencja części i półfabrykatów, co nie pozwala na umocnienie na tych odcinkach rozrachunku gospodarczego. Nie na wszystkich jeszcze odcinkach ewidencjonuje się zużycie energii elektrycznej, pary i wody.

Pobudzona uchwałami wrześniowego Plenum KC KPZR i późniejszymi postanowieniami partii i rządu, zmierzającymi do dalszego podniesienia dobrobytu materialnego radzieckich ludzi pracy, załoga

fabryki im. Kujbyszewa wykonała plan państwowy na rok 1953 w dniu 5 grudnia — na Dzień Konstytucji. Pracownicy fabryki rozwijają współzawodnictwo o pomyślne wykonanie programu na rok 1954 w obrębie wszystkich wskaźników techniczno-ekonomicznych, o zwiększenie produkcji z każdego metra kwadratowego powierzchni produkcyjnej, o dalszą obniżkę kosztów własnych produkcji. Dużą pracę przeprowadza się obecnie nad organizacją produkcji nie wytwarzanych dotąd przez fabrykę wyrobów masowego spożycia.

Kierowana przez fabryczną organizację partyjną załoga przedsiębiorstwa będzie systematycznie pracować nad dalszym podniesieniem rentowności swego przedsiębiorstwa. (rb)

## Poprawa zaopatrzenia ludności NRD w artykuły powszechnego użytku

**T**ROSKA o podniesienie poziomu życiowego ludności należy do najważniejszych zadań rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Mając ten cel na względzie rząd NRD poczynił szereg posunięć w kierunku znacznego zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku w latach 1954—1955 przy jednoczesnym podniesieniu ich jakości.

Dzięki ofiarnej pracy społeczeństwa w latach ubiegłych osiągnięto znaczne sukcesy na polu odbudowy i rozbudowy przemysłu i w wielu gałęziach produkcji uzyskano poważny wzrost wydajności pracy.

Szereg gałęzi przemysłu ciężkiego zostało poważnie rozbudowanych, co stworzyło przesłanki do podjęcia wysiłku w kierunku podnoszenia stopy życiowej ludności. Znalazło to wyraz w budowie takich potężnych zakładów, jak kombinat hutniczy im. Stalina, kombinat hutniczy „West“, odbudowa przemysłu okrętowego, rekonstrukcja i rozbudowa zakładów „Leuna“, „Heinrich Rau“ i wielu innych. Stałe rozszerzanie zdolności produkcyjnej zakładów energetycznych poważnie przyczyniło się do lepszego zaopatrywania ludności w światło, a zakładów produkcyjnych — w energię elektryczną. Znaczny wzrost wydobycia węgla, odbudowa floty rybackiej, utworzenie 600 ośrodków maszynowo-tractorowych — wszystko to jest świadectwem poważnych sukcesów gospodarki NRD w ubiegłych latach.

Mimo że rozbudowa przemysłu ciężkiego wymagała znacznej koncentracji materiałów i środków finansowych, również przemysł lekki i spożywczy w ciągu pierwszych 3 lat planu pięcioletniego poważnie się rozwinął. Przyjmując produkcję roku 1950 za 100 wzrost produkcji najważniejszych gałęzi przemysłu artykułów konsumpcyjnych przedstawiał się następująco:

|                       | 1951  | 1952  | 1953  |
|-----------------------|-------|-------|-------|
| Przemysł spożywczy    | 133,8 | 162,6 | 184,2 |
| Przemysł włókienniczy | 122,3 | 134,2 | 142,8 |
| Przemysł odzieżowy    | 122,5 | 137,5 | 153,4 |
| Przemysł drzewny      | 130,1 | 140,2 | 151,7 |

W ciągu ostatnich 2 lat produkcja tkanin wełnianych wzrosła o 29%, bielizny dzianej o 52%, obuwia skózanego o 82%, samochodów osobowych

o 15%, motocykli 2,5-krotnie, rowerów o 49%, aparatów fotograficznych 3,5-krotnie.

Dzięki rozbudowie i rekonstrukcji przemysłu maszynowego udało się tak dalece zwiększyć eksport produkowanych przez ten przemysł wyrobów, że rozmiary jego w roku 1954 przekraczają już przedwojenny eksport całych Niemiec. W ten sposób stworzone zostały przesłanki do znacznego rozszerzenia importu środków żywnościowych i surowców.

Realizując politykę nowego kursu rząd NRD podjął zgodnie z uchwałą z 11 czerwca 1953 r. szereg kroków zmierzających do szybkiej poprawy zaopatrzenia ludności i do zmian w układzie planu gospodarczego już na drugie półrocze 1953 roku. W wyniku — ludność mogła nabyć w drugiej połowie 1953 r. o 33% więcej towarów masowego użytku niż w pierwszej połowie tegoż roku.

Nie we wszystkich jednak gałęziach przemysłu osiągnięty został zaplanowany wzrost produkcji, jak również dużo do życzenia pozostawia jeszcze jakość niektórych wyrobów, która w takich wyrobach, jak artykuły włókiennicze, obuwie i wyroby skórzane, przedmioty z blachy, meble, artykuły sportowe, rowery, niektóre produkty spożywcze, jak np. czekolada, nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego. Często niedostateczną wagę przywiązuje się do starannego obchodzenia się z surowcami i materiałami i nie zwraca się uwagi na zewnętrzny wygląd sprzedawanych wyrobów. Daje się zauważyć niedostateczne zaopatrzenie przemysłu artykułów konsumpcyjnych w surowce i materiały, zwłaszcza w odniesieniu do przemysłu prywatnego i rzemiosła.

Tymczasem potrzeby świata pracy stale rosną, zwłaszcza że zdolność nabywczą mas pracujących ciągle wzrasta w wyniku systematycznego podwyższania przez rząd NRD zarobków robotniczych, obniżania podatków, zniżki cen na towary masowego użytku i udzielania rozmaitych ulg dla ludności rolniczej.

W związku z tym produkcja towarów konsumpcyjnych będzie w roku bieżącym i przyszłym znacznie podniesiona. Wykonanie postawionych w tym względzie zadań jest całkowicie realne, przemysł

NRD dysponuje bowiem znacznymi rezerwami w niewykorzystanej w pełni mocy produkcyjnej, w szczególności w przemyśle terenowym, prywatnym i rzemiośle. Również przekazanie przez władze radzieckie szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych stworzyło możliwości produkcji artykułów konsumpcyjnych.

Odpowiednia uchwała rządu ustala wysokość produkcji artykułów konsumpcyjnych na lata 1954—1955, przy czym w 1954 r. produkcja ta wzrosła o 25,2% w stosunku do roku 1953. W tej liczbie produkcja przemysłu maszynowego będzie o 66,2% wyższa, artykułów spożywczych o 13,7%, towarów włókienniczych o 32%, wyrobów przemysłu odzieżowego o 32,9%, obuwia o 28,4%, mebli o 18,9%. Szereg innych artykułów osiągnie w latach tych znaczny wzrost. W szczególności dotyczyć to będzie tkanin bawełnianych, które w 1954 r. wyprodukowane zostaną w ilości 222,5 mln m<sup>2</sup>, a w roku 1955 — 260 mln m<sup>2</sup>, tkanin z jedwabiu naturalnego i sztucznego, dla których odpowiednie liczby wyniosą 65,8 mln m<sup>2</sup> i 87 mln m<sup>2</sup>, pończoch i skarpetek — 135,8 mln par w roku 1954 i 153 mln par w roku 1955, obuwia skózanego — 26,5 mln par i 27 mln par, odzieży za 1 709,4 mln marek w 1954 r. i za 2 050 mln marek w 1955 r., mebli za 700 mln marek i za 730 mln marek, naczyń emaliowanych (33,2 tys. ton i 35 tys. ton), rowerów (841,4 tys. sztuk i 1 000 tys. sztuk), aparatów telewizyjnych (60 tys. sztuk i 62 tys. sztuk) itd.

Produkcja artykułów niezbędnych dla ludności chłopskiej zostanie podwojona, zwłaszcza dotyczyć to będzie takich artykułów, jak konwie do mleka, których produkcja wyniesie w 1954 roku 180 tys. sztuk, a w roku 1955 — 220 tys. sztuk, żelazo do podków w ilości 6,5 tys. ton w 1954 r. i 7,2 tys. ton w 1955 r., naczynia ocynkowane — 2 910 tys. ton w roku 1954 i 4 000 tys. ton w roku 1955.

Ze względu na największe rezerwy produkcyjne, jakie istnieją w przemyśle terenowym — państwowym i prywatnym oraz w rzemiośle, najwyższy wzrost produkcji ustalony został dla tej gałęzi przemysłu, a mianowicie w roku 1954 wzrosła ona o 25,7% w państwowym przemyśle terenowym,

o 26,1% — w przemyśle prywatnym i o 49% — w rzemiośle.

W związku z tymi znacznie podwyższonymi zadaniami uchwała rządu nakreśla konkretne środki, jakie będą podjęte zarówno przez właściwe ministerstwa, jak i poszczególne gałęzie przemysłu dla pełnego i terminowego ich wykonania. Środki te mają na celu nie tylko wzrost ilościowy, ale i poważne podniesienie jakości i rozszerzenie asortymentu produkowanych towarów.

W tym kierunku idą zalecenia dla przemysłu kluczowego — lekkiego i ciężkiego, przy czym ten ostatni zwiększy produkcję na cele konsumpcyjne.

Przykładowo można wskazać, że przemysł gumowy wyprodukuje w 1955 r. o 250 tys. opon samochodowych więcej niż w roku 1953, potrojona będzie produkcja nici gumowych, co pozwoli na odpowiednie zwiększenie produkcji trykotarzy i bielizny. Rozpocznie się produkcję różnych artykułów gospodarstwa domowego z mas plastycznych. Już w 1954 r. zwiększona zostanie produkcja nafty o 1 800 ton.

Przemysł maszynowy na szeroką skalę rozwinie produkcję różnych artykułów gospodarstwa domowego, np. w 1954 r. wyprodukuje 9 mln wiader, a w 1955 r. liczba ta wzrosła do 12 mln. Poza tym rozszerzona będzie produkcja innych artykułów, jak nakryć stołowych, zamków błyskawicznych, aparatów fotograficznych, narzędzi ogrodowych, kuchenek elektrycznych, odkurzaczy itd.

Duża uwaga zostanie zwrócona na estetykę opakowań, które dotychczas nie stały na odpowiednim poziomie.

Uchwała rządu podkreśla, że zapewnienie szybkiego wzrostu produkcji artykułów masowego użytku oraz podniesienie ich jakości i rozszerzenie asortymentu jest jednym z najważniejszych zadań na obecnym etapie. Zobowiązuje więc wszystkie właściwe czynniki do podjęcia wszelkich kroków dla zapewnienia jej wykonania.

Masy pracujące NRD — w zrozumieniu potrzeb społeczeństwa — podejmują zobowiązania w kierunku wzrostu wydajności pracy i poprawy jakości produkowanych wyrobów, aby jak najszybciej zaspokoić stale rosnące potrzeby ludności. (f)

## KOMBINAT CHEMICZNY IM. STALINA CZOŁOWYM ZAKŁADEM PRACY W BUŁGARII

**W** ROKU ubiegłym rolnictwo Bułgarskiej Republiki Ludowej odniosło duże sukcesy, wykazując się między innymi znacznie wyższymi zbiorami zbóż chlebowych niż w latach poprzednich. Zwłaszcza na polach doświadczalnych osiągnięto wysokie rekordy. Jeżeli w 1952 roku najwyższe zbiory pszenicy z hektara wyniosły na polach doświadczalnych 57,2 q, to w 1953 roku członkom rolniczej spółdzielni produkcyjnej w Pazardziku udało się osiągnąć 61,7 q pszenicy z hektara. Jeżeli najwyższe średnie zbiory pszenicy w 1952 roku wynosiły 19 q z hektara, to średnia zbiorów pszenicy w 1953 roku np. spółdzielni produkcyjnej we wsi Bogatowo osiągnęła 29,4 q z hektara. Do tak znacznego wzrostu wydajności z hektara w dużym

stopniu przyczyniło się dostateczne zaopatrzenie bułgarskiego rolnictwa w nawozy sztuczne. Na tym odcinku poważne zasługi dla rolnictwa ma za sobą Kombinat Chemiczny im. Stalina, wybudowany w toku realizacji pierwszej pięcioletki przy wydanej pomocy ze strony Związku Radzieckiego.

Nawozy sztuczne, produkowane przez kombinat im. Stalina w coraz większej ilości, są m. in. jednym ze środków walki przeciwko suszy, której skutki niekorzystnie odbijają się na wydajności rolnictwa w poszczególnych rejonach. Nawozy sztuczne o odpowiednim składzie chemicznym uodporniają ziarno na suszę i umożliwiają osiągnięcie wyższych plonów.

Przy kombinacie im. Stalina powstał wydział agrochemiczny, który dysponuje własnymi polami doświadczalnymi. W laboratorium i na polu doświadczalnym wypróbowuje się działanie nawozów sztucznych przy różnej pogodzie, w różnych do-

zach, przy różnej technice. Zadaniem tych doświadczeń jest osiągnięcie największych plonów z nawożonej powierzchni upraw. W wyniku doświadczeń definitywnie stwierdzono, że nawozy sztuczne w rejonach suchych należy stosować dwukrotnie — w połowie jesieni i w połowie wiosny. W specjalnych laboratoriach prowadzi się biochemiczne doświadczenia w związku z ochroną roślin oraz przemianami, jakie przechodzą nawozy w glebie.

Wydział agrochemiczny przy kombinacie im. Stalina korzysta w swej pracy ze stałej pomocy Instytutu Nawozów Sztucznych przy Ministerstwie Przemysłu Chemicznego w ZSRR.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi przeprowadzane są również w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych na poszczególnych glebach i w różnych rejonach klimatycznych Bułgarii. Doświadczenia te dają coraz lepsze wyniki. Stwierdzono, że plony z obszarów, na których zastosowano nawozy sztuczne, zwiększyły się średnio o 30%. We wsi Filipowo z obszaru nienawożonego otrzymano 12,9 q pszenicy z hektara, z obszaru zaś nawożonego (120 kg nawozów na 1 hektar) otrzymano 27 q z hektara. W rejonie Kolarowgradskim obszar nawożony dał 26 q pszenicy z hektara, podczas gdy obszar nienawożony — 20,6 q. W tym samym rejonie z obszaru nawożonego uzyskano 304,2 q buraków cukrowych z hektara (z których otrzymano 5 010 kg cukru), a z obszaru nienawożonego — 200 q (z których otrzymano 3 340 kg cukru).

Nawozy sztuczne mają również duże znaczenie, kiedy chodzi o zwiększenie paszy. W okręgu sofijskim na polach doświadczalnych (o obszarze 0,1 ha każde) uzyskano: 476 kg wyki, 1 428 kg ziemniaków, 247 kg trawy pastewnej — z obszaru nawożonego, a 320 kg wyki, 765 kg ziemniaków, 100 kg trawy pastewnej — z obszaru nienawożonego.

Kombinat chemiczny im. Stalina zaspokaja obecnie pełne zapotrzebowanie rolnictwa bułgarskiego na nawozy azotowe. Nawozy te są dostępne dla wszystkich rolników ze względu na niską cenę.

Kwas siarkowy, który jest jednym z głównych produktów surowcowych w przemyśle chemicznym, spożywczym, obróbki metali i szeregu innych gałęzi przemysłowych — dzięki Kombinatowi Che-

micznemu im. Stalina — produkowany jest w ilości całkowicie zaspokajającej potrzeby bułgarskiej gospodarki narodowej.

Władza ludowa otacza szczególną troską załogę kombinatu, polepszając bez przerwy warunki pracy i bytowe młodych, pełnych zapału robotników, inżynierów i techników kombinatu. Hale fabryczne i wszelkie stanowiska pracy są czyste, jasne i higieniczne. Do dyspozycji robotników znajduje się wielka biblioteka, szereg świetlic, komfortowo urządzona stołówka i inne urządzenia bytowe. W Dymitrowgradzie wybudowano nowoczesnie urządzonej dzielnicę mieszkaniową im. Tołbuchina, gdzie w pięknych budynkach pracownicy kombinatu zajmują przestronne mieszkania.

Dla podniesienia kwalifikacji załoga kombinatu przechodzi szkolenie zawodowe poprzez różne szczeble — na kursach, w szkołach stachanowskich, w technikum, gimnazjum, na zaocznym studium uniwersyteckim. Robotnicy, inżynierowie i technicy kombinatu świadomi są tego, jaką pozycję zajmuje ich zakład w gospodarce narodowej. Dlatego też, aby podnieść swe kwalifikacje, uczą się sumiennie i opanowują postępowe radzieckie metody pracy. Na rozwój ruchu racjonalizatorskiego wpłynęły szkoły stachanowskie. W okresie dziewięciu miesięcy ubiegłego roku zorganizowano w kombinacie 89 szkół stachanowskich, w których uczestniczyło 432 pracowników. Współzawodnictwo ogarnęło całą załogę kombinatu. Ponad 420 robotników uzyskało w kombinacie zaszczytny tytuł „Stachanowca”.

W wyniku dobrej organizacji pracy i wielkiego rozmachu współzawodnictwa sukcesy produkcyjne kombinatu im. Stalina występują nieprzerwanie. W 1953 roku koszty własne produkcji obniżyły się o 27% w porównaniu z rokiem poprzednim. Załoga zobowiązała się wyprodukować w 1953 roku ponad plan 18 300 ton nawozów azotowych. Zobowiązanie wykonano.

O bojowej, pełnej zapału postawie załogi Kombinatu Chemicznego im. Stalina świadczy najlepiej fakt, że w okresie lat 1952—1953 wartość tylko ponadplanowej produkcji zakładu przekroczyła kwotę 135,7 mln lewów. (h)

## Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

### W przededniu załamania się koniunktury Niemiec zachodnich

**P**OD KONIEC 1953 roku Bank Krajowy Niemiec zachodnich dysponował rezerwą złota i walut, wynoszącą 8,1 mld marek. W oczach kapitalistów fakt ten jest uważany za wyraz pomysłnej koniunktury finansowej Niemiec zachodnich, wytworzonej w wyniku dodatniego kształtowania się od dwóch lat bilansu płatniczego (zwłaszcza bilansu handlowego) tego kraju. Ekspansja monopolii zachodnio-niemieckich, mimo wyraźnie słabnącego tempa rozwoju, co ujawniło się w IV kwartale ubiegłego roku, ciągle jest przedmiotem zachwytów i panegiryków, rozpo-

wszechnianych przez burżuazyjną prasę zachodnio-niemiecką z wyraźnym akcentem uwypuklenia „niezwykłych” sukcesów gospodarczych antyludowego rządu Adenauera. Jak jest w rzeczywistości z tymi sukcesami?

Produkcja przemysłowa Niemiec zachodnich w swej całości przekroczyła w 1953 roku poziom z 1936 roku. Analiza jednak wykazuje, że fakt ten nastąpił w wyniku sztucznego forsowania produkcji wyłącznie tych gałęzi przemysłu, które ściśle związane są z odbudową zachodnio-niemieckiego potencjału wojennego. W gorączkowej odbudo-

wie tego potencjału biorą udział monopole amerykańskie. W ramach planu Marshalla Niemcy zachodnie otrzymały do roku 1952 „pomoc” w łącznej sumie około miliarda dolarów, z czego 728 mln przeznaczone zostało na odbudowę przemysłu ciężkiego. W latach 1953—1954 Niemcy zachodnie mają otrzymać od USA dalsze 338,6 mln dolarów.

Zadanie subsydiowania przemysłu ciężkiego z funduszy krajowych powierzono zostało przywróconym do życia monopolistycznym bankom niemieckim. Łączne kapitały odrodzonych banków wynosiły w 1950 roku 13,5 mld marek. W 1953 roku dysponowały one łącznymi kapitałami w kwocie 32,5 mld marek. Rząd Adenauera dokonał w międzyczasie szeregu posunięć, które wpłynęły na znaczne zwiększenie wkładów inwestycyjnych w przemysł. Między innymi wydatnie obniżył podatki ciążące na wielkim kapitale, a w roku ubiegłym prawie o 50% obniżył podatki należne od spółek akcyjnych.

W wyniku „pomocy” amerykańskiej i polityki finansowej rządu Adenauera te gałęzie przemysłu, które miały istotne znaczenie dla odbudowy zachodnio-niemieckiego potencjału wojennego, w szybkim tempie podniosły swoją produkcję. Przy podstawie 100 dla roku 1936 wskaźnik produkcji przemysłu budowy maszyn wyniósł 185, przemysłu chemicznego — 165, przemysłu elektrotechnicznego — 310.

Równocześnie gałęzie przemysłu, produkującego towary masowego spożycia, znalazły się w stanie trwałego zastoju, a niektóre z nich przechodzą wręcz upadek. Tak np. produkcja obuwia w 1953 r. wynosiła 92% poziomu z roku 1936. O pozostawianiu w tyle za rozwojem przemysłu ciężkiego wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego i spożywczego świadczy malejący bez przerwy udział obu tych przemysłów w ogólnej produkcji przemysłowej. W roku 1950 udział ich wynosił 44,5%, w 1952 roku — 37,2%, a w 1953 roku — już tylko 36,5%.

Koniunktura związana z szybką odbudową potencjału wojennego zaczęła wyraźnie słabnąć w IV kwartale ubiegłego roku. Podobnie jak w USA, również w ekonomice Niemiec zachodnich wystąpiły pierwsze oznaki kryzysu. Prasa zachodnio-niemiecka zaczęła już mówić o spadku zamówień, o trudnościach zbytu, o kurczeniu się produkcji w szeregu gałęzi nie wyłączając przemysłu ciężkiego. Nadmiernie ostre tempo nadane odbudowie potencjału wojennego i jednostronny kierunek w rozwoju ekonomiki kraju prędzej czy później muszą doprowadzić do załamania się sztucznie nakręconej koniunktury. Oto niektóre przykłady oznak tego załamania.

Pod koniec 1953 roku zachodnio-niemiecki przemysł budowy maszyn zaczął ograniczać swoją produkcję. Wytop stali zmniejszył się w roku ubiegłym o 380 tys. ton, a produkcja surówki spadła o 1,22 mln ton — w porównaniu z rokiem 1952. W tym samym czasie o 5,1% (z 15,4 mln w 1952 roku do 14,62 mln ton) obniżyło się wydobycie rudy żelaza. Zahamowane zostało tempo wzrostu wydobywania węgla. Stocznie nie otrzymały w ciągu 1953 roku żadnego poważniejszego zamówienia na budowę okrętów. Spadek zamówień w całym przemyśle Niemiec zachodnich występuje w nastę-

pujących wskaźnikach porównawczych: jeżeli zamówienia w roku 1951 przyjąć za 100, to w 1952 roku wskaźnik zamówień wzrósł do 122, podczas gdy w 1953 roku obniżył się do 109.

Na odbytym niedawno posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej w Duesseldorfie wskazywano na podobieństwo rozwoju ekonomicznego Niemiec zachodnich w okresach po pierwszej i drugiej wojnach światowych. Występujący na posiedzeniu przemysłowcy zachodnio-niemieccy z niepokojem podkreślali, iż obecnie, podobnie jak w 1929 roku, „wielka fala inwestycji”, która podniosła poziom produkcji przemysłowej, wyraźnie ma się ku końcowi.

Organ związków zawodowych „Welt der Arbeit”, omawiając perspektywy ekonomiki Niemiec zachodnich w roku bieżącym pisze, że spodziewana w USA „silna depresja” w określony sposób „odbije się” na ekonomice Niemiec zachodnich. Dziennik podkreśla przy tym, że „kulminacyjny punkt koniunktury w Niemczech zachodnich minął”, że... „nie istnieją żadne podstawy do przewidywania, by koniunktura ta mogła być utrzymana nadal”.

W dotychczasowych zachwytach nad sukcesami gospodarczymi rządu Adenauera, kiedy mowa o wzroście produkcji wojennej gałęzi przemysłu, pozostająca na usługach monopoli prasa zachodnio-niemiecka usiłuje pominąć milczeniem ten fakt, że proces odbudowy potencjału wojennego odbywa się kosztem niezwykle wzmożonego wyzysku mas pracujących, kosztem materialnego ubożenia najszerzych warstw ludności zachodnio-niemieckiej. Przerzucenie ciężaru odbudowy potencjału wojennego na masy pracujące potwierdza angielski burżuazyjny tygodnik „New statesman and nation”, kiedy pisze nie bez pewnego uznania: „System, który ustanowiony został w Niemczech zachodnich od czasu reformy pieniężnej z 1948 roku, okazał się nadzwyczaj korzystny dla istniejących przedsiębiorstw oraz dla akumulacji kapitałowej kosztem milionów ludzi, żyjących z pracy zarobkowej”.

Drogą właśnie wmożonego wyzysku mas pracujących i przy „pomocy” amerykańskiej koncerny zachodnio-niemieckie nie tylko podniosły poziom swej produkcji, lecz również zapewniły sobie rosnące bez przerwy zyski. „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” podaje, że zyski zachodnio-niemieckich kapitalistów w przemyśle hutniczym wzrosły z 521 mln marek w 1950 roku do 1 064 mln w 1952 roku i — według tymczasowych danych — do 1 300 mln marek w 1953 roku. Zyski magnatów stalowych w przeliczeniu na wyprodukowaną tonę stali wzrosły z 67 marek w 1952 roku do 84 marek w 1953 roku. Równocześnie realne płace robotników znacznie obniżyły się w wyniku podniesienia skali podatków i wzrostu drożyzny.

Obciążenie podatkami ludności zachodnio-niemieckiej osiągnęło w 1953 roku wręcz fantastyczne rozmiary. Jeżeli w 1949 roku wpływy z podatków wynosiły 18,2 mld marek, to w roku 1951 podniosły się do 26,9 mld, a w roku 1953 wzrosły do 34,5 mld marek. Trzeba tu podkreślić, że ponad 2/3 tych sum stanowią podatki pośrednie i podatek od wynagrodzenia, a więc podatki ściągane z najszerzych mas pracujących.

Koszty utrzymania wskutek wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby bez przerwy rosną. Wystarczy tu wspomnieć, że w porównaniu z 1938 rokiem obecna cena mięsa jest wyższa o 137%, chleba o 106%, masła o 92%, ziemniaków o 70% itd. Równocześnie przeciętne płace nie osiągnęły poziomu przedwojennego.

W Niemczech zachodnich istnieje chroniczne bezrobocie. Według oficjalnych danych w grudniu 1953 roku pełne bezrobocie wzrosło o 403 485 osób, podnosząc stan bezrobocia do liczby 1 524 758 osób (1 077 341 mężczyzn i 447 417 kobiet). Wzrost bezrobocia był wynikiem zwolnień z przemysłu budowlanego, włókienniczego, odzieżowego, spożywczego i wyrobów przemysłowych masowego użytku. Jednakże obok ujawnionej liczby bezrobotnych w Niemczech zachodnich istnieje również ukryte bezrobocie, czemu nie zaprzeczają tzw. czynniki urzędowe. W czasopiśmie „Die Welt” rzecznik bońskiego ministerstwa finansów wykazał, że faktycznie liczba bezrobotnych w Niemczech zachodnich przekroczyła obecnie 2,5 mln osób.

Obok klasy robotniczej proces ubożenia ogarnął szerokie koła ludności — rzemieślników, drobną burżuazję, inteligencję, znaczną część chłopstwa. Militaryzacja i koncentracja produkcji doprowadziły w ciągu ostatnich czterech lat do bankructwa

około 20 tys. drobnych i średnich przedsiębiorstw. Sytuacja chłopstwa i upadek rolnictwa zachodnio-niemieckiego charakteryzuje suma długów małych i średniorolnych chłopów, która osiągnęła obecnie 6 mld marek. W roku 1954 władze bońskie planują emigrację do Kanady 60 tys. chłopów, nie znajdujących możliwości utrzymania się na roli.

Rok 1954 dla ekonomiki Niemiec zachodnich rozpoczął się pod znakiem spadku produkcji przemysłowej i wzrostu bezrobocia. Dla mas pracujących nie przyniesie on poprawy. W celu dalszego forsowania produkcji wojennej i zapewnienia maksymalnych zysków kapitalistom, przewiduje się jak oświadczył boński minister finansów, przeprowadzenie „wielkiej” reformy podatkowej, w wyniku której masy pracujące Niemiec zachodnich obciążone zostaną jeszcze większym niż dotychczas brzemieniem podatkowym. Przewiduje się również podwyższenie czynszu mieszkaniowego o 10%, co silnie uderzy w budżety rodzin pracowniczych.

Analiza ekonomiki zachodnio-niemieckiej wykazuje niezbicie, że koniunktura zbrojeniowa, wykorzystana w ciągu ubiegłych dwóch lat przez imperialistyczne monopole, wchodzi obecnie w okres załamania się. Faktu tego nie zdołają przesłonić żadne zachwyty reakcyjnej prasy, pozostającej na usługach antyludowego rządu Adenauera. (hs)

## KONFERENCJA MINISTRÓW FINANSÓW KRAJÓW WSPÓLNOTY BRYTYJSKIEJ

**W** SYDNEY (Australia) w dniu 15 stycznia zakończyła się konferencja ministrów finansów krajów wchodzących w skład Wspólnoty Brytyjskiej. Konferencja została zwołana w warunkach zaostrzających się coraz bardziej angielsko-amerykańskich sprzeczności gospodarczych i politycznych, w warunkach objawów kryzysu ekonomicznego w USA, który grozi załamaniem się gospodarki wszystkich krajów kapitalistycznych. Charakteryzując obecną sytuację Anglii na rynkach światowych angielski minister handlu Thorneycroft stwierdził, że konkurencja USA i Japonii na tradycyjnie angielskich rynkach zbytu jest obecnie znacznie większa niż dawniej, a to wskutek trwania „zimnej wojny” oraz protekcjonistycznej polityki USA.

Porządek obrad konferencji w Sydney obejmował trzy zasadnicze zagadnienia: 1) tzw. liberalizację handlu, 2) sprawę bilansów płatniczych krajów Wspólnoty Brytyjskiej i 3) sprawę angielskich inwestycji w krajach tejże Wspólnoty.

Zagadnienia te zostały poruszone nie po raz pierwszy. Były one przedmiotem obrad poprzedniej konferencji (w grudniu 1952 roku) premierów krajów Wspólnoty Brytyjskiej, na której opracowano ponadto plany wprowadzenia wymienialności funta szterlingów oraz polepszenia sytuacji finansowej krajów Wspólnoty.

Jednakże wskutek dążenia Amerykanów do podporządkowania funta dolarowi plany rozszerzenia handlu międzynarodowego w ścisłej współpracy z USA opracowane przed 13 miesiącami spełżyły na

niczym. Przede wszystkim USA odrzuciły z punktu główny warunek pierwotnego angielskiego planu wymienialności funta. W myśl tego planu Anglia domagała się od USA pomocy finansowej w wysokości 2—3 mld dolarów na utworzenie tzw. funduszu stabilizacyjnego, który by gwarantował stałość kursu funta. Drugim warunkiem było żądanie ułatwień zbytu dla angielskich towarów na rynku amerykańskim. I na tym również odcinku Anglia nie zdołała niczego osiągnąć. Uporczywe próby rządu angielskiego zmierzające do obniżenia amerykańskich opłat celnych spotykały się stale ze zdecydowanym sprzeciwem monopoli amerykańskich.

Żądanie obniżenia amerykańskich taryf celnych i konwersji funta było przedmiotem studiów specjalnej komisji pod przewodnictwem Randalla powołanej przez prezydenta i kongres USA w połowie 1953 roku. Wyników prac tej komisji oczekiwano w Anglii z niecierpliwością. Jeszcze w dniu otwarcia konferencji (7 stycznia) minister finansów Anglii Butler wyraził nadzieję, że wypadną one pomyślnie dla rozwoju handlu światowego. Ogłoszone w tymże dniu w Waszyngtonie informacje wstępne o wynikach pracy komisji rozwiały ostatnie złudzenia optymistów angielskich. Przede wszystkim w sprawozdaniu komisji Randalla nie ma ani słowa o dolarowym funduszu stabilizacyjnym, co dla Anglików jest niezbędnym warunkiem konwersji funta, a następnie obniżenie taryf amerykańskich komisja uzależniła od zniesienia przez kraje Wspólnoty Brytyjskiej i państwa Europy zachodniej wszelkich ograniczeń w dziedzinie importu z USA.

Wobec postępującego „spadku aktywności gospodarczej” w USA należy raczej oczekiwać podnie-

stania amerykańskich opłat celnych niż ich liberalizacji i związanego z tym dalszego ograniczenia importu towarów angielskich. Ponadto kryzys w USA uderzy w ekonomikę Anglii jeszcze z innej strony. Oto przemysł amerykański przygotowując się do „ciężkich czasów“ obniża ceny i redukuje do ostatnich granic swój import surowców z kolonii i krajów Wspólnoty Brytyjskiej będących obecnie głównymi rynkami zbytu dla towarów angielskich. Jeśli kraje te nie będą mogły sprzedawać swoich surowców Ameryce, to również nie będą mogły kupować towarów angielskich. Londyński „Financial Times“ przy tej okazji stwierdził, że w 1953 roku wskutek obniżki cen na cynę o 10% i na kauczuk o 20% dochody dolarowe kolonii, będących głównymi dostawcami surowców, znacznie się skurczyły w porównaniu z 1952 rokiem. Spadek cen został spowodowany zredukowaniem zakupów przez USA.

W świetle tych faktów staje się zrozumiałe, że w czasie konferencji główny nacisk został położony na opracowanie środków, które by uchroniły Wspólnotę Brytyjską od wpływów kryzysowych ekonomiki USA. Zdając sobie sprawę, że kryzys w USA wyruguje przedsiębiorców angielskich z rynku amerykańskiego, Anglia usiłuje zapewnić sobie bardziej dostępne rynki w krajach europejskich.

Na konferencji rozpatrzono sprawę rozszerzenia handlu wewnętrznego w ramach Wspólnoty Brytyjskiej i opracowania systemu tzw. wzajemnych układów handlowych. Istotą tego planu jest dążenie do faktycznego rozszerzenia preferencji imperialnych bez naruszenia litery ogólnego porozumienia w sprawie taryf celnych i handlu (GATT), którego jedna z podstawowych reguł głosi: „żadnych nowych preferencji“. Jak wiadomo, wszelkie próby Anglii w kierunku rewizji tej reguły na zeszłorocznej sesji GATT spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem Amerykanów.

Przedstawiciel Kanady minister finansów Abbot wypowiedział się za zniesieniem wszelkich ceł preferencyjnych. Należąc do bloku dolarowego Kanada uważa, że cła preferencyjne obowiązujące w strefie szterlingowej są dla Kanady szkodliwe. Jednakże opinia większości krajów, a w szczególności Australii i Nowej Zelandii, przechyliła się w kierunku rozszerzenia preferencji imperialnych w drodze zawarcia wzajemnych porozumień towarowych. Oficjalny przedstawiciel Australii stwierdził, że aczkolwiek GATT ogranicza taryfy preferencyjne, to jednak kraje Brytyjskiej Wspólnoty mogą rozszerzać handel wewnętrzny dobierając

sobie partnerów spośród krajów Wspólnoty a nie spośród innych krajów.

Wiele uwagi poświęcono problemowi bilansów płatniczych krajów strefy szterlingowej. Aktualność tego problemu polega na tym, że w Anglii znowu powstało niebezpieczeństwo deficytu i kryzysu bilansu płatniczego.

Eksport angielski w 1953 roku pod względem wartości skurczył się o 38,4 mln funtów w porównaniu z rokiem poprzednim. Toteż komunikat wydany po zakończeniu konferencji wzywa kraje Brytyjskiej Wspólnoty do utrzymania dodatniego salda w bilansach płatniczych z pozostałym światem oraz do zwiększenia eksportu wszędzie tam, gdzie jest to możliwe nie lekceważąc żadnych, chociażby najmniej ważnych, rynków zbytu.

Decyzje powzięte w sprawie rozwoju zasobów ekonomicznych Wspólnoty zostały podyktowane dążeniem do umocnienia pozycji kapitału angielskiego w krajach Wspólnoty, aby w ten sposób przeciwstawić się wzrastającej penetracji kapitału amerykańskiego. Komunikat głosi, iż rząd angielski i w 1954 roku będzie kontynuował politykę udzielania pożyczek krajom Wspólnoty.

Według londyńskiego „Times“ dążenie uczestników konferencji do zwiększenia eksportu do krajów bloku niedolarowego było podyktowane następującymi okolicznościami: 1) rozszerzenie handlu z krajami niedolarowymi przyczyni się do przywrócenia Londynowi pozycji światowego ośrodka bankowego i handlowego; 2) rozbudowa tego handlu będzie czynnikiem wspierającym angielską politykę rozszerzania handlu z Chinami i umocni stanowisko Anglii na rynkach wschodnich; 3) handel ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest potrzebny dla normalnego rozwoju stosunków handlowych w świecie i stanowi jeden z celów polityki angielskiej.

Niewątpliwie konferencja w Sydney jest nową i bardziej zdecydowaną próbą Anglii uniezależnienia się od przemożnych wpływów ekonomiki USA, próbą, w której strach przed zbliżającym się kryzysem w USA odgrywa dużą rolę.

Jednakowoż komunikat wydany po konferencji poza ogólnikami nie wskazuje środków, za pomocą których można byłoby zagadnienie będące przedmiotem obrad konferencji rozwiązać.

Wydaje się, że w Sydney najbardziej realnie postawiona została sprawa rozszerzenia wymiany handlowej ze Wschodem. Nastawienie na rozwiązanie tego problemu znalazło zgodny wyraz w całej prasie angielskiej, komentującej wyniki konferencji w Sydney.

(nm)

---

Prenumeratę „Życia Gospodarczego“ na marzec  
trzeba odnowić przed 10 lutego, a na drugi kwartał  
przed 10 marca

## Wnioski z wyników konkursu na najtrafniejszą wypowiedź o czasopismach PWG

**O**GŁOSZONY przez Polskie Wydawnictwa Gospodarcze konkurs na najtrafniejszą wypowiedź o tematyce wydawanych czasopism i organizacji czytelnictwa prasy gospodarczej w zakładach pracy przyniósł obfity plon w postaci stu kilkunastu wypowiedzi nadesłanych z całego kraju. Uczestnicy konkursu wypowiedzieli się o 25 spośród 26 wyznaczonych do konkursu czasopism. Charakterystyczne jest, że uczestnicy konkursu rekrutują się wyłącznie z operatywnych pracowników w terenie — kierowników, planistów, księgowych, inspektorów, instruktorów i szeregowych pracowników umysłowych z zakładów pracy wszystkich niemal gałęzi gospodarki narodowej. Znakomita większość wypowiedzi pochodzi od osób zamieszkałych i zatrudnionych na prowincji, przy czym blisko w połowie w miastach mniejszych, niewojewódzkich, a nawet w małych miasteczkach. Warszawę reprezentuje zaledwie 5 wypowiedzi. Ani jedna wypowiedź nie nadeszła od pracowników jednostek centralnych — nadzorczych, nikt też z pracowników naukowych nie zainteresował się konkursem.

Świadczy to chyba o tym, że czasopisma gospodarcze, i to zarówno branżowe jak i ogólnogospodarcze, interesują przede wszystkim średni aktyw gospodarczy na szczeblu zakładu pracy i że aktyw ten najbardziej odczuwa potrzebę czasopism gospodarczych, w których szuka pomocy w pogłębianiu swej wiedzy teoretycznej i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych.

Redakcje czasopism odczuwają jednakże brak wypowiedzi zarówno ludzi z aparatu centralnego jak i naukowców, których opinia o tematyce pism dałaby z pewnością interesujący materiał do analizy poziomu pracy redakcji. Wydaje się, że większe zainteresowanie się czasopismami gospodarczymi ze strony pracowników na wyższym szczeblu hierarchii gospodarczej i świata naukowego jest sprawą mogącą przynieść znaczne korzyści gospodarce narodowej.

Analizując poszczególne wypowiedzi można stwierdzić, że prawie wszystkie pozytywnie oceniają tematykę i sposób redagowania czasopism, którymi uczestnicy konkursu się interesowali, jakkolwiek szereg uczestników wskazywało na potrzebę wprowadzenia do tematyki pewnych zmian i ulepszeń. Jakkolwiek nie brak było w szeregu wypowiedzi akcentów krytycznych, zwłaszcza przy odpowiedziach na dalsze pytania konkursu, dwie tylko wypowiedzi zawierały ostrą krytykę, określając pracę zespołów redakcyjnych 2 czasopism jako wyraźnie niedostateczną. Jest to ciekawa i wnosząca wiele interesujących uwag wypowiedź Michała Horowica z Warszawy oraz wypowiedź Jerzego Thomasa z Poznania.

Czy znaczy to, że czasopisma wydawane przez PWG są już na dostatecznie dobrym poziomie i że przynoszą one aktywowi gospodarczemu

w terenie korzyść w stopniu wystarczającym? Wydaje się, że takie stwierdzenie stanowiłoby zbyt wielkie uproszczenie.

Najważniejszy cel konkursu, który miał dać wydawnictwu pogląd na przydatność wydawanych czasopism, zawarty był w pierwszym pytaniu konkursowym. Pytanie to było w ten sposób sformułowane, że odpowiedź na nie miała wyjaśnić, w jakim stopniu czasopisma PWG pomagają operatywnym pracownikom w wykonywaniu ich zadań i na czym pomoc ta istotnie polega. Gdyby na pytanie to uczestnicy konkursu odpowiedzieli wyczerpująco i wskazali konkretnie i wyraźnie, które artykuły i w jaki sposób pomogły im w pracy zawodowej, to redakcje łatwiej mogłyby z wypowiedzi tych wyciągnąć odpowiednie wnioski, czerpiąc z nich wskazówki do wprowadzenia ewentualnych zmian w redagowanych czasopismach pod względem tematyki i formy ujęcia artykułów.

Większość jednak uczestników konkursu bądź na pytanie to nie dała żadnej odpowiedzi, bądź odpowiedź swą ujęła w formę zbyt ogólnikową, co najwyżej ograniczając się do wyliczenia pozycji, z których treści osiągnęli efektywną korzyść.

Dobrze świadczy o pracy redakcji, jeśli czytelnicy stwierdzają, że taki czy inny artykuł pomógł w opracowaniu referatu, posłużył za materiał szkoleniowy lub stanowił podstawę do opracowania własnego artykułu do tego samego lub nawet innego pisma.

Jednakże redakcje poszczególnych czasopism osiągnęłyby jeszcze więcej korzyści, gdyby na podstawie wypowiedzi czytelników można było ustalić, w jakim stopniu artykuły publikowane w czasopiśmie pomagały pracownikom w terenie do rozwiązywania konkretnych zadań, jak przyczyniły się do podniesienia ich wiedzy ekonomicznej i rozszerzenia światopoglądu politycznego.

Warto, aby czytelnicy nad sprawą tą się zastanowili i przy dalszych okazjach, których z pewnością nie zbraknie, wzięli pod uwagę postulat ściślejszego precyzowania przydatności poszczególnych artykułów oraz śmiałej i ostrej krytyki w stosunku do tych opracowań, które nie zaspokajają w pełni potrzeb czytelników. Takie bowiem wypowiedzi szczególnie potrzebne są redakcjom, ponieważ pomogą do właściwego ustalenia tematyki w kierunku spełnienia dezyderatów czytelników. O rzeczywistej korzyści uzyskanej poprzez czasopismo w pracy zawodowej mówił nagrodzony autor wypowiedzi o „Żywieciu Zbiorowym“, Józef Kapuściński z Przemyśla. W sposób prosty i omal wzruszający uwypuklił on rolę, jaką spełnia czasopismo fachowe w nabywaniu kwalifikacji zawodowych przez postawionego własnym siłom nowego pracownika, któremu nikt ani z kolegów i bezpośrednich zwierzchników, ani pracowników apartu nadzor-

czego nie może lub nie chce przyjść z pomocą. Szkoda, że podobnych wypowiedzi nie było więcej, takie bowiem rzeczowe przedstawienie trudności, do których pokonania przyczyniło się czasopismo, pomoże redakcji do właściwego ustawienia tematyki.

Czego dowodzą wypowiedzi na pierwsze, najważniejsze dla wydawnictwa pytanie?

Świadczą one chyba o tym, że czytelnicy poszczególnych czasopism z publikowanych artykułów nie uzyskali tyle korzyści, ile mieli prawo od nich oczekiwać. Gdyby bowiem uzyskane korzyści były naprawdę istotne i wyraźne, to z pewnością znalazłoby to odbicie w konkretnie sprezygowanych wypowiedziach.

Fakt ten, z którego poszczególne redakcje powinny wyciągnąć odpowiednie wnioski, potwierdzają niektóre, wprowadzając nieliczne głosy krytyczne, które w odpowiedzi na dalsze pytania krytycznie ustosunkowały się do niektórych działów czasopisma, względnie typów opracowań. Z wypowiedzi tych wyraźnie wynika, że artykuły problemowe, omawiające bieżące zagadnienia w sposób ogólnikowy, bez należytego pogłębienia i rozwinięcia tematu, są aktywowi gospodarczemu niepotrzebne. Natomiast konieczne są opracowania omawiające te zagadnienia w oparciu o żywe, aktualne zjawiska zachodzące w życiu gospodarczym naszego kraju i rozwijające teoretyczne zasady przez zilustrowanie ich przykładami z praktyki zakładów pracy. Myśl ta przebiega zarówno w krytycznych uwagach, jak i wskazówkach udzielanych przez uczestników konkursu, mających na celu wprowadzenie nowych działów i zmiany w układzie czasopism.

O wiele więcej materiału do analizy dały odpowiedzi na drugie pytanie, dotyczące wniosków zmierzających w kierunku zwiększenia przydatności czasopism. Wachlarz propozycji jest tutaj dość rozległy i różnorodny. Wszystkie one idą w kierunku uprządkowania tematyki czasopism. Szereg głosów prosi o wprowadzenie, względnie rozszerzenie działu szkoleniowo-instruktorowego, co dowodzi, że aktywowi gospodarczemu w terenie ciągle jeszcze brak konkretnych wskazówek, jak należy zorganizować i usprawnić pracę na danym odcinku. Autor wyróżnionej pierwszą nagrodą wypowiedzi, Zygmunt Olszewski z Łazisk Średnich, proponuje wprowadzenie do niektórych czasopism działu nazwanego poradnikiem, w którym redakcje udzielałyby odpowiedzi na pytania czytelników, dotyczące określonych, odpowiadających profilowi danego czasopisma zagadnień, przy czym niektóre odpowiedzi interesujące ogół czytelników miałyby być w czasopiśmie publikowane, w innych zaś wypadkach redakcja odpowiadałaby listownie. Wielu uczestników konkursu wnosi o zwiększenie ilości opracowań omawiających doświadczenia z konkretnych zakładów pracy, z których można by czerpać wskazówki do usprawnienia pracy we własnych zakładach. Wszyscy nawołują do pogłębienia kontaktu z terenem, który w wielu czasopismach jest zupełnie luźny. Z wypowiedzi tych widać, że czytelników chętnych do nawiązania tego kontaktu, wyrażającego się przede wszystkim w nadsyłaniu korespondencji z terenu, jest wielu i wystarczy

życziwe ustosunkowanie się ze strony redakcji oraz planowe pokierowanie pracą potencjalnych korespondentów, aby zdobyć ich współpracę i żywy, aktualny materiał do czasopisma. Charakterystyczne jest, że prawie nikt z uczestników (z wyjątkiem Horowica) nie uznał żadnego z prowadzonych przez czasopisma działów za zbędny. Natomiast zgłoszono szereg propozycji o rozszerzenie tematyki przez publikowanie artykułów o określonych sprawach, nie ujmowanych dotąd przez poszczególne redakcje. Kilku uczestników konkursu wyraża życzenie, aby niektóre numery czasopism obejmowały blok tematyczny, poświęcony jednej branży lub jednemu zagadnieniu.

Szereg uczestników zwraca uwagę na fakt, że niektóre redakcje organizują na łamach czasopisma dyskusje nad określonym zagadnieniem, niekiedy toczy się ona nawet przez dłuższy okres czasu, rzadko natomiast dyskusja bywa zakończona podsumowaniem i wyciągnięciem odpowiednich wniosków. Taki sposób prowadzenia dyskusji nie sprzyja wyświetleń spornego zagadnienia, lecz — przeciwnie — może spowodować dezorientację u zainteresowanego czytelnika, który w końcu nie wie, który dyskutant ma słuszość oraz czyja opinia jest miarodajna i powinna być przyjęta za podstawę postępowania przy spełnianiu własnych zadań na danym odcinku. Życzenie czytelników doprowadzania dyskusji do końca przez zamieszczenie artykułu podsumowującego jest najzupełniej słuszne i powinno stanowić wskazówkę dla wszystkich redakcji.

Niewiele wypowiedzi zawierało uwagi o działach zagranicznych prowadzonych przez niektóre czasopisma, wszystkie jednak uznały potrzebę informacji i opracowań publicystycznych na tematy zagraniczne, zwłaszcza w części odnoszącej się do doświadczeń radzieckich i krajów demokracji ludowej.

Odpowiadając na trzecie pytanie wielu uczestników konkursu jednomyślnie stwierdza, że materiały podawane w czasopismach są opracowywane dostatecznie jasno i przystępnie. Nieliczni mają tylko pewne zastrzeżenia w stosunku do używanej przez niektóre czasopisma terminologii, uważając ją w pewnych wypadkach za mylną lub żądając dodatkowego wyjaśniania niektórych wyrażen fachowych — technicznych lub ekonomicznych. Wydaje się, że opinia ta jednakże nie jest całkowicie trafna. Nasze czasopisma gospodarcze dotąd nie wypracowały jeszcze właściwej formy podawania potrzebnych i interesujących informacji oraz opracowania materiałów publicystycznych. Publikowane artykuły nie posiadają dostatecznie atrakcyjnej formy, która by z miejsca porwała czytelnika i w sposób łatwy, przystępny i nienudzący wprowadziła go w omawiane zagadnienie.

Również żądanie używania prawidłowej terminologii, a zwłaszcza jej ujednolicenia jest całkowicie uzasadnione. Dotąd jeszcze szereg wyrażen fachowych, które są już od dawna skryształizowane w Związku Radzieckim, nie zostało ostatecznie ustalonych w naszym języku. W swoim czasie próby ustalenia polskiej terminologii ekonomicznej podjęło „Życie Gospodarcze” i „Finanse”. Ini-

cjatywa ta nie spotkała się jednakże z odpowiednim oddźwiękiem i prace nad tym zagadnieniem nie są kontynuowane ani na łamach czasopism w formie wypowiedzi dyskusyjnych, ani przez ekonomistów w odpowiednich komórkach naukowo-badawczych. Dobrze się stało, że uczestnicy konkursu na zagadnienie to zwrócili uwagę i że daje to okazję do skierowania apelu do naszych ekonomistów zrzeszonych w instytutach naukowo-badawczych, a przede wszystkim w Polskiej Akademii Nauk, o podjęcie prac nad ustaleniem prawidłowej terminologii ekonomicznej.

Szereg ciekawych projektów wnieśli uczestnicy konkursu w dziedzinie organizacji czytelnictwa prasy gospodarczej. Wszyscy prawie zwracają uwagę na rolę korespondentów, jaką mogą oni i powinni spełniać w propagowaniu czasopisma na terenie zakładu pracy. Trafną jest również propozycja Zygmunta Olszewskiego cotygodniowego podawania przez radiowęzły zakładowe tematyki bieżących numerów poszczególnych czasopism z omówieniem ciekawszych artykułów, co niewątpliwie zachęciłoby pracowników zakładu do szczegółowego zapoznania się z ich treścią, a więc stanowiłoby skuteczną propagandę czytelnictwa prasy gospodarczej. Niemal powszechnie znane jest proponowane przez kilku uczestników poruszanie tematów omawianych w czasopismach na naradach wytwórczych. Szereg wypowiedzi dotyczyło stosowanych w zakładach metod rozprowadzania prasy gospodarczej, przy czym proponowano usprawnienia organizacyjne w tym zakresie. Większość autorów wypowiedzi jest za dalszym organizowaniem konkursów dla czytelników, połączonych z nagrodami pieniężnymi i książkowymi, przy czym proponowana tematyka konkursów jest dość różnorodna.

Zorganizowany przez Polskie Wydawnictwa Gospodarcze konkurs należy — ogólnie biorąc — uznać za udany. Przyniósł on efekty w postaci szeregu ciekawych wypowiedzi, które z pewnością pomogą poszczególnym redakcjom w usprawnieniu swej pracy nad czasopismem. Trzeba jednak

stwierdzić, że organizatorzy nie ustrzegli się od popełnienia pewnego błędu organizacyjnego, którego uniknięcie sprawiłoby — naszym zdaniem — że nadesłane wypowiedzi osiągnęłyby znacznie wyższy poziom i dałyby o wiele więcej materiału do analizy.

Błędem takim było zachęcenie uczestników konkursu w ogłoszonych warunkach konkursowych do wypowiadania się nie tylko o jednym, lecz nawet o kilku czasopismach. W rzeczywistości też kilku uczestników wypowiedziało się o 3, 5, 8, a nawet większej liczbie czasopism, co w efekcie musiało dać mniej szczegółową ich charakterystykę.

Wypada jeszcze podkreślić, że uczestnicy konkursu rekrutowali się przeważnie spośród osób mniej lub więcej związanych z danym czasopismem, bądź to jako korespondenci, bądź jako stali autorzy. Jest to dodatni objaw, świadczy bowiem o tym, że autorzy związani w pewnym stopniu z czasopismem żywo się nim interesują i pragną poprzez udział w konkursie lub ankiecie wpłynąć na podniesienie poziomu czasopisma. Obok tego postulatem jednak wszystkich bez wyjątku redakcji jest, aby jak najbardziej zbliżyć się do szerokiego ogółu czytelników i zespolić się z całym aktywnym gospodarczym w terenie, aby uzyskać od niego jak najwięcej głosów — i to nie tylko oceniających pracę redakcji, lecz również, i to w jak największej mierze, głosów omawiających ich bolączki i osiągnięcia, ich troski i radości, ich uwagi, wnioski, pomysły i doświadczenia, jakie mają oni możliwość zbierać w swej pracy zawodowej. Dzielenie się tymi doświadczeniami — to nie tylko korzyść dla czasopisma, którego treść staje się żywa i interesująca, to prawdziwa korzyść dla szeregu innych zakładów pracy, które z doświadczeń tych mogą czerpać naukę, to korzyść dla całej gospodarki narodowej. W tym więc miejscu należy wyrazić słowa gorącej zachęty dla wszystkich czytelników, aby poprzez nadsyłanie korespondencji i artykułów wzięli żywy i twórczy udział w redagowaniu czasopism.

Stefan Frenkel

## Komunikat o rozstrzygnięciu konkursu dotyczącego książek PWG

Po rozpatrzeniu wypowiedzi nadesłanych przez czytelników na ogłoszony konkurs o książkach PWG, Komisja Konkursowa przyznała nagrody następującym osobom:

**Nagrodę pierwszą w sumie zł 1000** otrzymał: Leszek Kumorow — Dębica.

**Cztery drugie nagrody po zł 500** otrzymali: Franciszek Prażuch — Pińczów, Witold Machczyński — Łódź, Stanisław Ziemia — Złotów, Zygmunt Olszewski — Łaziska Średnie.

**Osiem trzecich nagród po zł 300** otrzymali: Tadeusz Mączyński — Nowy Sącz, Albin Woźniakowski — Stalinogród, Czesław Dańczak — Warszawa, Stefan Frenkel — Warszawa, Tadeusz Krzyżewski — Kraków, Stanisław Dymus — Czeladź, Wacław Galatowicz — Warszawa, Wacław Pohorecki — Gliwice.

**Nagrody książkowe w postaci bonów wartości po zł 50** otrzymali: B. Brandt, F. Buczkiewicz, M. Budzyński, J. Bugajny, St. Dłutek, Wł. Dziennik, Elk, St. Glinka, A. Grabara, St. Hercyński, St. Konopiewicz, J. Koczorowski, J. Kulpiński, St. Kurzyński, M. Lechowicz, M. Lipowski, K. Nadarkiewicz, M. Nawrocki, B. Pałasiński, R. Pawluk, J. Podgóreczny, H. Pomierska, Z. Przymusiński, St. Sawicki, K. Suwał, Z. Szewczyk, A. Taff, A. Wachowski, M. Zacharski, Z. Zgierski.

Polskie Wydawnictwa Gospodarcze serdecznie dziękuje wszystkim uczestnikom konkursu za nadesłane odpowiedzi i prosi o dalszą współpracę.

**POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE**

# BIBLIOGRAFIA

## W Y D A W N I C T W A K S I Ą Ż K O W E

**LENIN O POLSCE I POLSKIM RUCHU ROBOTNICZYM** — Książka i Wiedza Warszawa, 1954, str. 594.

Wydana w związku z 30 rocznicą śmierci Lenina praca zawiera artykuły i wypowiedzi Lenina dotyczące Polski i zagadnień polskiego ruchu robotniczego, artykuły genialnego stratega rewolucji proletariackiej, które były publikowane w okresie przed pierwszą wojną światową w prasie SDKPiL itp.

Chronologiczny układ zawartych w pracy materiałów pozwala czytelnikowi zapoznać się z dokonaną przez Lenina oceną poszczególnych etapów rozwoju ruchu rewolucyjnego w Polsce.

Praca „Lenin o Polsce i polskim ruchu robotniczym” obfituje w dokumenty z okresu Rewolucji Październikowej, które świadczą o stosunku partii bolszewickiej i jej wodza Włodzimierza Lenina do sprawy polskiej, zawiera dokumenty podpisane przez Lenina i Stalina, np. „Deklaracja Praw Narodów Rosji”.

Poza tym w pracy zamieszczono fragmenty artykułów i przemówień napisanych lub wygłoszonych przez Lenina w okresie pierwszych lat istnienia państwa radzieckiego, w okresie wojny interwencyjnej prowadzonej przez polską burżuazję przeciw Krajowi Rad oraz na posiedzeniach Plenum Moskiewskiej Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich. Czytelnik znajdzie również wnikliwą ocenę sytuacji polskich mas pracujących pod rządami burżuazji oraz wytyczne dla dalszego rozwoju ruchu rewolucyjnego w Polsce.

**O LENINIE** — Książka i Wiedza, Warszawa 1954 r., str. 437.

W książce zebrane zostały historyczne dokumenty, wypowiedzi, wspomnienia oraz fragmenty z dzieł literatury pięknej poświęcone pamięci przywódcy mas pracujących całego świata — Leninowi.

Dużo miejsca poświęcono wypowiedziom i cytatom z dzieł, w których powstał Lenin, Jego pracę i walkę nakreślił kontynuator Jego dzieła J. Stalin. Czytelnik znajdzie również dokumenty świadczące o czci i gorącej miłości jaką polska klasa robotnicza otaczała Lenina, o niezłomnej woli realizowania Jego wskazań i nauki, o historycznym znaczeniu tych wskazań dla polskiego ruchu robotniczego. Poza tym w książce zamieszczono odezwy oraz uchwały podjęte przez KC PZPR dla uczczenia pamięci Lenina, wypowiedzi czołowych działaczy robotniczych i rewolucyjnych różnych narodów, w których wyrażają hołd pamięci Lenina.

Książka pt. „O Leninie” jest jedną z cenniejszych pozycji wydawniczych ostatniego okresu.

**Karol Marks — PRZYZYNEK DO KRYTYKI EKONOMII POLITYCZNEJ** — Przekład z niemieckiego Edwarda Lipińskiego

— Książka i Wiedza — 1953, str. 296.

Pierwsze polskie wydanie „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej” ukazało się w Paryżu w roku 1889, drugie również w Paryżu w roku 1907. Jest oczywiste, że oba te wydania dawno zostały już wyczerpane, należy więc z radością powitać cenną inicjatywę wydawnictwa, która daje polskim czytelnikom możliwość studiowania tej pracy Marksa, która o kilka lat wyprzedza jego epokowe dzieło „Kapitał”.

Jakkolwiek „Kapitał” jest dziełem, które położyło podwaliny pod teoretyczne zasady nowego ustroju społecznego, nie wszystkie zagadnienia zawarte w „Przyczynku” znalazły tam pełne rozwinięcie. Dlatego „Przyczynek” należy traktować jako dzieło, w którym omówione są wyczerpująco niektóre problemy, w „Kapitale” tylko zaznaczone. Dotyczy to szczególnie historii teorii wartości i pieniądza, która w „Kapitale” nie była poruszona, chociaż w przypisach do pierwszego rozdziału I tomu „Kapitału” można znaleźć cenne źródło do historii tej teorii.

Jeśli więc uważać — tak jak to traktuje Marks — „Przyczynek” jako początek, a „Kapitał” jako dalszy ciąg tego samego dzieła, to tym bardziej rowe polskie wydanie „Przyczynku” było koniecznością, zwłaszcza że zawarty w nim rozdział o pieniądzu łącznie z działem o historii teorii pieniądza jest najbardziej wyczerpującym wykładem markso-wskiej teorii pieniądza.

**GOSPODARKA W PRZEMYSLE WĘGLOWYM, cz. 2 — Planowanie w górnictwie węglowym.** Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Kolbego. Państwowe Wydawnictwa Techniczne — Stalinogród — 1953, str. 688.

Książka, poza wstępem obejmującym teoretyczne wyjaśnienie podstawowych pojęć ekonomicznych zwłaszcza zagadnień planowania związanych z prawem planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej — składa się z 13 rozdziałów, opracowanych przez różnych autorów. Przedstawione są w nich pod kątem planowania zagadnienia rozwoju techniki w górnictwie, inwestycji, pracy i płac, wydajności, zdolności produkcyjnej kopalń, zapotrzebowania energii, zaopatrzenia i zużycia materiałów, jak również omówione są ogólne zasady planowania kosztów i finansów. Dwa ostatnie rozdziały dotyczą zagadnień istotnych dla planowania, chociaż luźno tylko z nimi związanych, a mianowicie statystyki i sprawozdawczości w górnictwie.

Praca przeznaczona dla wyższego i średniego dozoru technicznego oraz dla studentów wyższych szkół specjalistycznych wydana została w ramach szeroko pomyślanej biblioteki górnictwa, mającej

stanowić encyklopedię wiadomości z zakresu tej gałęzi przemysłu.

Wyczerpujące ujęcie tematu, postawiony na stosunkowo wysokim poziomie, lecz mimo to jasny i przystępny wykład oraz liczne usystematyzowane wzory matematyczne, dobrze opracowane tabele i przykłady, jak również stanowiący uzupełnienie książki alfabetyczny spis użytych oznaczeń literowych i alfabetyczny skorowidz rzeczowy znakomicie ułatwiają korzystanie z książki przez czytelników odpowiednio przygotowanych.

**KALENDARZ RACJONALIZATORA 1954** — Wydawnictwo Urzędu Patentowego PRL, Warszawa 1953, str. 326. (Numer 6 czasopisma „Wiadomości Urzędu Patentowego” ukazał się jako „Kalendarz Racjonalizatora” 1954).

W kalendarzu zebrane zostały wiadomości niezbędne dla racjonalizatorów. Zamieszczone zostały krótkie artykuły omawiające niektóre ważniejsze zagadnienia z dziedziny racjonalizatorstwa.

Na szczególną uwagę zasługują artykuły: „Rozwój myśli racjonalizatorskiej w Polsce Ludowej”, „Rola inteligencji technicznej w kierowaniu tematyką wynalazczą”, „Informator od A do Z”, w którym zawarte są wiadomości z zakresu wynalazczości dotyczące zagadnień technicznych, właściwego pojmowania obowiązujących przepisów oraz „Racjonalizator a piśmiennictwo techniczne”, w którym omówiony został rozwój piśmiennictwa w Polsce Ludowej, znaczenie piśmiennictwa technicznego dla racjonalizatora, współpraca racjonalizatorów z wydawnictwem.

„Kalendarz Racjonalizatora” ma spełniać rolę podręcznego informatora dla aparatu technicznego zakładów produkcyjnych.

**EKONOMIKA PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO** — Praca zbiorowa pod redakcją Jana Szalewicza — Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 211.

W pracy poruszone zostały zagadnienia z zakresu technologii surowca i jego przetworów, organizacji i planowania w przemyśle mleczarskim. W ramach tych zagadnień omówiono rozwój przemysłu mleczarskiego, ogólną technologię surowca, bazę surowcową przemysłu, asortyment i zarys technologii produkcji, planowanie produkcji, rozwój techniki, zaopatrzenie materiałowe, zatrudnienie i płace, planowanie kosztów, plan finansowy oraz znaczenie i podstawowe zadania przemysłu mleczarskiego.

Autorzy będą uważali, jak podkreślają w przedmowie, cel swój za osiągnięty, jeżeli praca ta pomoże pracownikom inżyniersko-technicznym i planistom przemysłu mleczarskiego do wykorzystania jej w warunkach produkcyjnych przy rozwiązywaniu codziennych zadań.

# PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

**W** DOTYCHCZASOWYM okresie planu 6-letniego przemysł obuwniczy dzięki nieustannemu wzrostowi produkcji — co ilustruje obok podany wykres — stał się jednym z kluczowych przemysłów naszej gospodarki.

Jak widzimy, plan na 1954 r. zakłada jego dalszy poważny wzrost, tak że przemysł obuwniczy ostatni rok planu 6-letniego zamknie na swym odcinku pokaźną liczbą — 22,2 mln par wyprodukowanego obuwia.

Należy przy tym pamiętać, że budowany już kombinat obuwniczy w Nowym Targu, w którym będą się mieściły olbrzymie zakłady obuwnicze i garbarskie, zostanie częściowo uruchomiony z końcem planu 6-letniego. Z chwilą całkowitego jego uruchomienia, w pierwszych latach planu 5-letniego, produkcja tej największej i najnowocześniejszej w kraju fabryki obuwia — będzie się równała ogólnej produkcji wszystkich obecnie istniejących zakładów obuwniczych.

Dotychczasowy, tak znaczny wzrost produkcji przemysłu obuwniczego nie byłby oczywiście możliwy bez stałego wzrostu wydajności pracy i związanego z tym rozwoju ruchu współzawodnictwa.

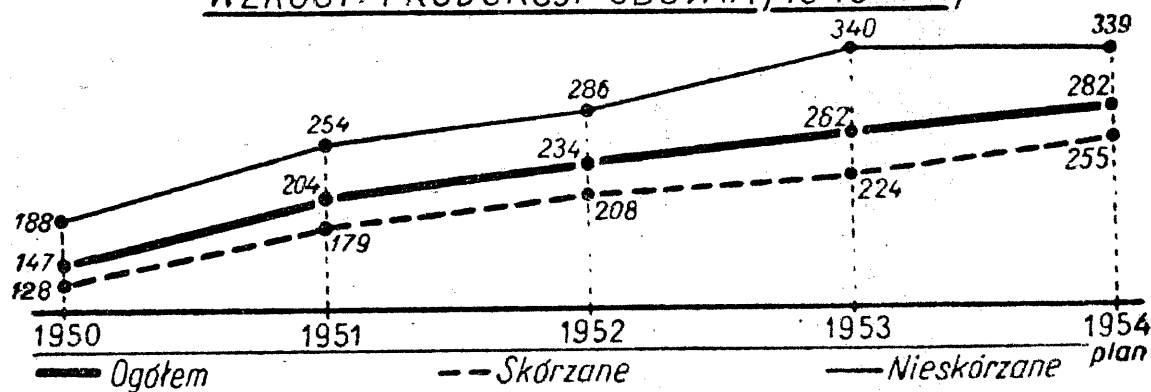
Pomimo nieosiągnięcia przez przemysł obuwniczy planowanego wskaźnika wydajności w zespołach taśmowych, w ubiegłym roku rzeczywista ich wydajność przekroczyła wskaźnik z roku 1952. Dzienna wydajność zespołów pracujących taśmowo przy produkcji obuwia gumowego, jak widzimy na wykresie obok, z roku na rok wzrasta.

Rozwija się również ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle obuwniczym. W latach 1950 — 1953 ilość współzawodniczących robotników w stosunku do zatrudnionych wzrosła z 80% w 1950 roku do przeszło 90% w 1953 roku. Zaznaczyć przy tym należy, że stan załogi przemysłu obuwniczego w tym okresie podniósł się o przeszło 35% w stosunku do 1950 roku.

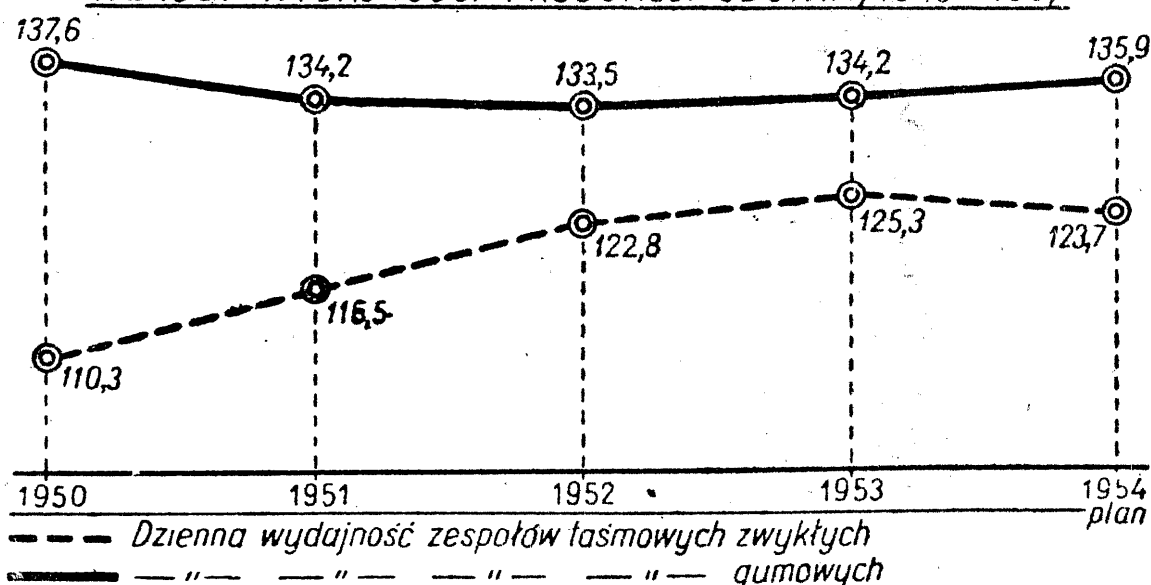
Na jakość i asortyment obuwia wpływa jakość skór. Tymczasem, jak wynika z obok zamieszczonego wykresu, gatunkowość skór wzrasta, lecz w stopniu niedostatecznym.

## Wskaźniki rozwojowe produkcji obuwia

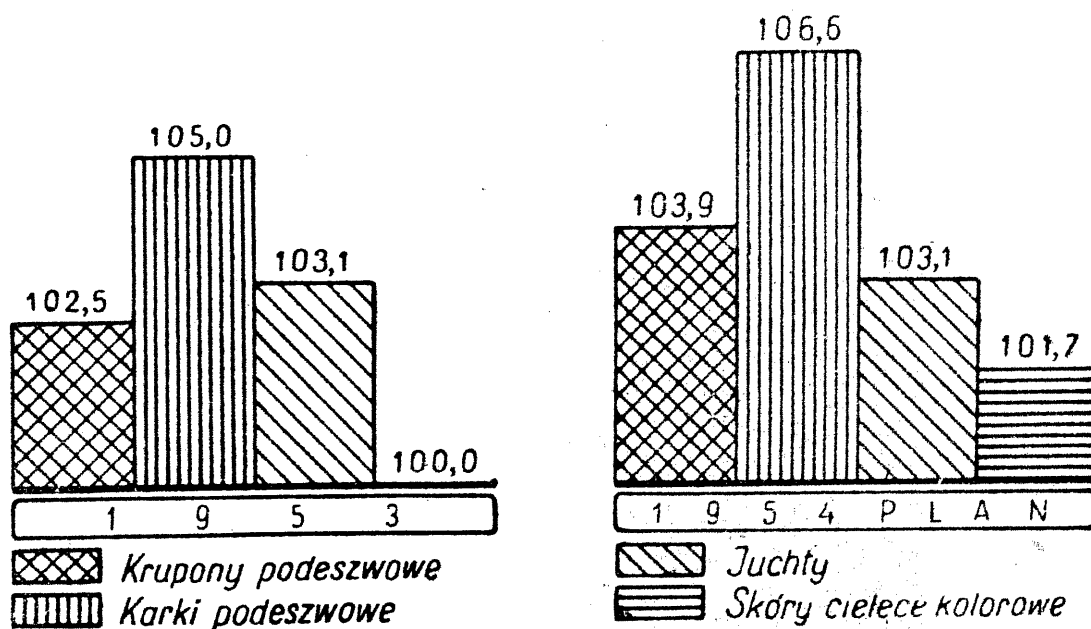
### WZROST PRODUKCJI OBUWIA/1949-100/



### WZROST WYDAJNOŚCI PRODUKCJI OBUWIA/1949-100/



### ŚREDNIA GATUNKOWSKÓR/1950-100/



# *Życie Gospodarcze*

**Cena zł 4. —**